

ANDRZEJ NOWICKI

**KAZIMIERZ
ŁYSZCZYŃSKI
1634-1689**



ANDRZEJ NOWICKI

KAZIMIERZ ŁYSZCZYŃSKI
1634–1689

Wydawnictwo Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej
Łódź 1989

Redaktor
TOMASZ MISIAK

Redaktor techniczny
BRONISŁAW KUPIŃSKI

Copyright by Andrzej Nowicki

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA KRZEWIENIA KULTURY ŚWIECKIEJ, ŁÓDŹ 1989
Wydanie pierwsze

~

Druk: P.P. „Sztuka Polska”, z. 915, D-3,

PRZEDMOWA

Dnia 30 marca 1989 r. przypada trzechsetna rocznica męczeńskiej śmierci Kazimierza Łyszczyńskiego, straconego za swoje ateistyczne przekonania.

Jaki jest sens przypominania tego faktu? Pamięć o ponurej egzekucji nie powinna nam przesłaniać czegoś znacznie ważniejszego: wartości wniesionych przez Łyszczyńskiego do kultury polskiej, był on bowiem myślicielem niezależnym i śmiałym.

Szczególne znaczenie ma myśl Łyszczyńskiego dla polskich ateistów, gdyż studia nad jego dokonaniem przekonują nas o istnieniu rdzennie polskich tradycji naszego ateizmu. Filozofii Łyszczyńskiego nie można jednak redukować do ateizmu. To był tylko jeden z elementów, który nie powinien przesłaniać nam innych jej wątków, stanowiących trwałą składnik tradycji ogólnonarodowej, a nie tylko nurtu ateistycznego.

Mimo, iż poglądy Łyszczyńskiego znacznie różniły się od panujących wówczas koncepcji, były w jego filozofii również idee które łączyły go z najwybitniejszymi myślicielami Polski siedemnastowiecznej. Polskość jego ateizmu wyrastała z polskości jego filozofii, w takim znaczeniu tego terminu, jakie nadawał mu w latach czterdziestych XIX w. najwybitniejszy z polskich socjalistów utopijnych i rewolucyjnych demokratów, Edward Dembowski (1822–1846).

Przeciwstawiając filozofię polską filozofii niemieckiej i filozofii francuskiej Dembowski widział jej odrębność w tym, że centralną kategorią polskiego myślenia filozoficznego było pojęcie twórczości. Ujmując z tej perspektywy dzieje polskiej filozofii, należałoby uznać za najbardziej polskich tych myślicieli XVII w., którzy w swoich pracach rozwijali różne wątki filozofii twórczości, wychodząc z założenia, że istotą człowieczeństwa jest twórcza aktywność.

Przypomnijmy tu, co łączy Łyszczyńskiego z takimi polskimi myślicielami XVII w. jak Szymon Starowolski (1588–1656), Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595–1640), Jan Heweliusz (1611–1687) i Jan Morawski (1631–1700). Wzięliśmy dla przykładu ludzi bardzo różnych: historyka, poetę i teoretyka poezji, astronoma i teologa. Byli oni starsi od Łyszczyńskiego i żaden z nich nie był ateistą, a jednak u każdego z nich znajdujemy ten sam centralny wątek rozważań nawiązujący właśnie do twórczości.

Przynależność Starowolskiego do obozu kontrreformacji nie przeszkodziła mu religijnej koncepcji wychowania, opartej na *Żywotach świętych* Piotra Skargi, przeciwstawić świecką koncepcję wychowania, opartą na wzorach osobowych polskich twórców kultury (uczonych, pisarzy, poetów, muzyków). Życiorysy tych postaci, które ukazał w pierwszym polskim zbiorze biografii (*Hekatonas czyli Setnik z 1625 roku*), są przykładem nie takich wartości chrześcijańskich, jak pobożność i pokora, ale wzorem świeckiej renesansowej aktywności twórczej w dziedzinie nauki i sztuki. Są w tym zbiorze polscy poeci, tacy jak Klemens Janicki, Jan Kochanowski, Sebastian Fabian Klonowic, jest dwóch kompozytorów polskich, Wacław z Szamotuł i Marcin ze Lwowa, jest najwybitniejszy polski uczony, Mikołaj Kopernik. Wszyscy oni byli twórcami, pozostawili po sobie trwałe „pomniki” (*monumenta*) – dzieła, w których zostały utrwalone osiągnięcia pracy badawczej i twórczości artystycznej.

Sarbiewski był jednym z pierwszych estetyków, który eksponował twórczość jako wartość, przeciwstawiając się tym estetykom, którzy propagowali naśladownictwo. Poeta – pisał Sarbiewski – „*de novo creat*”, stwarza (jak Bóg) to, czego jeszcze nigdy przedtem nie było.

Heweliusz oprócz dzieł ściśle astronomicznych – podziwianych przez największych uczonych zachodnioeuropejskich – napisał także zarys dziejów astronomii, w którym wskazywał na to, że do pracy twórczej w dziedzinie nauki są powołane wszystkie narody i wszyscy ludzie, nie tylko mężczyźni, ale i kobiety.

Nauczyciel Łyszczyńskiego, jezuita Morawski, uważał, że również w obrębie teologii jest obszar dla aktywności twórczej i nowatorstwa (ten jego pogląd został potępiony przez władze zakonne). Na uwagę zasługuje też myśl Morawskiego o możliwości moralnego postępowania wynikającego z motywów innych niż religijne. Jego rozważania o nazwach pozornych i „*bytach chimerycznych*” odegrały niewątpliwie inspirującą rolę w formowaniu się poglądów Łyszczyńskiego.

Na tle tej tradycji Łyszczyński okazuje się myślicielem, którego ateizm ma swoje fundamenty nie tylko w naturalistycznej ontologii i w logicznej klasyfikacji nazw, ale także w antropologii filozoficznej, w takim pojęciu człowieka, które zakłada przede wszystkim jego aktywność twórczą. Pisząc zuchwale w traktacie *De non existentia Dei*: „*homo est creator Dei*” (człowiek jest twórcą Boga), Łyszczyński stwierdza nie tylko to, że Bóg jest wytworem umysłu ludzkiego, ale

i to, że człowiek jest twórcą. Konstatacja ta ma przy tym sens znacznie ogólniejszy niż tylko religioznawczy. Zaraz w następnym zdaniu powiada bowiem: „Homines sic sunt Creatores et Factores Dei”, co należy właśnie rozumieć jako oparcie szczegółowego twierdzenia o religiotwórstwie („factores Dei”), należącego do ateistycznej krytyki religii, na bardziej ogólnym twierdzeniu („homines sunt creatores” – ludzie są twórcami) – należącym do antropologii filozoficznej. Według tej interpretacji myśl Łyszczyńskiego, zawarta w przytoczonym zdaniu, składa się z dwóch twierdzeń: 1) Ludzie są twórcami („homines sunt creatores”), 2) Jako twórcy ludzie są między innymi także twórcami pojęcia boga („et factores Dei”).

A skoro poglądy jezuitów, np. Sarbiewskiego czy Morawskiego są włączone do tradycji filozoficznej, akceptowanej także przez niewierzących, to również poglądy polskiego ateisty, Kazimierza Łyszczyńskiego, mogą i powinny być włączone do tej tradycji, uznane za składnik wzbogacający kulturę polską.

ROZDZIAŁ I

ŻYCIE ŁYSZCZYŃSKIEGO

CO WIEMY O PRZODKACH KAZIMIERZA ŁYSZCZYŃSKIEGO?

Nasza wiedza o przodkach Kazimierza Łyszczyńskiego obejmuje trzy pokolenia.

Jego pradziad, Lew Łyszczyński herbu Korczak, urodził się (według tradycji rodzinnej) w 1506 r. Posiadał w województwie brzeskoliteńskim majątek Łyszczycze. Ożenił się z Barbarą Mysłowską, która wniosła mu w posagu majątek Dobroniż. Mieli trzech synów: Konstantego, Stanisława i Jana. Lew żył przeszło siedemdziesiąt lat, skoro – jak wynika z dokumentów – jeszcze w 1577 r. procesował się z sąsiadami.

Syn Lwa, łowczy Konstanty Łyszczyński, urodzony około 1550 r., wziął za żonę Annę Suchodolską. Miał z nią dwóch synów: Hieronima i Łukasza, między których podzielił w 1639 r. majątek Łyszczycze.

Syn Konstantego, Hieronim Kazimierz Łyszczyński, urodził się w 1581 r., zmarł w 1670 r. Od 1652 r. był sędzią grodzkim brzeskim, a około 1666 r. został podsędkiem brzeskim. Posiadał majątki: Łyszczycze, Dobroniż, Kustyń, Motykały, Gałaczew, Czeliw, Gornow i Chruszczow oraz ogrody w Markowszczyźnie. Poślubił Zofię Bałyńską, z którą miał czterech synów: Mateusza, Kazimierza, Piotra i Wincen-
tego.

Dzięki dokumentom znajdującym się w rzymskim archiwum zakonu jezuitów znamy dokładnie datę urodzin Kazimierza Łyszczyńskiego herbu Korczak, syna Hieronima: 4 marca 1634 r. W 1666 r. ożenił się z Jadwigą Żelichowską. Na pewno miał córkę, która w 1686 r. wyszła za mąż za swego stryja, właściciela Dobroniża.

Tablica przodków Łyszczyńskiego

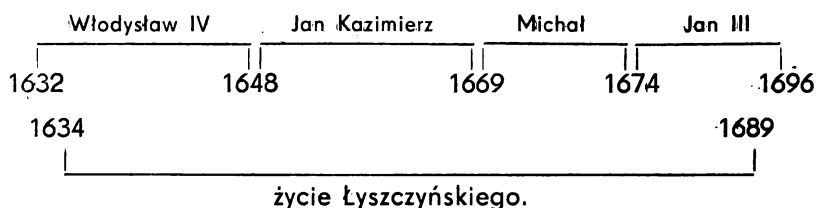
Pradziadkowie:	Dziadkowie:	Rodzice:
Lew Łyszczyński (1509– po 1577) i Barbara z Mysłowskich herbu Nałęcz	Konstanty Łyszczyński (ur. ok. 1550) i Anna z Suchodolskich	Hieronim Kazimierz Łyszczyński (1581–1670) i Zofia z Bałyńskich

CO ROBIŁ ŁYSZCZYŃSKI W LATACH POTOPU? CZY BRONIŁ KRAJU PRZED NAJEŹDZCAMI?

Za życia Łyszczyńskiego panowało w Polsce kolejno czterech władców: Władysław IV (ur. 1595), wybrany na króla 8 XI 1632, zm. 20 V 1648, Jan Kazimierz (ur. 1609), wybrany 8 XI 1648, abdykował 16 IX 1668, Michał Korybut Wiśniowiecki (ur. 1638), wybrany 19 VI 1669, zm. 10 XI 1673 i Jan III Sobieski (ur. 1624), wybrany 19 V 1674, zm. 10 VII 1696.

Można to przedstawić na wykresie:

królowie



Młodość Łyszczyńskiego przypada na – znane czytelnikom z *Trylogii* – lata szwedzkiego Potopu. Przypomnijmy, że kiedy Łyszczyński miał 20 lat, wiosną 1654 r., car Aleksy Michajłowicz (1629–1679) wysłał przeciwko Polsce dwie armie moskiewskie: jedna (stutysięczna) zajęła ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego, druga (czterdziestotysięczna) – Ukrainę. W lipcu 1655 r. pod wodzą króla Karola X Gustawa (1622–1660) wkroczyli do Wielkopolski Szwedzi, zajmując w ciągu kilku miesięcy prawie całą Polskę. Następnie, w 1657 r., książę siedmiogrodzki Jerzy II Rakoczy (1621–1660) poprowadził na Polskę wojska węgierskie.

Informacje o działalności Kazimierza Łyszczyńskiego w dniach Potopu zawiera niezwykle interesujący dokument podpisany przez króla Jana III Sobieskiego, znajdujący się obecnie w Centralnym Archiwum Państwowym Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w Mińsku. Fragmenty tego dokumentu opublikowała w 1986 r. prof. Jekatierina Siergiejewna Prokoszina. Otóż, mianując 3 maja 1682 r. Kazimierza Łyszczyńskiego podsędkiem brzeskim, król Jan III wspomina o jego zasługach dla Ojczyzny, podkreśla zwłaszcza, że Łyszczyński „od młodych lat służył w wojsku koronnym w chorągwi

Jana Sapiehy, a następnie w wojskach litewskich pod księciem podkanclerzym Wielkiego Księstwa Litewskiego [którym wówczas był Lew Kazimierz Sapieha], biorąc udział w wojnie z najazdem moskiewskim, szwedzkim i węgierskim”.

Dokument ten mówi, że Łyszczyński narażał życie i nie szczędził mienia, a wyliczenie najezdników wskazuje jednoznacznie na lata 1654–1657.

ILE LAT PRZEBYWAŁ ŁYSZCZYŃSKI W ZAKONIE JEZUITÓW?

Mieszkający w Polsce Włoch, Tommaso Talenti, w liście do Wielkiego Księcia Toskanii, pisany z Warszawy 16 lutego 1689 r., podał informację, że Łyszczyński „był przez osiem lat jezuitą”. Informację tę należy uściślić. Od rozpoczęcia nowicjatu (7 grudnia 1658 r. w Krakowie) do zawarcia związku małżeńskiego z Jadwigą Żelichowską upłynęło siedem lat i kilka miesięcy. Okres ten (1658–1666) był wypełniony przede wszystkim studiami: najpierw w Krakowie, potem cztery lata w Kaliszu i wreszcie we Lwowie. Z zakonu jezuitów wystąpił Łyszczyński w pierwszej połowie 1666 r.

CO WIEMY O NAUCZYCIELACH ŁYSZCZYŃSKIEGO?

Po rocznym nowicjacie w Krakowie Łyszczyński przeniósł się do Kalisza, gdzie w roku akademickim 1660–1661 studiował retorykę, w 1661–1662 – logikę, w 1662–1663 – fizykę, w 1663–1664 – metafizykę. Znamy nazwiska jego nauczycieli, znamy także ich życiorysy drukowane w *Polskim Słowniku Biograficznym*, a napisane przez nich książki są dostępne w działach starych druków większych bibliotek polskich.

Retoryki uczył Łyszczyńskiego Jan Kwiatkiewicz (ur. 27 XII 1629, zm. 23 III 1703). Do nowicjatu jezuitów Kwiatkiewicz wstąpił w Krakowie, 25 XI 1645 r.; w roku akademickim 1647–1648 studiował pedagogikę w Sandomierzu, a w latach 1648–1651 filozofię w Kaliszu. Potem był nauczycielem w Kaliszu, Brześciu nad Bugiem i w Lublinie. W roku akademickim 1654–1655 studiował teologię w Poznaniu, później w Pradze, następnie wykładał retorykę: w 1658–1659 we Lwowie, w 1660–1662 w Kaliszu, w 1662–1663 znów we Lwowie, w 1663–1666 w Lublinie. W 1666–1668 wykładał filozofię i matema-

tykę w Sandomierzu, a później etykę w Kaliszu. Opublikował wiele książek, z których na uwagę zasługują *Roczne dzieje kościelne* (Kalisz 1695). W dziele tym – pod rokiem 1618 – znajdujemy interesującą informację o ateście włoskim, Giulio Cesare Vaninim (1585–1619):

„Parlament Tolossański we Francji – pisał Kwiatkiewicz – na Lucyliusza Wanina dekretował, że niby ucząc lekarskiej nauki młódź swymi zaraźliwymi naukami psował i o Bogu i Boskiej opatrności źle mówił. I lubo w więzieniu zmyślał się katolikiem i sakramenta przyjmował, żeby śmierci uszedł, ale przekonany na nie skazany, gdy mu Xiądz krucyfiks pokazał, o zbawieniu jego sądząc, on rzekł: lub ten Chrystus od boiaźni śmierci się poccił, ia się tey nie boie, przeto bluźniercy ięzyk ucięty, sam ćwiartowany i spalony” (s. 844).

Wprawdzie książka ta ukazała się już po śmierci Łyszczyńskiego, ale autor z pewnością zbierał do niej materiały przez wiele lat. We wcześniejszej książce Kwiatkiewicza, zatytułowanej *Fascinus a Luthero, Zvinglio, Calvino aliisque Haeresiarchis tot animabus, populis, provinciis iniectus seu fraus eorundem Haeresiarcharum* (Oliwa 1673), znajdujemy pojęcie bytu „monstrualnego i chimerycznego” jako przedmiotu wiary heretyków. Jak dalej zobaczymy, pojęcie to stało się jedną z centralnych kategorii rozwijanej przez Łyszczyńskiego krytyki religii. To, co jego nauczyciel kierował pod adresem protestantów, Łyszczyński skierował przeciw całej religii chrześcijańskiej.

Dziela Kwiatkiewicza były typowym przykładem kultury baroku. Muzyce przypisywał on „własności magiczne i magnetyczne”, a przed retoryką stawiał takie same zadania jak Giambattista Marino i inni barokowi poeci przed poezją. Wymowa – powiadał – nie jest środkiem przekazywania informacji i pouczenia, ale sztuką zadziwiania (por. B. Natoński, hasło: Kwiatkiewicz w *Polskim Słowniku Biograficznym*). Kwiatkiewicz uprawiał także poezję, a wśród licznych utworów, które opublikował, są charakterystyczne dla baroku panegiryki. Poświęcał je różnym osobom, m. in. magnatowi, pod którego rozkazami służył w wojsku młody Łyszczyński, tj. Lwu Kazimierzowi Sapiesze (*Meta Sagittae Sapiehanae*, wydrukowana z okazji jego śmierci w 1659 r.).

Drugim nauczycielem Łyszczyńskiego był Jan Morawski herbu Dąbrowa (ur. 29 XII 1633, zm. 24 VI 1700), który przez trzy lata uczył go logiki, fizyki i metafizyki. Morawski, po ukończeniu trzyletniego

kursu filozofii w jezuickim kolegium w Lublinie, wstąpił do jezuitów w Krakowie (5 XI 1651). W latach 1653–1655 był nauczycielem gramatyki w Kaliszu i równocześnie uzupełniał swą wiedzę w zakresie fizyki i metafizyki. Podczas najazdu szwedzkiego na Polskę wyjechał do Włoch, gdzie w Kolegium Rzymskim odbył w latach 1655–1659 studia teologiczne. Wykładał tam wówczas metafizyk hiszpański M. de Esparrza Artieda. Po powrocie do kraju Morawski nauczał w Kaliszu etyki, matematyki, logiki, fizyki i metafizyki (w latach 1660–1665). Zasadnicze pojęcia swojej metafizyki opracował w książce *Totius philosophiae principia* (Poznań 1666). Z dzieła tego można dowiedzieć się, jaką filozofię poznawał – za pośrednictwem Morawskiego – Kazimierz Łyszczyński. Warto przytoczyć tu informację, którą w *Polskim Słowniku Biograficznym* podał najwybitniejszy w Polsce znawca dziejów zakonu jezuitów, ks. Bronisław Natoński. Napisał on o tej książce Morawskiego: „W kwestiach szczegółowych miał własne zdanie, często odmienne od uznanych powag, toteż po wydaniu książki został upominany przez generała zakonu «za szukanie nowych poglądów». Książka miała 4 wydania”. Po opuszczeniu Kalisza Morawski był przez czternaście lat profesorem teologii w Poznaniu, a w latach 1689–1696 pełnił funkcję rektora poznańskiego kolegium jezuitów.

Treść dzieła *Totius philosophiae principia* omawia Zbigniew Ogórnowski (*Filozofia szkolna w Polsce XVII wieku*, Warszawa 1985, s. 87–93), trafnie podkreślając, że „ma ono charakter i bardzo samodzielny (autor nie trzyma się ślepo jednej szkoły myślenia), ale i jednocześnie wyraźnie eklektyczny: obok wątków tomizmu dostrzegalne są gołym okiem wątki myśli szkotystycznej, suarezjańskiej, a nawet i ockhamizmu [...] Jest to też eklektyzm w dobrym stylu”. Na szczególną uwagę zasługuje treść pierwszej rozprawy w tej książce: *O bycie rzeczywistym i bycie myślącym*. Byt myślny („ens rationis”) określa Morawski jako byt niemożliwy do zaistnienia poza umysłem.

Dwadzieścia kilka lat temu napisałem o dziele Morawskiego: „jest więc rzeczą, niemal pewną, że Łyszczyński znał gruntownie jego treść, tym bardziej, że zachowane fragmenty traktatu Łyszczyńskiego wyraźnie nawiązują do rozważań Morawskiego «o bycie istniejącym tylko w umyśle» („de ente rationis”) i «o chimerycznym sposobie istnienia» („de modo existendi chimerico”)”. To zdanie z moich *Wykładów o krytyce religii w Polsce* (Warszawa 1965, s. 53) podtrzymuję. Do sprawy tej powrócimy omawiając filozofię Łyszczyńskiego.

CZY ŁYSZCZYŃSKI ZAJMOWAŁ SIĘ DZIAŁALNOŚCIĄ POLITYCZNĄ?

Po ukończeniu studiów filozoficznych w Kaliszu Łyszczyński przeniósł się do Lwowa, gdzie zaczął studiować teologię. Ale w pierwszej połowie 1666 r. przerwał studia, wystąpił z zakonu i ożenił się.

Tak więc po okresie służby wojskowej i zbrojnej walki z najeźdźcami (lata 1655–1657) i po okresie studiów filozoficznych w kolegiach jezuickich (lata 1658–1666), rozpoczął się w życiu Łyszczyńskiego trzeci okres – zaangażowania w działalność polityczną, o czym świadczy jego udział w sejmikach i sejmach, potwierdzony przez dokumenty.

Dane dotyczą lat 1669–1674. Można podać następujące daty: 19 stycznia 1669 r. na sejmiku województwa brzeskoliteńskiego Kazimierz Łyszczyński, mianowany niedawno podstolim mielnickim, został wybrany na posła na sejm elekcyjny w Warszawie. Na instrukcji dla posłów jest podpisany jego ojciec, który w tym czasie awansował ze stanowiska sędziego grodzkiego na stanowisko podsędka województwa brzeskoliteńskiego.

Przyczyną zwołania sejmu była abdykacja króla Jana Kazimierza, który doszedł do przekonania, że wobec wzrastającej anarchii magnackiej władza królewska staje się fikcją. Abdykował więc 16 IX 1668 r. i wkrótce potem wyjechał do Francji, gdzie zmarł 16 XII 1672 r. Sejm elekcyjny rozpoczął się 2 maja 1669 r. i trwał do 16 czerwca 1669 r.; zakończył się wyborem Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1638–1673), syna krwawego Jaremy. Sejm odbywał się w atmosferze terroru. Wielcy magnaci przybyli do Warszawy z własnymi armiami: hetman Michał Radziwiłł na czele 1,6 tys. dragonów, Bogusław Radziwiłł – 4 tys., a armie Paca, Sapiehów i Dymitra Wiśniowieckiego były jeszcze liczniejsze. W rezultacie wciąż wybuchały bójk i każdego rana wożono na cmentarz po kilkadziesiąt trupów.

Z uczestnictwem Łyszczyńskiego w tym sejmie wiąże się doniosły fakt: po raz pierwszy imię i nazwisko Kazimierza Łyszczyńskiego ukazało się w druku. Miał on wtedy 35 lat, a druk, o którym mowa, nosił tytuł: *Sufraggia Woiewódtw y Ziem Koronnych, y Wielkiego Xięstwa Litewskiego zgodnie na Naiśniejszego Michała Korybutha, obranego Króla Polskiego, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Inflantskiego, Smoleńskiego, Kijowskiego, Wołyńskiego, Podolskiego, Podlaskiego y Czernichowskiego. Dane mię-*

dzy Warszawą a Wolą, dnia 19 czerwca roku 1669. Stron nieliczbowanych 61. Na stronie 56, wśród 74 elektorów z „Województwa Brześciańskiego”, na 29 miejscu znajduje się nazwisko Kazimierza Łyszczyńskiego.

Dokument ten jest zarezem potwierdzeniem pobytu Łyszczyńskiego w Warszawie: od 2 maja do 19 czerwca 1669 r.

Po powrocie do swego województwa Łyszczyński brał udział w kolejnych sejmikach. Wiemy o tym na podstawie dokumentów sejmikowych z jego podpisem, datowanych na 22 sierpnia 1669, 9 września i 30 września 1670.

Dnia 14 grudnia 1672 r. na sejmiku województwa brzeskiego Łyszczyński został ponownie wybrany na posła na sejm w Warszawie. Sejm rozpoczął się 4 stycznia 1673 i trwał do 8 kwietnia 1673 r., a zakończył się osobistym triumfem Sobieskiego i stronnictwa, które dążyło do detronizacji króla Michała. Do detronizacji jednak nie doszło, ponieważ król Michał zmarł kilka miesięcy później – 10 listopada 1673 r.

Kolejny sejm w Warszawie, w którym znów uczestniczył Łyszczyński jako poseł brzeskolitewski, rozpoczął się 20 kwietnia 1674 r., a jego celem było wybranie nowego króla. Do tronu polskiego pretendowali m. in. książę Karol Lotaryński (który w razie wyboru zobowiązał się poślubić wdowę po Wiśniowieckim, królową Eleonorę), syn Filipa Neuburskiego – książę duński Jerzy, książę Tomasz Sabaudzki, Rinaldo d'Este (książę Modeny), syn elektora brandenburskiego Henryk Hohenzollern i książę francuski Kondeusz, a także kilku innych książąt. Największe szanse miał Karol Lotaryński – kandydat Austrii, mniejsze książę francuski. W tej sytuacji stronnicy Francji skoncentrowali swe wysiłki nie tyle na przeforsowaniu własnego kandydata, ile na utraceniu kandydata popieranego przez Austrię. Obie partie, profrancuska i proaustriacka, finansowane przez obce ambasady, ściągnęły do Warszawy własne siły zbrojne. Prócz tego na granicy gromadziły się wojska austriackie, które miały wkroczyć do Polski, żeby udzielić swemu kandydatowi poparcia zbrojnego.

W pierwszych dniach maja 1674 r. przybył do Warszawy hetman Jan Sobieski, „otoczony przepyszny pocztę rycerstwa” i opromieniony blaskiem świeżego zwycięstwa nad Turkami pod Chocimiem. Stał się on głównym kontrkandydatem Karola Lotaryńskiego. W tej sytuacji wojewoda Jabłonowski, hetman Michał Radziwiłł i Sapieho-

wie opowiedzieli się za Sobieskim i 19 maja (a faktycznie 21 maja) 1674 r. został on wybrany na króla Rzeczypospolitej.

Tę drugą datę podają za drukiem: *Suffragia Województw y Ziemi Koronnych, y Wielkiego Xięstwa Litewskiego zgodnie z Naiśnieyszego Iana Trzeciego, obranego Króla Polskiego [...] Dane między Warszawą a Wolą, dnia 21 maja roku 1674, stron nieliczbowanych 31. Na stronie 26 tego dokumentu, wśród 91 elektorów z „Województwa Brześciańskiego”, figuruje na 26 miejscu: „Kazimierz Łyszczyński, Podstoli Mielnic[ki]”. Jest tam także wymieniony stryj Kazimierza, Łukasz Łyszczyński.*

JAKIMI SPRAWAMI ZAJMOWAŁ SIĘ ŁYSZCZYŃSKI JAKO PODSĘDEK?

Dnia 23 marca 1682 r. król Jan III podpisał przywilej mianujący Kazimierza Łyszczyńskiego podsędkiem województwa brzeskolitewskiego. W tym samym roku, 8 października, Łyszczyński wziął udział w rozprawie sądowej przeciwko jezuitom, którzy bezprawnie przywłaszczyli sobie dwa ogrody po zmarłym mieszczaninie brzeskim Łukaszu Mincarewiczu. Do sądzenia tej sprawy ufundowano jurysdykcję komisarską na ratusz miasta Brześcia. Na wyroku nakazującym jezuitom oddanie zagarniętych ogrodów widnieje podpis Kazimierza Łyszczyńskiego – nie tylko jako podsędka brzeskiego, ale również jako „komisarza Jego Królewskiej Mości” (wyrok został opublikowany w XI tomie wydawnictwa *Archeograficzskiej Sbornik dokumentów*, Wilno 1890, s. 46–47).

ZA CO BISKUP EKSKOMUNIKOWAŁ ŁYSZCZYŃSKIEGO?

Źródła mówią w sposób nieokreślony o „dzieciach” Kazimierza Łyszczyńskiego, nie podając jednak ich imion. Pewne jest tylko, że miał córkę, która w 1686 r. wyszła za mąż za pana Dobroniskiego; w przekazach niemieckich został on nazwany jej „stryjem”. Jeżeli rzeczywiście byłby jej stryjem (Oheim), to musiałby nazywać się Łyszczyński. Wynika stąd wniosek, że „Dobroniski” nie było jego nazwiskiem, ale określeniem mówiącym, iż jest właścicielem Dobroniża („panem na Dobroniżu”).

Córka Łyszczyńskiego miała trzech stryjów (rodzonych braci Kazimierza): jeden miał na imię Mateusz i ożenił się z Elżbietą Burgra-

biańską, drugi, Piotr, ożenił się z Darią Wilanowską, trzeci, Wincenty, z Joanną Gryfinową. Natomiast dziedzicem Dobroniża był – prawdopodobnie – Jan Łyszczyński, syn Łukasza i Marianny z Żółakiewskich – stryjeczny brat Kazimierza Łyszczyńskiego. Trudność polega na tym, że w drzewie genealogicznym Łyszczyńskich jako żona Jana figuruje Regina Dąbrowska. Możliwości wyjaśnienia tego problemu są trzy: Regina Dąbrowska mogła być jego drugą żoną, mogła to być także córka Kazimierza przy założeniu, że wcześniej wyszła za mąż za Dąbrowskiego i szybko owdowiała, wreszcie możliwe jest i to, że „pana Dobroniskiego” trzeba szukać wśród innych bliskich krewnych. Dlaczego właśnie bliskich krewnych?

Niewątpliwie jest, że z punktu widzenia prawa kościelnego pokrewieństwo małżonków było zbyt bliskie i z tego powodu biskup łucki Jan Stanisław Witwicki herbu Sas (ok. 1630–1698) surowo upomniał Łyszczyńskiego, domagając się unieważnienia ślubu. Łyszczyński odpowiedział mu, że kościelne zakazy nie mają żadnego znaczenia, ponieważ małżeństwo jest „umową świecką” („contractum civile”). Oburzony tą odpowiedzią biskup Witwicki 30 sierpnia 1668 r. uroczyście ekskomunikował Łyszczyńskiego.

Pozostawanie przez rok w ekskomunie powodowało uznanie ekskomunikowanego za heretyka. Na szczęście biskup Witwicki awansował. Objął w 1687 r. diecezję poznańską, w której skład wchodziło wówczas także stołeczne miasto Warszawa. Następcą Witwickiego w diecezji łuckiej, biskup Bogusław Leszczyński (ok. 1645–1691), miał inne sprawy na głowie i – w świetle znanych nam źródeł – nie występował osobiście przeciwko Łyszczyńskiemu ani w związku z małżeństwem jego córki, ani później w czasie procesu.

KIM BYŁ CZŁOWIEK, KTÓRY OSKARŻYŁ ŁYSZCZYŃSKIEGO O ATEIZM?

Nie znamy wysokości majątku Łyszczyńskiego, ale musiał to być majątek znaczny, skoro jego właściciela stać było na pożyczanie sąsiadowi wysokiej sumy, którą jedno ze źródeł określa jako „sto tysięcy fortun”. Sąsiadem tym był Jan Kazimierz Brzoska, według jednych źródeł – stolnik braclawski, a według innych – łowczy brzeski.

Kiedy zbliżał się termin zwrotu pożyczanej sumy, Brzoska znalazł sposób, żeby długu nie oddawać. Ukradł Łyszczyńskiemu rękopis i książkę z rękopiśmiennymi uwagami na marginesach, a następnie

– na podstawie tych dowodów winy – napisał na Łyszczyńskiego donos. Znając okoliczności sprawy, można sobie odpowiedzieć na pytanie, czy powodowała nim gorliwość religijna, czy chciwość, zwłaszcza, że w świetle obowiązujących praw donosiciel otrzymywał część majątku skazanego.

Nie wiadomo dokładnie, komu Brzoska wręczył napisany przez siebie donos, ale faktem jest, że pod koniec 1687 r. wojewoda wileński, Kazimierz Jan Sapieha (który był wojewodą w latach 1682–1712), wtrącił Łyszczyńskiego do więzienia, przekazując jego sprawę sądowi kościelnemu. W ten sposób Łyszczyński znalazł się w więzieniu kościelnym biskupa wileńskiego, którym był wówczas Konstanty Kazimierz Brzostowski (1644–1722).

Później Brzoska pojawił się na procesie Łyszczyńskiego w Warszawie, gdzie potwierdził przysięgą złożony donos. Źródła mówią, że za to, co zrobił, odnoszono się do niego z pogardą.

ROZDZIAŁ II

POGLĄDY FILOZOFICZNE KAZIMIERZA ŁYSZCZYŃSKIEGO

JAKIMI ŹRÓDLAMI DOTYCZĄCYMI POGLĄDÓW ŁYSZCZYŃSKIEGO DYSPONUJEMY?

Podstawą dla odtworzenia poglądów filozoficznych Łyszczyńskiego jest przede wszystkim rękopis Biblioteki Kórnickiej z pełnym tekstem przemówienia oskarżyciela publicznego („instygatora”) Wielkiego Księstwa Litewskiego, którym był (od 1676 r.) Szymon Kurowicz Zabistowski (zmarł w 1692 r.). Wartość tego dokumentu polega na tym, że oskarżyciel nie tylko streszczał i oceniał poglądy Łyszczyńskiego, ale przytoczył dosłownie (w języku łacińskim) kilka najważniejszych fragmentów z traktatu polskiego ateisty (rękopis tego traktatu liczył 265 kart i miał niezwykle tytuł: *De non existentia Dei*, czyli: *O nieistnieniu Boga*). Są to – w przekładzie polskim – następujące zdania:

„I – Zaklinamy was, a teologowie, na waszego Boga, czy w ten sposób nie gasicie Światła Rozumu, czy nie usuwacie słońca ze światła, czy nie ściągacie z nieba Boga waszego, gdy przypisujecie Bogu rzeczy niemożliwe, atrybuty i określenia przeczące sobie.

II – Człowiek jest twórcą Boga, a Bóg jest tworem i dziełem człowieka. Tak więc to ludzie są twórcami i stwórcami Boga, a Bóg nie jest bytem rzeczywistym, lecz bytem istniejącym tylko w umyśle, a przy tym bytem chimerycznym, bo Bóg i chimera są tym samym.

III – Religia została ustanowiona przez ludzi bez religii, aby ich czczono, chociaż Boga nie ma. Pobożność została wprowadzona przez bezbożnych. Lęk przed Bogiem jest rozpowszechniany przez nie lękających się, w tym celu, żeby się ich lękano. Wiara zwana boską jest wymysłem ludzkim. Doktryna, bądź to logiczna bądź filozoficzna, która się pyszni tym, że uczy prawdy o Bogu, jest fałszywa, a przeciwnie, ta, którą potępiono jako fałszywą, jest najprawdziwsza.

IV – Prosty lud oszukiwany jest przez mądrzejszych wymysłem wiary w Boga na swoje uciemienie; tego samego uciemienia broni jednak lud, w taki sposób, że gdyby mędrcy chcieli prawdą wyzwolić lud z tego uciemienia, zostaliby zdławieni przez sam lud.

V – Jednakże nie doświadczamy ani w nas, ani w nikim innym

takiego nakazu rozumu, który by nas upewniał o prawdzie objawienia bożego. Jeżeli bowiem znajdowałby się w nas, to wszyscy musieli by je uznać i nie mieliby wątpliwości i nie sprzeciwialiby się Pismu Mojżesza ani Ewangelii – co jest fałszem – i nie byłoby różnych sekt, ani ich zwolenników w rodzaju Mahometa itd. Lecz [nakaz taki] nie jest znany i nie tylko pojawiają się wątpliwości, ale nawet są tacy, co zaprzeczają objawieniu, i to nie głupcy, ale ludzie mądrzy, którzy prawidłowym rozumowaniem dowodzą czegoś wręcz przeciwnego, tego właśnie, czego i ja dowodzę. A więc Bóg nie istnieje”.

Przytoczone fragmenty zostały znalezione i opublikowane po raz pierwszy dopiero w roku 1957, w pierwszym zeszycie czasopisma „Euhemer, Przegląd Religioznawczy”. Od tego czasu były wielokrotnie przedrukowywane w różnych pracach polskich, rosyjskich, białoruskich, litewskich i włoskich, m. in. znalazły się także w monumentalnym wydawnictwie Polskiej Akademii Nauk pt. *700 lat myśli Polskiej*, na ostatnich stronach I części III tomu (*Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, Warszawa 1979, s. 735–736).

Drugim źródłem dla badacza poglądów Łyszczyńskiego jest broszura pisarza grodzkiego i podczaszego województwa wileńskiego Jana Kazimierza Wolskiego, wydana w Warszawie w roku 1689 pod tytułem: *Manifest obiaśniający Boga, zacimiający bezbożnego Atheusza, Kazimierza Łyszczyńskiego, [dedykowany] laśnie Wielmożnemu I[ego] M[o]ści Panu Ianowi Kozimierzowi Sapiezie hrabi na Bychowiu, Dąbrowie y Zaslaviu, Woiewodzie Wileńskiemu, Hetmanowi W[ielkiego] X[ięstwa] Litewskiego, Wołpiańskiemu, Onikszczańskiemu, Łowaryskiemu, Rakańciskiemu etc etc. Staroście, iako żarliwemu honoru Boskiego promotorowi.*

Trzecim – *Manifest*, a właściwie ów donos stolnika braclawskiego Jana Kazimierza Brzoski, zachowany w czterech nieco różniących się wersjach.

Czwartym – rozmaite relacje z przebiegu Sejmu 1688–1689 r. Najobszerniejsza z nich (w języku niemieckim) znajduje się w tzw. *Recesach Gdańskich* w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku.

Piątym źródłem są listy jezuita Ignacego Franciszka Zapolskiego, profesora filozofii i teologii, pisane w 1698 r. do jezuita Jerzego Gengella; doniosłość tego źródła wynika stąd, że Zapolski – z polecenia króla Jana III – przeczytał rękopis traktatu Łyszczyńskiego.

Szóstym źródłem jest książka toruńskiego pocztmistrza, Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego pt. *Janina* (Poznań 1739), zawierająca dodatkowe informacje o treści dzieła Łyszczyńskiego, nie znane z innych źródeł.

Istnieje jeszcze wiele innych źródeł (broшура w języku niemieckim z 1689 r., numery gazety wychodzącej w Paryżu w 1689 r., listy pisane w czasie procesu Łyszczyńskiego przez Polaków i cudzoziemców, przechowywane w różnych archiwach polskich i zagranicznych).

Mimo obfitości tych materiałów nie mogą one zastąpić pełnego tekstu traktatu, który – zgodnie z wyrokiem sądu – został spalony 30 marca 1689 r. Dlatego nasze próby odtworzenia – z drobnych okrucich – całego systemu poglądów filozoficznych Łyszczyńskiego mają charakter hipotez.

Podstawą rekonstrukcji tego systemu będą przede wszystkim główne kategorie, którymi Łyszczyński posługiwał się w swoich rozważaniach, a które występują w zachowanych fragmentach jego tekstów.

JAKI SENS MIAŁO DLA ŁYSZCZYŃSKIEGO WYRAŻENIE „NAZWA CHIMERYCZNA”?

Filozofia Łyszczyńskiego miała fundamenty logiczne, ontologiczne, antropologiczne i aksjologiczne. Fundamentem logicznym była przyjęta przez Łyszczyńskiego klasyfikacja nazw. Podobnie jak jego nauczyciele, Jan Kwiatkiewicz i Jan Morawski, Łyszczyński odróżniał świat rzeczywisty od świata nazw. Świat nazw – stwierdzał – wbrew pozorom nie jest dokładnym odzwierciedleniem świata bytów realnie istniejących. Nie każdej nazwie („nomen”) odpowiada byt istniejący realnie („ens reale”). Ludzie używają wielu takich nazw, którym brak odpowiednika w postaci rzeczywiście istniejącego przedmiotu; nazwy te odnoszą się więc do przedmiotów wytworzonych przez umysł i oznaczają to, co może być pomyślane, chociaż z pewnością nie istnieje.

Przykładem „bytu umysłowego” („ens rationis”), o którym można myśleć, a który z wszelką pewnością nie istnieje, jest Chimera, czyli znany z mitów greckich potwór z głową lwa, tułowiem kozy i węzem zamiast ogona. Wszystkie nazwy należy zatem podzielić na dwa rodzaje: po pierwsze, nazwy bytów realnych i po wtóre, nazwy by-

tów chimerycznych; istnienie tych ostatnich jest niemożliwe, chociaż mogą być obecne w umyśle jako przedmioty pomyślane.

Otóż według Łyszczyńskiego do bytów chimerycznych należą nie tylko chimery, centaury, syreny, smoki, Pegaz, ale także Bóg chrześcijan. W rękopisie mowy oskarżycielskiej, wygłoszonej przez Szymona Kurowicza Zabistowskiego 15 lutego 1689 r., został przytoczony następujący fragment rękopisu Łyszczyńskiego: „Ani Bóg nie jest bytem realnym, lecz tylko pomyślanym, a przy tym chimerycznym, jako że Bóg i chimera są tym samym”. W wydanej przed procesem broszurze Jana Kazimierza z Rusinowa Wolskiego *Manifest obiaśniający Boga, zacimiający bezbożnego Atheusza, Kazimierza Łyszczyńskiego* (Warszawa 1689) autor cytuje twierdzenie Łyszczyńskiego, że Bóg to tylko „falsum et chimaericum nomen” („nazwa fałszywa i chimeryczna”). Zarzut ten powtórzył w swoim przemówieniu sejmowym z 1 marca 1689 r. wojewoda sieradzki Jan Odrowąż Pieniążek, mówiąc, że według Łyszczyńskiego „nie ma Boga, jako że Bóg jest chimera”. Również według jezuity Adama Ignacego Naramowskiego (1681–1736), który zaznacza, że używa własnych słów Łyszczyńskiego, miał on powiedzieć, że „Bóg jest zwykłą chimera” („mera chimaera Deus”). Te cztery zbieżne, a jednocześnie wyraźnie niezależne od siebie i wzajemnie uzupełniające się świadectwa, uważać można za dowód, że kategoria „chimery” („bytów chimerycznych” i „nazw chimerycznych”) odgrywała zasadniczą rolę w rozważaniach Łyszczyńskiego.

W poszukiwaniu źródeł tych sformułowań Łyszczyńskiego natrafiamy na wspomniane już dzieło jezuity Jana Morawskiego, który przez kilka lat był nauczycielem oskarżonego myśliciela. Słuchając jego wykładów w Kaliszu w latach 1660–1664, Łyszczyński znalazł w nich logiczne przesłanki prowadzące do wyciągnięcia ateistycznych wniosków. To Jan Morawski uczył go, żeby odróżniać byty realne od bytów pomyślanych i chimerycznych. Co więcej, ulubionym przykładem „bytu chimerycznego” był w wykładach Morawskiego ... Bóg!

Morawski – będąc teologiem katolickim – rozumował w sposób następujący: Bóg istnieje odwiecznie, ale człowiek może pomyśleć sobie „Boga stworzonego”; taki „Bóg stworzony” będzie tylko bytem chimerycznym. Człowiek może sobie pomyśleć również „drugiego Boga”; skoro jednak istnieje tylko jeden Bóg, to ten „drugi Bóg” może być Bogiem „pomyślanym tylko”, a nie bytem rzeczywistym. Ten „drugi Bóg” nie może posiadać „realnego sposobu istnienia”; jego „sposób

istnienia jest chimeryczny": „Bóg stworzony”, „drugi Bóg” – to byty chimeryczne.

Łyszczyński przyswoił sobie aparaturę pojęciową swojego nauczyciela i wyciągając ostateczne konsekwencje z jego rozumowania doszedł do przekonania, że skoro z istnienia pojęcia w umyśle ludzkim nie wynika realne istnienie odpowiadającego mu bytu, to nie tylko „drugi Bóg”, ale również „pierwszy Bóg” – i w ogóle każdy Bóg – jest nazwą chimeryczną bez żadnego realnego pokrycia.

Jeżeli słowo „Bóg” nie ma żadnego odpowiednika w postaci rzeczywistego bytu, to z tego wynika, że: 1) pojęcie Boga zostało wytworzone przez ludzi i 2) nie zostało zaczerpnięte z obiektywnej rzeczywistości, ale wytworzone „z niczego”. Żadnego Boga nie ma, a więc nie jest prawdą, że Bóg jest stwórcą świata i człowieka. Pojęcie Boga zostało stworzone przez ludzi, a więc to ludzie są „stwórcami Boga”. Oskarżyciel Kurowicz Zabistowski mówił w swojej mowie oskarżycielskiej, że Łyszczyński nazywał w swoim rękopisie Boga „chimerą, potworem, czczym bożyszczem, tworem człowieka, bytem chimerycznym” („Chimaera, Monstrum, Numen inane, creatura hominis, ens Chimaericum”). W gdańskim rękopisie Uphagena czytamy, że wśród twierdzeń Łyszczyńskiego przeciwko istnieniu Boga znajdowało się następujące: „Bóg nie jest twórcą człowieka, ale człowiek jest twórcą Boga, ponieważ uoił sobie Boga z niczego” („Deus non est creator hominis, sed homo est creator Dei, quia Deum sibi finxit ex nihilo”). Zdanie to znajdujemy także w niemieckiej broszurze z 1689 r.; przytaczają je w swoich pracach m. in. Gottfried Arnold (1699), Paul Stockmann (1701) i Georg Daniel Seyler (1740).

JAKIE ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZEŃSTWA ZAUWAŻAŁ ŁYSZCZYŃSKI?

Analizując wypowiedzi Łyszczyńskiego warto zwrócić uwagę na treści związane z występującymi w nich zaimkami osobowymi: wy, ja, my i oni.

Zacznijmy od kategorii „wy”, a więc od ustalenia, do kogo Łyszczyński się zwraca. Otóż, zaraz w pierwszym zdaniu przytoczonym z rękopisu Łyszczyńskiego przez oskarżyciela Kurowicza Zabistowskiego spotykamy słowa: „o Theologi” („o, teologowie”), pod których adresem stawia Łyszczyńskiego ciężkie zarzuty. Do grupy tej należą ci,

którzy „wynajdują”, wymyślają, tworzą różne religie, narzucają innym „wymysł wiary w Boga” („figmentum fidei de Deo”) i budują systemy teologiczne. „Nauczycielów wiary świętej katolickiej jako to teologów” – mówił oskarżyciel – nazwał Łyszczyński „rzemieślnikami słów próżnych, wykrętnymi węzami, ślepyimi, widzącymi ciemność zamiast światła, nie nauczycielami, ale zwodzicielami, nie filozofami, ale oszustami, obrońcami błędów głupoty i podstępów przodków”. Uważał wręcz, że teologowie są ludźmi bezbożnymi, którzy sami nie mają żadnej religii: „Religia została założona przez ludzi bez religii [...] Pobożność wobec Boga została wprowadzona przez bezbożnych. Lęk przed Bogiem jest wpajany przez tych, którzy sami nie lękają się Boga”.

Znalezione przeze mnie źródło tych sformułowań potwierdzałoby złośliwą uwagę jednego z posłów krakowskich, który w czasie procesu Łyszczyńskiego powiedział, że to nie – jak by się mogło wydawać – oczerniana przez jezuitów Akademia Krakowska, ale szkoła jezuicka uczyniła z Łyszczyńskiego ateistę. Okazuje się bowiem, że przed Łyszczyńskim podobne zdania (aczkolwiek w celach apologetycznych) napisał jezuita Adam Contzen (zm. 1637). Według Contzena istnieją dwa zasadnicze rodzaje ateistów: jedni propagują ateizm, drudzy natomiast – chociaż sami są ateistami – posługują się w cyniczny sposób religią dla trzymania prostego ludu w ryzach: „Drugi rodzaj ateistów tworzą ci, którzy sami wolni są od jakichkolwiek zabobonów, ale sądzą, że ludek powinien być ujarzmiany straszidłami czczych bożyszc, więc dodają mu obrzędy do obrzędów i bóstwa do bóstw, bezreligijni założyciele rozmaitych religii (*variarum religionum conditores irreligiosi*)”. Dalej Contzen referuje teorię starożytnego erudyty Warrona i streszcza ją zwięzłą formułą: „ponieważ zadaniem tych ludzi jako rozsądnych i mądrych było oszukiwanie ludu w sprawach religii”, dlatego „to, o czym wiedzieli, że jest fałszem, narzucali ludowi – pod nazwą religii – jako prawdę”.

Na jednej stronie książki Contzena mamy, jak z tego widać, zagęszczenie pojęć charakterystycznych dla wypowiedzi Łyszczyńskiego. Jest „inane numen” (czcze bożyszcze), są „prudentes” (rozsądni) i „sapientes” (mądrzy), którzy oszukują lud w sprawach religii przedstawiając fałsz jako prawdę, a co najważniejsze „twórcy różnych religii” (odpowiednik „wynalazców różnych sekt religijnych” z rękopisu Łyszczyńskiego) są nazwani ludźmi „bezreligijnymi”. Wskazuje to, iż Łyszczyński korzystał z dzieła uczonego jezuity.

Cała rzecz jednak w tym, że to, co u Contzena było apologią religii chrześcijańskiej, Łyszczyński przekształcił w ateistyczne uogólnienie dotyczące wszelkich religii i skierował je przeciwko chrześcijaństwu, włączając do owej kategorii bezbożnych i bezreligijnych założycieli religii zarówno Mojżesza, jak i Chrystusa. Według donosu Brzosi Łyszczyński uważał Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu za wymysły spreparowane przez Mojżesza i Chrystusa.

Przejdźmy do kategorii „ja”. U Łyszczyńskiego jest ona wyraźnie przeciwstawiona kategorii „wy”. „Wy, teologowie” twierdzicie, że pojęcie Boga jest wrodzone, ale „ja” w sobie samym nie doświadczam tego; „wy” przypisujecie „Waszemu Bogu” rozmaite wykluczające się „attributa et praedicata”, a „ja dowodzę” („ego demonstro”), że Bóg nie istnieje.

Jednakże w obu przypadkach Łyszczyński mówił nie tylko o sobie samym: w pierwszym dodaje, że również inni („alii”) nie posiadają wrodzonego pojęcia Boga, które upewniałoby ich o prawdzie objawienia; w drugim powiada, że istnieniu Boga zaprzeczają bynajmniej nie głupcy, ale właśnie ludzie „mądrzy, którzy w oparciu o prawidłowe rozumowanie dowodzą czegoś wręcz przeciwnego” niż teologowie – podobnie jak „ja dowodzę”. Kategoria „ja” jest tu włączona w kategorię „my”.

Włączenie siebie do grupy ludzi podobnie rozumujących prowadzi Łyszczyńskiego do utworzenia nowej kategorii. Pojawia się – po raz pierwszy w dziejach myśli – kategoria „my ateści”, stworzona przez Kazimierza Łyszczyńskiego. Nie było tej kategorii w starożytności ani w wiekach średnich, ani w okresie odrodzenia. Nie użył jej przed Łyszczyńskim żaden z myślicieli XVII w.: O ateistach mówiono: „oni”; dopiero Łyszczyński powiedział: „my ateści”. O ile znam dzieje myśli ateistycznej (a na badanie tych dziejów poświęciłem już przeszło pięćdziesiąt lat, jako że z życiorysami Łyszczyńskiego, Vaniniego i innych ateistów zapoznałem się w październiku 1934 r. i od tego czasu dzieje ateizmu stały się jedną z głównych dziedzin moich zainteresowań naukowo-badawczych), twierdę, że kategorię tę stworzył myśliciel polski. Utworzenie tej kategorii stanowi oryginalny, twórczy wkład do dziejów europejskiej myśli filozoficznej.

Nowością był także tytuł dzieła Łyszczyńskiego. Przed nim napisano setki traktatów *De existentia Dei* (*O istnieniu Boga*). Łyszczyński był – w dziejach kultury światowej – pierwszym, który dał swemu

traktatowi niezwykle tytuł: *De non existentia Dei* (O nieistnieniu Boga).

Ze względu na wyjątkową doniosłość kategorii „my ateści” należy przytoczyć wszystkie znane świadectwa na dowód, że odgrywała ona istotną rolę w myśli Łyszczyńskiego i była przez niego świadomie i celowo stosowana jako kategoria.

Po pierwsze, znajdujemy ją w przemówieniu oskarżyciela Szymona Kurowicza Zabistowskiego, który 15 lutego 1689 r. – według wersji rękopisu kórnickiego – stwierdził, że Łyszczyński „to często y okrutnie pisze *Nos Athei ita demonstramus, że non est Deus*” (my ateści tak dowodzimy, że Bóg nie istnieje).

Po drugie, ten fragment mowy oskarżycielskiej jest potwierdzony przez gdański rękopis Uphagena, w którym czytamy: „że oskarżony napisał tom liczący 15 arkuszy, w którym z wielką pilnością argumenty zwalczające istnienie Boga z pogańskich i innych bezbożnych autorów wyszukał, zebrał i uzupełnił końcowymi wnioskami: *Ergo non est Deus* (a więc Bóg nie istnieje). A czynił to nie w duchu dyskusji, lecz stanowczo i twierdząco, ponieważ stale powiadał: *Nos Athei ita credimus, ita sentimus* (my ateści tak myślimy, tak sądzimy)”.

Po trzecie, 1 marca 1689 r., powtarzając argumenty oskarżycieli, wojewoda sieradzki Jan Pieniążek powiedział: „Dowodzą tegoż *ex Scriptis*, że *non dubitative* (nie wątpiaco), lecz *conclusive* (wnioskująco) pisał, kiedy wszystkie argumenta na dwuchset sześciudziesiąt kartach wyrażonych tak konkludował: *Nos Athei ita concludimus non esse Deum, sed Deum esse Chimaeram* (my ateści stąd wyciągamy wniosek, że Bóg nie istnieje, lecz jest chimerą), ale nadto pokazują ręką jego napisaną konkluzję: *Ego itaque probo et demonstro non esse Deum* (Tak więc ja dowodzę i uzasadniam to, że Bóg nie istnieje)”.

Kategoria „my ateści” powstała u Łyszczyńskiego z rozszczepienia kategorii „sapientes”, obejmującej ludzi wykształconych. Wszyscy ludzie wykształceni są – według Łyszczyńskiego – ateistami, ale wielu z nich, chociaż sami są „sine religione” (bez żadnej religii), szerzą i umacniają wiarę w Boga, ponieważ posługiwanie się religią przynosi im korzyść; jedynie mała garstka ateistów odważa się mówić prawdę i publicznie przyznawać do poglądów ateistycznych.

Trzecią kategorię stanowią „oni”, czyli prosty lud („populus simplex”). Od tego „prostego ludu” dwie pierwsze kategorie („wy teolo-

gowie" i „my ateści”) są oddzielone barierą wykształcenia. Otóż, według Łyszczyńskiego, tylko „oni”, czyli ludzie prości i niewykształceni, są tymi, którzy wierzą w Boga.

CO SĄDZIŁ ŁYSZCZYŃSKI O FUNKCJI SPOŁECZNEJ RELIGII I ATEIZMU?

Szczególnie cenną częścią rozważań Łyszczyńskiego są jego myśli o stosunkach między ludźmi i o społecznej funkcji religii i ateizmu.

Z zachowanych tekstów wynika, że według Łyszczyńskiego istnieją dwie zasadnicze funkcje społeczne religii, zresztą ściśle ze sobą powiązane. Jedną jest „gaszenie światła rozumu” i usypianie umysłów ludzkich, drugą jest ujarzmianie prostego ludu.

Źródłem myśli Łyszczyńskiego o „gaszeniu światła rozumu” mogły być dzieła Giordana Bruna – znane w siedemnastowiecznej Polsce Bartłomiejowi Keckermannowi, Abrahamowi Wysockiemu, Władysławowi Ostrorogowi, Jakubowi Vitelliusowi, Heweliuszowi, a także wojewodzie sieradzkemu, Olbrachtowi Łaskiemu, który jeszcze w 1583 r. przysłuchiwał się w Oksfordzie dyspacie między Brunem i filozofami angielskimi. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby Łyszczyński – uważany za życia za jednego z najuczeńszych ludzi w Polsce – nie znał dzieł Bruna.

Porównajmy wypowiedzi Bruna o teologach: „extinguunt mentis lucem” (gaszą światło umysłu), wzywają do wyrzeczenia się rozumu, do zgazienia ognistego światła intelektu („abrenunziare alla ragione, estinguete quella focosa luce d'intelletto”), z wypowiedzią Łyszczyńskiego, skierowaną do teologów: „gasicie światło rozumu” (extinguitis lumen rationis”). Jest to nie tylko ta sama myśl, ale i te same słowa.

Do dialogów Vaniniego z 1616 r. zdaje się nawiązywać myśl Łyszczyńskiego o wykorzystywaniu religii do ujarzmiania prostego ludu. W *Manifestie* stolnika braclawskiego Jana Brzoski czytamy, że Łyszczyński „złośliwie pomówień y spotwarzył [teologów], iako by piekłem lud pospolity iako więc Ociec złe dzieci różgą dla zawściąggnięcia tylko a mało straszyć, a czyśćcem dla swojego pożytku grozić mieli”. W rękopisie polskiego ateisty znajdowało się zdanie odczytane 15 lutego 1689 r. przez oskarżyciela: „prosty lud oszukiwany jest przez mądrzejszych wymysłem wiary w Boga na swoje własne uciemienie”. Myśli takie – podobnymi słowami – wypowiadał wielokrotnie Vanini.

Jeśli funkcją religii – określanej przez Łyszczyńskiego epitetami „figmentum” (wymysł), „mendacium” (kłamstwo) – jest „decipere” i „opprimere” (oszukiwać i w ten sposób umacniać uciemżenie), to funkcją ateizmu jest wyzwala nie. Propagowanie ateizmu określa Łyszczyński wyrażeniem „wyzwalać prawdą z uciemżenia” („veritate ab oppressione liberare”).

W tym miejscu jednak Łyszczyński był świadomy, że prosty lud wcale nie chce, aby go wyzwala no od wiary w Boga. Stąd pełne beznadziejnego smutku słowa: „a jednak tego swego uciemżenia tak uporczywie się trzymają, że gdyby mędracy chcieli ich prawdą z tego uciemżenia wyzwolić, zostaliby zdławieni przez sam lud”. Dzieło Łyszczyńskiego nie było też adresowane do ludu. Napisał je po łacinie – językiem, którego lud nie znał. Jedynymi potencjalnymi odbiorcami traktatu wśród współczesnych mu Polaków mogli być duchowni i wykształcona część szlachty oraz bogatego mieszczaństwa (z takich miast jak Gdańsk i Toruń), a więc warstwy uprzywilejowane.

Łyszczyński nie był jednakże w swych przekonaniach absolutnie osamotniony. W donosie Jana Brzoski zostało wysunięte żądanie, żeby Łyszczyński „wyjawił sądowi swoich zwolenników” („sequaces judicialiter revelare”). Nuncjusz papieski domagał się, żeby więźnia wziąć na tortury i w ten sposób zmusić do podania nazwisk „wspólników” („complices”). W odpowiedzi kancelarii królewskiej, udzielonej posłom brzeskim 10 marca 1688 r., spotykamy wyrażenie: „iakiś nowe y niesłychanie obrzydłe Bogu y ludziom Atheistów sekty”. Wyrażenie to spotykamy również na ostatniej karcie rękopisu Jana Chryzostoma Paska, który obiecywał, że jeszcze obszerniej opowie o „sekcie Łyszczyńskiego”, ale właśnie w tym najciekawszym miejscu *Pamiętników* rękopis się urywa.

Przy obecnym stanie badań nie potrafimy podać ani jednego nazwiska spośród uczniów i zwolenników Łyszczyńskiego. Miał wprawdzie obrońców, o których będzie jeszcze mowa, oraz licznych krewnych i powinowatych, którzy spowodowali, że prawie cała szlachta województwa brzeskoliteńskiego stanęła w Jego obronie, wysyłając do króla Jana III posłów (miecznika brzeskiego Piotra Piekarskiego i stolnika orszańskiego Piotra Galemskiego), domagających się uwolnienia go. Do obrońców Łyszczyńskiego jako podsądka brzeskiego należeli podkomorzy brzeskolitewski Eustachy Tyszkiewicz i pisarz ziemski brzeskolitewski Ludwik Konstanty Pociąg. Ale obrońcy ci, broniąc Łyszczyń-

skiego, nie bronili jego poglądów, lecz tylko „złotej wolności szlacheckiej”, zagrożonej – jak twierdzili – przez biskupów, którzy chcą do Polski wprowadzić na nowo świętą inkwizycję na wzór hiszpański.

Nikt nie wypowiedział wówczas głośno przekonania, że złota wolność obejmuje także prawo szlachcica do publicznego głoszenia ateizmu. Trudno też przypuścić, żeby dzielano jego poglądy społeczno-polityczne. Już sam fakt nazwania stosunków społecznych między szlachtą a chłopami słowem „uciemiężenie” zawiera negatywną ocenę tych stosunków. Szlachta widziała przecież samą siebie w roli opiekunów i dobroczyńców ludu. Wprowadzenie do analizy słowa „uciemiężenie” było ze strony Łyszczyńskiego wyjściem poza klasową ograniczoność horyzontów szlacheckich, burzyło złudzenia, że poddaństwo i pańszczyzna są naturalnymi elementami społecznej harmonii. Przypomnijmy, że młodość Łyszczyńskiego przypadła na czasy wielkich buntów chłopskich, czasy Chmielnickiego. Klasy panujące w Polsce nie umiały wyciągnąć z tych historycznych doświadczeń żadnych wniosków. Ale Łyszczyński czegoś się z nich nauczył.

Ateizm Łyszczyńskiego nie powinien nam przesłaniać innych składników jego światopoglądu. Łyszczyński dostrzegał bowiem nie tylko klasową funkcję religii, ale także klasową funkcję prawa i władzy królewskiej. Zaczęła więc w jego umyśle formować się wizja innego społeczeństwa – bez władców, bez panów, bez sędziów, bez duchowieństwa.

Zauważył to oskarżyciel (albo teolog, który pomagał mu ułożyć mowę oskarżycielską). Pragnąc przekonać króla Jana III Sobieskiego o konieczności skazania Łyszczyńskiego na śmierć, zwrócił uwagę na to, że obraza majestatu Bożego jest ściśle związana z obrazą majestatu królewskiego, ponieważ ateizm wywraca ustanowiony przez Boga porządek społeczny. Wygłaszając 15 lutego 1689 r. – przed Królem i Sejmem – mowę oskarżycielską, Szymon Kurowicz Zabistowski powiedział: „[Łyszczyński jest] *reus* (winny) *W[aszej] Kr[ólewskiej] Mości laesae Ma[ies]t[at]is*” (obrazy majestatu), *reus blasphemiae* (winny bluźnierstwa), bo krzywda Boska *redundat* (spada) na Namiestnika Jego”. A stolnik braclawski Jan Brzoska napisał w donosie, że Łyszczyński „świata całego *Regimen* (porządek) od samego *P[ana] Boga in tot Classes Regnorum et Monarchiarum* (na tyle królestw i monarchii) rozporządzone *z[g]mat[w]ał y pomieszał z Gramentami*, chcąc

mieć *Orbem sine Rectore, Urbes sine Praetore, Populum sine Principe, Tempia sine Pontifice, capitolia sine iudice*" (świat bez rządzącego nim Boga, miasta bez pana, lud bez władcy, świątynie bez kapłanów, trybunały bez sędziów).

Zarzut, że Łyszczyński jest ateistą, został w ten sposób wzmocniony dodatkowym oskarżeniem, że Łyszczyński jest także wrogiem władzy i porządku społecznego. Użyte w tym zdaniu wyrażenie „z Garamentami” wskazuje, moim zdaniem, na fakt, że słowo to znajdowało się w jego rękopisie, a więc, że Łyszczyński znał renesansową utopię *Pochwałę Garamantów*, napisaną przez myśliciela hiszpańskiego Antonia de Guevara; po włosku wydał ją w 1542 r. Mambrino Roseo da Fabriano. W społeczeństwie Garamantów wszyscy byli wolni i równi, nie było tam próżniaków ani bogaczy, zgodnie z przekonaniem, że „szaleństwem jest czynić wielu nędzarzami, aby jeden mógł być bogaczem”.

CZY JEDNYM Z FUNDAMENTÓW ATEIZMU ŁYSZCZYŃSKIEGO BYŁA RENESANSOWA FILOZOFIA PRZYRODY?

Rozważania filozoficzne Łyszczyńskiego nie ograniczały się do religii. Są – pośrednie wprowadzić, ale ważne – wskazania, że zajmował się także filozofią przyrody.

Centralną kategorią swych rozważań o przyrodzie uczynił pojęcie „Natury”. Starał się przywrócić przyrodzie te cechy, które zostały z niej wyalienowane w pojęciu Boga.

Wiemy o tym z trzech różnych i niezależnych od siebie źródeł, mianowicie z *Manifestów Wolskiego* i *Brzoski* oraz ze wspomnień Rubinkowskiego.

Jan Kazimierz Wolski wdał się z Łyszczyńskim w polemikę, pisząc: „zawrzej poszczekę piekielna larwo, sprośny Atheuszu, któryś wszystkie rzeczy tak dziwno stworzone *operationi* (działaniu) skazitelney natury et *fatorum* (i przypadków) przypisał *dispositioni* (układowi). Przypomnij sobie od samego świata początku cuda Boskie, *opera supernaturalia* (dzieła nadprzyrodzone), stworzenie człowieka [...] przypomnij w tropy nacieraiać na świat pomstę Bożą, *aquarum diluvium* (potop wód): azaż to *naturae* sprawiła *operatio* (działanie przyrody)? Przypomnij pomieszanie języków przy budowaniu wieży Babilońskiej [...] iako lozue niedoścignione słońca dla kończenia bitwy zatrzymał obroty [...] y tak wiele niezliczonych cudów Boskich, których się *in*

volumine (w tomie) *Pisma św.* milionami doczytać możesz; azaż to natura albo nieme sprawiło *fatum* (los)? Nuż Świętych Bożych cudowne: nawrócenie św. Pawła; azaż to natura sporządziła? [...] Azaż w tym Anielskim Chlebie natura albo *fatum* takowych dokazuje dziwności? Bogu samemu ta należy władza y wszechmocność, natura zaś ma *dependencyą* (zależność) od iego przenoświeższej woli”.

W *Manifeście stolnika braclawskiego*, Jana Brzoski, czytamy, że „*erudita mens*” (wykształcona umysłowość) Łyszczyńskiego „Boga z Nieba y całego okręgu Ziemie, z Majestatu lego wypchnąwszy [...] *Fatum* na niebie zasadziła, a wszystko stworzoney naturze *et perpetuae iey conservationi* (i wiecznemu jej zachowaniu) bezrozumnie przypisała”.

W *Janinie* Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego czytamy o Łyszczyńskim: „publicznie twierdził, że nie masz Boga ani takiej rzeczy, która by miała być Stworzeniem, ale że natura sama przezorną sukcesyą rodziła te wszystkie, co ie widzimy, rzeczy; toż samo na piśmie ważył się napisać”.

Dodać do tego można zdanie z listu jezuitę Ignacego Franciszka Zapolskiego do jezuitę Jerzego Gengella, pisanego 19 listopada 1698 r., że Łyszczyński „wszystko sprowadzał do Natury” („*ille omnia in Naturam derivabat*”).

Na podstawie przytoczonych tekstów można wyciągnąć następujące wnioski:

1. W rozważaniach Łyszczyńskiego doniosłą rolę odgrywało pojęcie Natury.

2. W rękopisie Łyszczyńskiego znajdowały się takie wyrażenia jak: *operatio Naturae* (działania natury), *perpetua conservatio Naturae* (wieczne zachowanie natury), „przezorna sukcesja Natury” (prawidłowe następstwo zjawisk po sobie), *fatorum dispositio* (układ przypadków).

3. Łyszczyński „wszystko sprowadzał do Natury”, tzn. negował istnienie zjawisk nadnaturalnych i przywracał Naturze te atrybuty, które teologowie odbierali jej i przypisywali Bogu.

JAKA BYŁA STRUKTURA FILOZOFII ŁYSZCZYŃSKIEGO?

Mimo szczupłości źródeł, która sprawia, że z traktatu *De non existentia Dei* – liczącego 265 kart – znamy jedynie drobne okruchy,

materiał ten pozwala przypuszczać, że w zakres zainteresowań Łyszczyńskiego wchodziło co najmniej sześć wyodrębnionych dziś działów filozofii.

1. **O n t o l o g i a**, której centralną kategorią jest Natura istniejąca wiecznie; wszystkie zjawiska mają charakter naturalny, dadzą się wyjaśnić „działaniami Natury” i „prawidłowym następstwem zjawisk”; na żadne cuda i zjawiska nadnaturalne nie ma tu miejsca.

2. **F i l o z o f i a** języka, znajdująca swój wyraz w myśli Łyszczyńskiego, że nie wszystkim nazwom odpowiadają istniejące realnie byty, a więc, że niektóre nazwy mają charakter „chimeryczny”, tzn. nie odpowiadają im żadne realne byty, ponieważ istnienie takich bytów jest niemożliwe; można je sobie tylko pomyśleć.

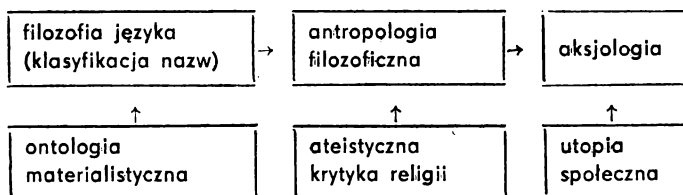
3. **A n t r o p o l o g i a** filozoficzna, ujmująca człowieka jako „twórcę”. Wydaje się, że Łyszczyński był jednym z pierwszych myślicieli polskich posługujących się takimi pojęciami, jak „homo creator” i „homines creatores”. Człowiek, według tej antropologii, nie jest stworzony przez Boga, ale przeciwnie, to Bóg został stworzony przez umysł ludzki.

4. **A k s j o l o g i a**, w której najważniejszymi wartościami negatywnymi są „uciążenie” i „klamstwo”, będące narzędziem uciążenia, a najważniejszymi wartościami pozytywnymi – „prawda” i „wyzwolenie z uciążenia”.

5. **A t e i s t y c z n a** krytyka religii, negująca istnienie Boga, diabła, cudy, opatrność, nakazy i zakazy religijne, demaskująca społeczną funkcję religii.

6. **U t o p i a** społeczno-polityczna, wizja społeczeństwa bez władców, panów, sędziów, duchowieństwa, społeczeństwa opartego na prawdzie i wolności (od uciążenia).

Wzajemne powiązania między tymi dziedzinami filozoficznych refleksji Łyszczyńskiego mógłby zilustrować poniższy schemat:



ROZDZIAŁ III

PROCES ŁYSZCZYŃSKIEGO

JAK SPRAWA ŁYSZCZYŃSKIEGO TRAFIŁA DO SEJMU?

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku (ul. Wały Piastowskie 5) znajduje się bogaty zbiór tzw. „recesów”, czyli relacji ze stu sejmów walnych Rzeczypospolitej, a wśród nich również obszerna relacja z sejmu warszawskiego (*Recessus comitiorum Warsaviensium anni 1688 et 1689*, sygnatura 300,29 t.191, od karty 4 do 134), na którym sądzono Łyszczyńskiego. Relacja ta zawiera bardzo wiele interesujących informacji o sprawie Łyszczyńskiego (podałem je w *Studiach nad Łyszczyńskim*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy – Zeszyty Filozoficzne” nr 4, 1963, s. 22–39).

Spośród autorów, którzy pisali o Łyszczyńskim, tylko jeden, mianowicie Gotfryd Lengnich (1689–1774), studiował gruntownie gdańskie recesy i sporządził sobie z nich dwa obszerne tomy wyciągów. Streszczenie relacji z interesującego nas sejmu zajęło u Lengnicha dziewięć kart. Materiał ten wykorzystał on tylko częściowo w swojej – pisanej po niemiecku – *Historii krajów pruskich* (1748), w której Łyszczyńskiemu poświęcił cztery strony. Warto więc cały reces omówić szerzej.

Relacja jest napisana po niemiecku, z licznymi wtrętami łacińskimi i mniej licznymi polskimi. Imię i nazwisko osoby, która sporządziła diariusz sejmu, zostało starannie zamazane atramentem.

Interesujący nas sejm rozpoczął się w piątek 17 grudnia 1688 r. i zakończył w sobotę 2 kwietnia 1689 r. Władysław Konopczyński (1948), a za nim Zygmunt Wdowiszewski (1957) podali daty błędne.

Łącznie odbyło się siedemdziesiąt osiem sesji zwyczajnych i jedna nadzwyczajna, tzn. sesje zwyczajne sejmu odbywały się codziennie, z wyjątkiem czternastu niedziel i czternastu świąt (m. in. świętowano 21 grudnia – św. Tomasza, 24 lutego – św. Mateusza, 4 marca – św. Kazimierza, 19 marca – św. Józefa oraz 21 i 22 lutego – Bacchanalia). Jedna sesja nadzwyczajna, poświęcona na wysłuchanie nuncjusza papieskiego (którym był Giacompo Cantelmo), odbyła się w niedzielę, 23 stycznia 1689 r.

W świetle *Recesu* gdańskiego mówiono o Łyszczyńskim na dzie-

więtnastu sesjach. Relacja jest tak obszerna i dokładna, że na jej podstawie można odtworzyć listę stu kilkudziesięciu senatorów i posłów biorących bardziej aktywny udział w obradach tego sejmiku. Od każdej z tych osób może prowadzić ślad do rękopisów, listów, relacji, pamiętników, zawierających jakieś nowe wiadomości o Łyszczyńskim.

Według *Recesu* gdańskiego sprawa Łyszczyńskiego znalazła się na porządku dziennym 31 grudnia 1688 r. Cytuję w przekładzie polskim:

„Kazimierz Łyszczyński, podsędek brzeskolitewski, został w czasie sejmiku grodzieńskiego [od 27 stycznia do 5 marca 1688 r.] uwięziony przez pana biskupa wileńskiego [Konstantego Kazimierza Brzostowskiego], ponieważ był przez pewną osobę nazwiskiem Brzoska oskarżony o ateizm i o to także, że napisał na 13 arkuszach dzieło, w którym można znaleźć wiele okropnych bluźnierstw przeciwko Bogu, a wśród nich także i te słowa: Bóg nie jest twórcą człowieka, lecz człowiek jest twórcą Boga, ponieważ tworzy sobie Boga z niczego. To uwięzienie wydało się województwu brzeskiemu czynem bezprawnym i sprzecznym z kardynalnym prawem: *Neminem captivabimus* [Nie uwięzimy żadnego szlachcica, który uprzednio nie został prawomocnie skazany]. W związku z tym województwo rekomenduje swoim posłom ten punkt: że nie powinni oni przystępować do rozpatrywania żadnych innych spraw [na sejmiku], dopóki to [pogwałcenie prawa] nie zostanie naprawione. Zgodnie z taką instrukcją Pan [Ludwik Konstanty] P o c i e j, pisarz ziemski brzeski, uskarżał się bardzo mocno na duchowieństwo, twierdząc mianowicie, że zagraża ono [szlachectwu] wolności i dąży do wprowadzenia swego panowania i hiszpańskiej inkwizycji w tym kraju; toteż nie może tego uważać za nic innego, jak za zawieszenie na nitce miecza nad ich głową [tzn. nad głowami szlachty]. Ostatnio duchowieństwo posunęło się do tego, że tylko na podstawie donosu jakiejś niepewnej osoby jednego z braci szlachty gwałtem zabrano z jego mieszkania, wrzucono do więzienia i obrabowano z dóbr ruchomych. Ponieważ zaś to przynosi uszczerbek ich wolności i jest całkowicie sprzeczne z prawami, więc nie chce on przystępować do żadnej innej sprawy, dopóki najpierw ta nie zostanie załatwiona”.

Zauważmy, że *Reces* gdański jest jedynym źródłem, które podało nazwisko „pisarza ziemskiego brzeskiego”. Fakt, iż nazwisko Pocięja nie pojawiło się w żadnej z prac o Łyszczyńskim (przed moimi *Studiami o Łyszczyńskim* z 1963 r.), świadczy o tym, że żaden z piszą-

cych do niego nie zaglądał. Ludwikowi Konstantemu Pocielowi (późniejszemu podkomorzemu brzeskolitewskiemu, wielkiemu podskarbiemu litewskiemu, kasztelanowi wileńskiemu, wielkiemu hetmanowi litewskiemu i wreszcie wojewodzie wileńskiemu) poświęcono obszernie hasło w *Polskim Słowniku Biograficznym*, ale również nie wspomniano tam, że był obrońcą Łyszczyńskiego. Ludwik Konstanty Pociel zmarł 3 stycznia 1730 r.

Dalej *Races* streszcza przemówienia innych posłów, którzy dowodzili, że w stosunku do człowieka zaprzeczającego istnieniu Boga ustaje działanie prawa „*Neminem captivabimus*”, i wyrażali zdziwienie, że w osobie Pociela znalazł obrońcę ateista. Powiadali także, że Brzoska był „ucniem” („*discipulus*”) Łyszczyńskiego i może potwierdzić swoje oskarżenie przysięgą. Na to Pociel odpowiedział:

„Nie mam zamiaru bronić ateizmu, ale kwestionuję sposób postępowania. Nie można [tego, co uczył Łyszczyński] nazywać świeżym przestępstwem, ponieważ owe dzieła zostały napisane wiele lat temu, a podsędek Łyszczyński może przedstawić świadectwa swego dobrego trybu życia i przystępowania w tym czasie do komunii świętej. Nie miał on żadnych uczniów, a Brzoska napisał na niego fałszywy donos z wrogości, zważywszy na to, że przed wielu laty był jego dobrym przyjacielem, teraz zaś, ponieważ ma mu zwrócić pewien dług, jest na niego zły. To zaś, co niegdyś przydarzyło się w związku z obrazą majestatu królewskiego [mianowicie uwięzienie podejrzanych w Elblągu i w Gdańsku], było tylko faktem [a nie może być uważane za prawny precedens].

To przemówienie również spotkało się z repliką posłów, aż wreszcie zabrał głos marszałek izby poselskiej, Stanisław Antoni Szczuka, mówiąc m. in.:

„Chociaż mi mój urząd, który mi powierzono, nie pozwala przyłączyć się do żadnej z partii, to przecież nie mogę się teraz powstrzymać od udzielenia poparcia tym, którzy z prawdziwej bogobożności starają się walczyć o honor boski. Należałoby się bowiem obawiać, że Najwyższy obróciłby wniwecz wszystkie ich zamiary, gdyby pozostawiono bez kary bluźnierstwa przeciwko jego imieniu. Co zaś się tyczy tego, że podsędek nie miał żadnych uczniów, to przecież przynajmniej jednego miał na pewno, tego mianowicie, który stara się go bronić”.

Czy Ludwik Konstanty Pociel był „ucniem Łyszczyńskiego”? Pew-

ne jest tylko to, że jako pisarz ziemski brzeskolitewski był najbliższym współpracownikiem Łyszczyńskiego jako podsędką, a także i to, że jako poseł na sejm był zobowiązany przez instrukcję sejmikową do występowania w sprawie Łyszczyńskiego.

Dalej rozważano sprawę, przed jakim sądem należy postawić Łyszczyńskiego. Pocięj proponował, żeby go sądzić *coram ordinibus*, a więc przez cały sejm. Wniosek ten odrzucono głównie z tej przyczyny, iż postawił go Pocięj, którego podejrzewano, że chce w ten sposób obronić Łyszczyńskiego. Na sejmie bowiem *judicialia* (sprawy sądowe) przekształciłyby się w *statistica* (sprawy polityczne) i jedno *liberum veto* mogłoby unieważnić wyrok, a „zły człowiek” mógłby w ten sposób uniknąć kary. Postanowiono więc, żeby Łyszczyński „w ciągu czterech tygodni” został postawiony *ad Judicia Comititalia* i wysłano w tej sprawie delegację do króla. W skład delegacji zostały wybrane trzy osoby: z Małopolski chorąży krakowski (tzn. Andrzej Żydowski), z Wielkopolski podczaszy wyszogrodzki, z Litwy sędzia wileński. Delegacja przyniosła od króla odpowiedź, że pochwała on gorliwość, z jaką posłowie walczą o honor boski i przychyła się do ich prośby.

3 stycznia 1689 r. znowu zabrał głos Pocięj, pragnąc zgłosić protestację, zawieszającą działalność izby poselskiej dotąd, dopóki nie otrzyma należytej satysfakcji za ostre słowa, które zostały w stosunku do niego użyte. Prawdopodobnie poczuł się obrażony przez Szczukę określeniem „ucznia” ateisty. Jednakże „udobrucho go łagodnymi słowy” i zrezygnował z protestacji tym bardziej, że biskup wileński (Konstatny Kazimierz Brzostowski), zapewnił, iż uwięziony Łyszczyński już się znajduje w drodze (z Wilna do Warszawy), aby stanąć przed sądem.

8 stycznia została poruszona sprawa gdańskiego teologa Samuela Schelgwiga (1643–1715), oskarżonego o wydrukowanie w Gdańsku broszury zawierającej bluźnierstwa skierowane przeciwko Marii Pannie.

24 stycznia Pocięj wystąpił raz jeszcze w sprawie Łyszczyńskiego, w wyniku czego zwrócono się do króla z prośbą, „aby oskarżony ateista został postawiony przed sejmem i żeby odbył się nad nim sąd”.

25 stycznia wspominał o Łyszczyńskim w swoim przemówieniu sejmowym marszałek izby poselskiej Szczuka, zwracając się do króla

z prośbą o postawienie Łyszczyńskiego przed sądem, bo nie można jego bluźnierstw pozostawić bez pomsty.

29 stycznia przemawiał wojewoda sieradzki Jan Pieniążek, wysuwając domysł, że obrady sejmu dlatego się nie udają, ponieważ Bóg – obrażony trzema faktami – odmawia im swego błogosławieństwa. Jedna obraza boska to „pojawienie się człowieka, który zaprzecza istnieniu Boga”, druga obraza to bluźnierstwa skierowane przeciwko Najświętszej Marii Pannie w Gdańsku, a także obraza biskupa chełmińskiego, Kazimierza Opalińskiego, przez mieszczan toruńskich. Trzecia obraza Boga to bezprawne budowanie nowych szkół przez Żydów. A więc przede wszystkim należy radzić nad tym, w jaki sposób położyć kres tym trzem niegodziwościom (ateizmowi, herezji i judaizmowi).

8 lutego przemawiał biskup smoleński, Eustachy Kotowicz, dziękując królowi za otrzymane biskupstwo i domagając się kary na Łyszczyńskiego:

„W żaden sposób nie można pozostawić obrazy majestatu Bożego bez jej pomszczenia, tym bardziej, że niegdyś tak chwalono ów kraj: Jedynie Polska nie rodzi potworów. Teraz zaś należy jak najbardziej ubolewać nad tym, że taki okropny potwór się znalazł i dlatego trzeba nalegać, aby tak wielka zbrodnia nie pozostała bez kary. Już rozmaici ludzie są zarażeni tym ateistycznym jadem i jest rzeczą pewną, że przez tego bezbożnego człowieka więcej szkody poniesie kraj, niż zdołają zbudować gorliwi katolicy”.

10 lutego znów zabrał głos Pociąg, przerywając marszałkowi Szczuce i domagając się rozpatrzenia sprawy Łyszczyńskiego. W przemówieniu swoim Pociąg ostro uskarżał się na kler (*die Clerisey*).

W odpowiedzi Pociągowi zabrał głos biskup poznański, Jan Stanisław Witwicki, przytaczając się do zdania biskupa kijowskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, a więc twierdząc, że sprawą o ateizm należy do kompetencji sądu kościelnego (*ad Clerum gehöre*). W sposób złośliwy Witwicki wytknął Pociągowi popełnianie błędów gramatycznych, „z czego można wyciągnąć wniosek, że pan pisarz nie studiował teologii, ponieważ nie opanował należycie gramatyki”, a zatem nie powinien zabierać głosu w sprawach, na których się nie zna.

Pociąg oczywiście obraził się i – mimo że starano się go udobroczyć – odpowiedział „z wielką goryczą”, co doprowadziło do „tak wielkiego nieporządku”, że trzeba było przerwać obrady.

11 lutego przemawiał biskup chełmiński, Kazimierz Opaliński, wyrażając zdziwienie z powodu odwlekania sprawy o ateizm. Następnie mówił o swojej sprawie z Toruniem. Chodziło o protest luteranów toruńskich, którym biskup bezprawnie zabrał kościoły w Głębočinie i Rogowie. Ten protest uznał biskup za obrazę majestatu Bożego. Będąc zwolennikiem orientacji proaustriackiej i elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma i znajdując się w opozycji wobec króla Jana III, biskup Opaliński przemawiał w sposób niezwykle gwałtowny, posuwając się do wypowiedzenia słów: *Aut desine Rex esse, aut afflicto juva* (albo broń skrzywdzonych, albo przestać być królem), co uznano za obrazę królewskiego majestatu. Wybuchł tumult.

W tym miejscu warto przerwać referowanie *Recesu* gdańskiego i uzupełnić wzmiankę o „tumulcie” informacjami z innych źródeł. Mówią one, że król Jan III, który odnosił wspaniałe zwycięstwa nad wielkimi armiami Turków, usłyszawszy te słowa biskupa, rozplakał się. Wtedy najwierniejszy przyjaciel króla, wojewoda bełski, Marek Matczyński, wyciągnął szablę i podbiegł do biskupa, ale drogę zagroził mu prymas Michał Stefan Radziejowski. Matczyńskiego obezwładniono, zapytując go, co chciał uczynić. Matczyński odpowiedział, że chciał odciąć głowę biskupowi, który znieważył majestat królewski, i rzucić tę głowę pod stopy królowi. Powiedział też, że biskup, jeśli chce dalej mówić, powinien – dla prześląganania króla – mówić na kolanach. Wreszcie Matczyński zawołał, że „wszystkich biskupów należy wypędzić z Senatu i odesłać do Rzymu” („pellendos esse ex Senatu et mittendos Romam”).

Wracamy do *Recesu*. 12 lutego marszałek Szczuka znów prosił króla o rozpoczęcie procesu Łyszczyńskiego i uzyskał odpowiedź, że sprawa zostanie podjęta w najbliższy wtorek.

We wtorek, 15 lutego 1689 r., zaczął się proces. Pierwszy przemawiał biskup inflancki, Mikołaj Popławski, domagając się pozostawienia sprawy Łyszczyńskiego sądowi kościelnemu. (Jako przewodniczący sądu kościelnego Popławski już wydał wyrok skazujący). W związku z tym wywiązał się spór pomiędzy senatorami świeckimi a biskupami. Senatorowie świeccy postanowili nie przyjmować do wiadomości wyroku sądu kościelnego i na ich wniosek proces rozpoczął się od nowa. Zabrał głos instygator Wielkiego Księstwa Litewskiego, Szymon Kurowicz Zabistowski.

**CO POWIEDZIAŁ OSKARŻYCIEL, SZYMON KUROWICZ ZABISTOWSKI,
15 LUTEGO 1689 R.?**

Przemówienie to znamy z kilku różnych streszczeń. Tu podajemy fragmenty wersji opublikowanej w *Źródłach do dziejów polskich*, wydanych przez Mikołaja i Aleksandra Przeździeckiego (Wilno 1844, tom II, s. 433–449). Często wtrącane słowa łacińskie podajemy w przekładzie polskim:

„Przed czwartym monarchą polskim, szczęśliwie nam, a daj Boże! jak najdłużej, panującym, w tych szrankach stawając, różne i prawa, i uczynków, i cywilne, i najkryminalniejsze, których strach wspomnieć, bo potopem krwi obywatelskiej okupione być musiały, ze stanowiska mojego odbywałem sprawę”.

Z wyrażenia „przed czwartym monarchą” wynika, że Szymon Kurowicz Zabistowski brał udział w procesach toczących się nie tylko za czasów Jana III, ale także za Michała Korybuta, Jana Kazimierza i Władysława IV. Król Władysław IV zmarł 20 maja 1648 r., a więc przeszło 40 lat przed procesem Łyszczyńskiego. Oznacza to, że oskarżyciel Łyszczyńskiego miał za sobą już przeszło 40 lat praktyki sądowej.

„Teraźniejsza – mówił dalej oskarżyciel – bogoprzeczną *Atheistica*, nigdy przedtem na świecie polskim, a bodaj potem niesłychana! stworzenia ze Stwórcą, w głowie mojej i ktokolwiek człowiekiem się mieni pomieścić się nie może, gdyż takiego potwora wzmianki nigdzie poszlakować ani się doczytać mogę, prócz o jednym u Gramunda atheiście Włocha Lucilius Vaninus nazwanym w parlamencie tolozańskim r. 1618 obadzonym i strasznie ukaranym”.

Wyrażenie „u Gramunda” wskazuje na książkę: *Historiarum Galliae ab excelsu Henrici IV libri XVIII*, wydaną w Tuluzie w 1643 r., której autorem był jeden z sędziów Vaniniego, Gabriel Barthélemy de Gramond. O Vaninim czytamy tam na s. 208–210. Giulio Cesare Vanini, żyjący w latach 1585–1619, najwybitniejszy z ateistów włoskich, nazwany był przez Francuzów Luciliusem.

„A zatem – ciągnął dalej oskarżyciel – iako w trudnej przeciw wyraźnemu prawu Boskiemu, przeciw samemu Panu Bogu sprawie, nie znajdując żadnej w krajowych ustaw księdze ani w statucie koronnym, ani Wielkiego Księstwa Litewskiego, przeciwko tak potwornemu ate-

sty twierdzeniu, że po ludzku rzekę, Boga obrony, czynię rekurs do prawa Bożego i chrześcijańskiej teologii [...]

Cóż tedy może być jawniejszego i jaśniejszego nad to, że jest Bóg – pierwotny początek i samego Stwórcę człowieka. A przecie znalazł się taki badacz majestatu, żal się Boże! w państwach Waszej Królewskiej Mości, a jeszcze w Wielkim Księstwie Litewskim, które od węgielnego kamienia wzięcia wiary świętej katolickiej żadnego dotąd ze krwi szlacheckiej, oprócz wędrownych z zamorza dogmatystów i pseudomagistrów, stolicy Piotrowej, a pogotowiu Panu Bogu przeciwnego nie miało! pierwszy to a bodaj ostatni na świecie polskim herezjarcha, który nie już myślą, bo przed sądem sumienia, gdzie idzie o urazę Boską, nawet myśl karać by potrzeba, nie słowem, luboć i słowo o Bogu wyrzec jest niebezpieczna, ale, co najboleśniej-sza, bezeznam pismem, wyszukaną słów uszczypliwością z różnych au-torów i zamorskich ateistów, pozszywanym, nie prostym lub przypad-kowym twierdzeniem, ale zasiadłszy u pulpitu swojego, jako na ka-tedrze zarazy przez dowody dialektyczne, wnioski, następstwa i wy-padki, kładąc wprzód większe, z większego mniejsze, z mniejszego wnioski, na to się silił i rozum swój jako w alembiku dystylował, aby dowodnie i do przekonania świata pokazał, czego pomyśleć i wspom-nieć wzdraga się umysł, a pogotowiu [a nawet] wymówić usta chrze-ścijańskie i pogańskie drętwiąją. Przecież stojący wśród zdumienia i trwogi przed majestatem Boskim i namiestnikiem jego, Panem Miło-ściwym, nie moimi usty, ale ateisty zaraźliwą tchnąc parą, nie jako człowiek, ale jako powtór: a więc nie ma Boga – *ergo non est Deus!* Nie masz Pana Boga, ani na ziemi, ani na niebie? Straszna rzecz, Miłościwy Królu [...]

Skarżę się tedy, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, na ateistę, którego nazwiska ludzkiego niegodne zbrodnie, nie wyjawiać by, ale zamilczeć należało. Nie chciałem imienia dla żalu wspomnieć i aby późna potomność nie wiedziała, że się znalazł w Ojczyźnie naszej taki, który samemu Panu Bogu nie przepuścił! Ale choćbym zamilczał okropną zbrodnię, nieme twory by ją wydały, a z przepisu prawa wy-kroczenie dla ukarania odkryć potrzeba. Przeprowadzam tedy przed Majestat Waszej Królewskiej Mości nieprzyjaciela Bożego, straszne dziwowisko i monstrum nigdy przedtem nie widziane, pana Kazimierza Ł y s z c z y ń s k i e g o, podsądka brzeskiego, że śmiał na 265 kartach nie tylko Pana Boga ze straszego i niedostępnego majestatu zepch-

nąwszy *Chimeram, non ens vel Fatum* (chimerę, jedno nie istniejące, traf ślepy) zasadzić i *Naturae naturatae regimen et ordinem* (Przyrodzie panowanie i rząd) nieba i ziemi przypisać, samego zaś Pana Boga urojeniem, potwora, czczą świętością, tworem ludzkim, wymarzoną a bytu nie mającą istotą – Chimerą, monstrum, *numen inane, creaturam hominis, non ens chimaericum*, tych zaś, którzy w Boga wierzą, niewolnicami Bóstwa, bałwochwalcami, stwórcami Boga – *Deicolos, idolatras, Dei creatores*; nauczycielów zaś wiary świętej katlickiej jako to teologów – rzemieślnikami słów próżnych, wykrętnymi węzami, ślepyimi, kłamiącymi, że ciemności widzą, nie nauczycielami, ale zwodzicielami, nie filozofami, ale oszustami, obrońcami głupstw, błędów i zastarzałych podstępów nazywając, niezliczonymi innymi bluźnierstwami przeciw Trójcy przynajświętszej, przeciw wcieleniu Pańskiemu, przeciw niepokalanemu dziewictwu błogosławionej Marii Panny, przeciw zmartwychwstaniu umarłych, bezbożnie zasromocił i piórem samego Lucyfera kłamliwie pisał i też pomienioną swoją księgę dogmatycznie, syllogistycznie, przeciwko bytowi i istności Boga tymi słowy ręką swą pisanymi konkludował: a więc nie ma Boga – *Ergo non est Deus!* A ja zaś powiadam: jest Bóg! a więc niech umrze ateista! [...]

Skąd się wiedzieć daje, że nic zgubniejszego nad zuchwałą naukę. Przywiodły go do tego pogańskie zaciekania, czytanie ksiąg od Kościoła Bożego zakazanych, przez różnych ateistów z piekielnej drukarni, konceptem samego Lucyfera, za morzem gdzieś wydanych, w których się tego doczytał. [...]

Niebo uczynił pustkami. Boskie miejsce zasadził chimerami, dusze ludzkie rozumne i nieśmiertelne porównał z bydlętami, świata całego rządy od samego Pana Boga na tyle rodzajów, królestw i monarchii rozporządzone zgmatwał, [z Garamantami] pomieszał, chcąc mieć świat bez władcy, miasta bez zwierzchności, ludy bez wodza, kościoł bez kapłana, urzędy bez sędziego. [...] Nowy i Stary Testament za baśnie i wymiot jeden przez Chrystusa i Mojżesza zmyślony być nie wstydliwie udał i na tym stopniu, gdzie już dalej zawzięta na Boga złośliwość posunąć się nie mogła, nie skończył, ale rzucił się na bliźniego, zadając, jakoby tegoż co i on o Bogu rozumienia niektórzy teologowie być mieli, złośliwie pomówił i spotwarzył: jakoby piekłem lud pospolity, jako ojciec więc złe dzieci różgą dla zawściągnięcia tylko od występków straszyć, a czyśćcem dla swego pożytku grozić

mieli. Pełen tych i tym podobnych bluźnierstw całe popisał ręką swą wolumina, z których piętnaście tylko seksternów żalobliwemu panu stolnikowi bractwowskiemu dostało się, większa tego część, z księgami gorzej niż czarnoksiężskimi, przy obżałowanym dotąd zostają, z których kogo ten jadowity mistrz uczył i których szkodliwej swojej nauki miał zwolenników (*sequaces*), sądownie odkryć powinien. [...]

Za tę więc tak szkaradną przeciw Bogu samemu popełnioną bezecną zbrodnię dopraszają się i urodzony instygator, i donosiciel: aby najsroższe kary na winowajcę rozciągnąć i bez najmniejszego pobłażania wykonać. [...]

O wściekła i zjadła na Boga zawziętości, jużś sobie aż nadto pozwoliła, miarę złości twej przebrała, kiedy ile kart, tyle ładunków, ile atramentu, tyle prochu, ile periodów, tyle kul, jednym słowem, ile wyrazów, tyle obelg na Boga wystrzeliła! A zatem nie mnie by na tym miejscu, ale Michałowi świętemu stanąć należało, a zawinąwszy się obosiecznym mieczem koło głowy ateisty, zawołać: Kto jak Bóg! ażeby natychmiast i po ateuszu i po sprawie było”.

JAK PRZEBIEGAŁ PROCES ŁYSZCZYŃSKIEGO?

Po zakończeniu mowy oskarżycielskiej udzielono głosu oskarżonemu. Łyszczyński przyznał, że pokazane mu pisma pisał własną ręką. Zwrócił się też do króla z prośbą, aby sądzono go łagodniej niż w sądzie kościelnym i aby przydzielono mu obrońcę. Na to król kazał instygatorowi zapytać Łyszczyńskiego: „Na co mu potrzebny obrońca? bo jeżeli chce go mieć do obrony ateizmu, to takiego nie znajdzie”.

W dalszym ciągu *Reces* streszcza przemówienie Łyszczyńskiego, w którym m. in. powiedział, że jego dzieło miało nosić tytuł: *Disputatio, in qua introducitur atheus a fidei catholico convincendus* (Dysputa, w której występuje ateista, mający zostać przekonany przez wiernego katolika). To, co faktycznie napisał, stanowiło tylko pierwszą część, zawierającą wyłącznie argumenty ateisty używającego zwrotu: My ateiści. Na tym jednakże przerwał pracę, ponieważ pewien teolog, któremu pokazał swój rękopis, odradził mu pisanie dalszego ciągu.

Instygator wygłosił replikę, na którą znów odpowiadał Łyszczyński, prosząc o doręczenie mu tekstu oskarżenia na piśmie, aby mógł spokojnie przygotować się do obrony. Po naradzie z senatorami i po-

słami król zgodził się na przydzielenie Łyszczyńskiemu obrońcy („patrona”).

Według *Recesu* gdańskiego obrońcą Łyszczyńskiego („patronus causae”) był Ilewicz. Według innego źródła (*Archiwum Radziwiłłowskiego*) Łyszczyński miał dwóch „patronów litewskich”: Witakowskiego i Ilewicza.

18 lutego instygator litewski powtórzył swoje oskarżenie, a po nim „ze strony oskarżonego Łyszczyńskiego” zabrał głos „patron” Ilewicz. Następnie replikował instygator i wiceinstygator. Skądinąd wiemy, że wiceinstygatorem litewskim był w latach 1678–1692 Dionizy Romanowicz. Niektóre źródła nazywają instygatorem donosiciela Jana Brzoskę. Potem posłowie delegowani do sądu nad Łyszczyńskim (*die ad Judicia Deputirte H. Landboten*) złożyli przysięgę i nastąpiły przemówienia senatorów.

Powstaje pytanie: z ilu posłów i senatorów składał się sąd nad Łyszczyńskim. W jednym ze źródeł (*Teki Naruszewicza*) znajduje się odpowiedź na to pytanie, ale nie wiadomo, jak ją interpretować. Czytamy tam, że Komisja Sejmowa składała się z „Panów Senatorów y Deputowanych do izby Poselskiej po Ośmiu z Narodów sześciu”. Najwięcej kłopotów sprawia ostatnie słowo „sześciu”, bo przecież „narody” były tylko dwa: polski i litewski. Następnie, jak rozumieć wyrażenie „po ośmiu”: czy ośmiu senatorów i ośmiu posłów z Korony i tyle samo z Wielkiego Księstwa Litewskiego, a więc trzydziestu dwóch, czy o połowę mniej. Z kolei, ilu wśród nich było senatorów świeckich, a ilu biskupów? W świetle dotychczasowych badań są nam znane nazwiska jedynie siedmiu członków tej Komisji: czterech biskupów, jednego senatora świeckiego i dwóch posłów.

Po powołaniu komisji biskupi – w przemówieniach wygłaszanych 18 lutego – jeszcze raz domagali się wydania oskarżonego sądowi kościelnemu. Sejm nie wyraził na to zgody, a biskupi pozostali w składzie komisji.

19 lutego przemawiali senatorowie świeccy. Między innymi padł wniosek przekazania sprawy Łyszczyńskiego, za pośrednictwem nuncjusza, papieżowi. Nie wiadomo, kto referował ten wniosek, ale z pewnością wyrażał on życzenie nuncjusza. Przeciwno temu wnioskowi wystąpił wojewoda bełski, Marek Matczyński.

Następnie zabrał głos pisarz litewski, Andrzej Kazimierz Giełgud, który godność tę piastował od 1673 r., a w latach 1685 i 1688

był dwukrotnie wybierany na marszałka izby poselskiej (zmarł w 1711 roku). Był on – jak czytamy w *Recesie* – j e d y n y m, który zakwestionował prawomocność procesu i domagał się uwolnienia Łyszczyńskiego. Król zadecydował, że proces odbywa się prawomocnie i ma toczyć się dalej.

23 lutego wojewoda poznański, Rafał Łyszczyński, zwrócił uwagę na nieporządek w obradach: rozpoczyna się wciąż nowe sprawy, a już zaczętych nie kończy. Domagał się więc kontynuowania sprawy Łyszczyńskiego. Odpowiedział mu podkanclerzy koronny, Karol Tarło, wyjaśniając, że odłożenie dalszego ciągu procesu na kilka dni zostało spowodowane niedyspozycją instygatora.

25 lutego wygłosił przemówienie obrońca Łyszczyńskiego, oskarżając donosiciela Brzoskę o potwarz, a także o kradzież ruchomości Łyszczyńskiego (*geraubte Mobilien*), dokonaną w czasie aresztowania go. Stwierdził, że donosiciel nie kierował się gorliwością religijną, lecz chciwością. Bronił także Łyszczyńskiego przed zarzutem ateizmu. Na to przemówienie replikowali instygator i wiceinstygator, dowodząc, że Łyszczyński „zwalcza istnienie Boga, atrybuty Boga, wcielenie Zbawiciela, Dziewictwo Panny Matki Bożej, martwych zmartwychwstanie itd. itd. A czynił to nie w trybie problematycznym, lecz twierdzącym, i nie tylko przedstawiał cudze poglądy, ale wyrażał własną aprobatę dla tych poglądów. Wszystko pisał przeciwko Bogu, a nie za Bogiem. Wprawdzie oskarżony powiada, że nigdzie nie jest napisane: Ja, Łyszczyński, ateista, ale wówczas, kiedy powiada: My, ateści, to umieszcza siebie w ich liczbie, bo kto powiada ogólnie, to niczego nie wyklucza, a poza tym pisze w jednym miejscu: Tak jak ja teraz dowodzę, że Bóg nie istnieje, co nie może być rozumiane jako czyjeś inne, tylko jako jego własne zdanie. Gdyby on chociaż przynajmniej dodał jakąś jedną literę na początku lub na końcu, z której można by wywnioskować, że nie aprobował on przytoczonych przez siebie bluźnierczych argumentów. Ale tak jest na 265 stronach, które on bardzo gęsto zapisał – nie można znaleźć ani joty. A przecież czasu miał dosyć, jako że upłynęło już 15 lat od czasu, kiedy temu potępienia godnemu dziełu uczynił początek. I w ciągu tego czasu nigdy nie przejawiał skruchy, dopiero teraz, kiedy pod wpływem przywiązania do słodkiego życia albo z lęku przed śmiercią znowu zaczyna wyznawać Boga ustami.”

Fragment ten zawiera bardzo interesującą informację, nie wystę-

pującą w innych źródłach, a dotyczącą daty powstania rękopisu. Jeżeli od napisania rękopisu do chwili procesu „upłynęło całe 15 lat”, to znaczy, że dzieło to powstało w 1674 r. Pierwszą jedynekę można jednak odczytywać jako dwójkę, a więc być może rękopis powstał już w roku 1664, czyli w latach studiów kaliskich, kiedy Łyszczyński – będąc jeszcze jezuitą – słuchał wykładów jezuitę Jana Morawskiego i „na gorąco” uzupełniał je własnym, ateistycznym komentarzem.

Panowie instygatorowie chcieli mówić jeszcze dłużej i „odczytać rozmaite rzeczy”, ale musieli to odłożyć, ponieważ zapadł zmrok. Nie wygłosił również swego przemówienia obrońca, ponieważ z powodu ciemności nie mógł odczytać własnych notatek.

26 lutego panowie instygatorowie dokonali krótkiej rekapitulacji tego, o czym mówili poprzedniego dnia i „przeczytali rozmaite rzeczy, które miały się przyczynić do oświecenia sprawy”. Tymi „rozmaitymi rzeczami” były prawdopodobnie fragmenty traktatu *De non existentia Dei*. Wypada tylko wyrazić żal, że autor – pisanego po niemiecku – diariusza sejmowego poprzestał na tej krótkiej informacji i nie przytoczył tego, co zostało odczytane. O poglądach Łyszczyńskiego wiedzielibyśmy dziś znacznie więcej, niż wiemy.

Po odpowiedzi obrońcy instygatorowie przystąpili do trypliki, w której jednak nie powiedzieli nic nowego poza tym, że stanowczo sprzeciwili się złożeniu przysięgi przez Łyszczyńskiego. Obrońca chciał rozpocząć kwadruplikę, ale mu przerwano. Następnie zabrał głos Łyszczyński, prosząc, aby go zamknięto w klasztorze, dając mu czas na pisemne opracowanie obrony, w której wykazałby, że jest niewinny. Jeżeli jednak zostanie uznany za winnego, to prosi króla o łaskę, aby skrócono jego męki przez... (słowa nieczytelne) przed spaleniem ciała na stosie – i na tym przerwał.

Przystąpiono do głosowania. Niestety, ani *Reces* gdański, ani żadne inne źródło nie podaje, ile osób głosowało.

Pierwszy zabrał głos kardynał Michał Stefan Radziejowski, arcybiskup gnieźnieński. Powiedział, że wprowadzie obrońca bardzo zręcznie bronił swego klienta, ale wina jest oczywista i Łyszczyński powinien ponieść śmierć przez spalenie na stosie w takim miejscu, aby mogło go oglądać jak najwięcej osób. Po egzekucji należałoby tam wystawić pomnik w celu napiętnowania jego przestępstwa (*ein Monument in detestationem delicti*).

Po nim przemawiali inni biskupi (ilu?!), którzy jednomyślnie (*ein-*

hellig) uznali, że Łyszczyński zasłużył na śmierć. Szczególną uwagę zwraca przemówienie biskupa poznańskiego, Jana Stanisława Witwickiego, który powtórzył to, co mu na spowiedzi wyznał Łyszczyński. Biskup kijowski, Andrzej Chryzostom Załuski, chciał zastrzeżenia kary w ten sposób, aby najpierw spalić Łyszczyńskiemu rękę, która pisała bluźnierstwa, potem spalić go całego żywcem na stosie, a prochy wyrzucić w powietrze. Natomiast biskup inflancki, Mikołaj Popławski, był za złagodzeniem kary i proponował, żeby dla skrócenia męczarni ściąć Łyszczyńskiemu głowę. Na tym sesję zakończono, ponieważ zapadł zmrok.

28 lutego dalej głosowano. Większość wypowiadała się za karą śmierci, różnice zdań dotyczyły jedynie sposobu, w jaki miałyby być wykonana. Co do majątku oskarżonego jedni proponowali, żeby go skonfiskować i połowę dać donosicielowi, inni natomiast byli przeciwko konfiskacie, twierdząc, że jego dzieciom (*seinem Kindern*) będzie i tak dość ciężko pod brzemieniem hańby ich ojca. Uważali przy tym za niewskazane nagradzanie donosiciela połową majątku Łyszczyńskiego, gdyż mogłoby to zostać odczytane jako zachęta do donosicielstwa. Wznoszenie pomnika uznano za zbędne, a nawet szkodliwe, ponieważ należałoby się raczej starać o to, aby pamięć o tym przestępstwie całkowicie wygasła.

W tym miejscu rozpoczyna się, jak sądzę, najbardziej interesujący fragment *Recesu* gdańskiego, mianowicie nie znana z innych źródeł relacja o trzech uczestnikach głosowania, którzy mieli odwagę opowiedzieć się przeciwko karze śmierci za ateizm.

„Znalazło się także kilku takich, którzy sądzili, że oskarżony powinien być uwolniony od kary śmierci. Pierwszym z nich był pan wojewoda smoleński [Stefan Konstatny Piasieczynski], który stwierdził, że przede wszystkim nie widzi u oskarżonego zatwardziałości woli, zważywszy, że teraz wyznaje on, iż wierzy w Boga, a następnie z tego powodu, że się już dość naciерpiał w długotrwałym więzieniu, do którego bezprawnie go wtrącono.

Drugim był pan [Andrzej Kazimierz] Giełgud, pisarz litewski, który twierdził, że nie można [Łyszczyńskiemu] wymierzać innej kary niż tę, która jest opisana w dekretaliach, i powinien tu być wydany taki wyrok, jaki sam Bóg wydał na przestępców: Nie chcę śmierci grzesznika, ale chcę, żeby żył i nawrócił się. Nie należy tego rozumieć tak, jak gdyby to była mowa tylko o życiu duchowym, zważyw-

szy, że grzesznik powinien żyć w tym celu, żeby się nawrócić. Tymczasem po śmierci nie może już być żadnego nawrócenia, a zatem trzeba mu to umożliwić w tym życiu.

Pan pisarz brzeski [Ludwik Konstanty P o c i e j] również oświadczył, że należy Łyszczyńskiego uwolnić od kary śmierci, ponieważ nie udowodniono mu winy w sposób dostateczny. Ponieważ zaś duchowieństwo wykroczyło przeciwko kardynalnemu prawu, głoszącemu, że nie wolno uwięzić nikogo, zanim nie zostanie prawomocnie skazany, domagał się, aby przez nową cyrkumskrypcję przywrócona została wolność”.

Jeszcze ktoś doradzał, aby całą sprawę odesłać do Rzymu, ale to nie spodobało się nikomu.

Z relacji o głosowaniu w dniach 26 i 28 lutego 1689 r. wynikają następujące wnioski:

- nie wiadomo dokładnie, ile osób miało prawo głosować, a więc jaką większością głosów skazano Łyszczyńskiego na śmierć;

- przeciwko karze śmierci wypowiedział się tylko jeden senator i dwóch posłów, a więc wyłącznie osoby świeckie; nie wszyscy biskupi zaangażowali się z równą gorliwością przeciwko Łyszczyńskiemu, ale pozostaje faktem, że żaden z polskich biskupów nie wystąpił z wnioskiem o darowanie Łyszczyńskiemu życia;

- i podziwiając odwagę tych trzech osób świeckich, które wypowiedziały się przeciwko karze śmierci (skomentowano to, że „głosowali przeciwko Bogu”), należy zauważyć, że żaden z nich nie powołał się na p r a w o do posiadania takich poglądów, jakie człowiekowi dyktuje jego sumienie.

W czasie procesu pod adresem Pocięja, a także pod adresem jednego z posłów krakowskich kilkakrotnie padały groźby, że po skazaniu Łyszczyńskiego im również wytoczy się proces. Należy o tym pamiętać i rozumieć, że ci, którzy głosowali przeciwko karze śmierci, musieli ważyć każde swoje słowo, jeśli chcieli uniknąć losu Łyszczyńskiego.

Po zakończeniu głosowania król Jan III zadecydował, żeby donosićel wraz z sześcioma świadkami złożył przysięgę, iż nie znalazł żadnych innych pism oskarżonego poza tymi, które przedstawił, i że nie ukrył niczego, co by mogło posłużyć oskarżonemu do obrony. Brzosko złożył przysięgę 9 marca, a 10 marca zmuszono Łyszczyńskiego do publicznego odwołania swoich „błędów”.

28 marca 1689 r. król kazał litewskiemu marszałkowi nadwornemu, którym w latach 1648–1691 był książę Jan Karol Dolski, ogłosić wyrok śmierci na Łyszczyńskiego. Reces nie podaje tekstu tego wyroku, który znamy z kilku odmiennych wersji i przedstawimy później.

Po odczytaniu wyroku podeszli do tronu biskupi: poznański (Witwicki) i inflancki (Popławski), prosząc o to, aby w pewnej mierze łaska królewska złagodziła surowość prawa. Ten akt biskupów, odpowiedzialnych za wydanie wyroku śmierci, nie dotyczył darowania Łyszczyńskiemu życia, ale zastąpienia kary spaleniem żywcem na stosie karą pozbawienia go życia przez ucięcie głowy.

Następnie zabrał głos Łyszczyński prosząc, aby wykonując wyrok śmierci skrócono mu męczarnie „momentaneo ictu gladii” (szybkim cięciem miecza). Król wezwał do siebie senatorów i posłów delegowanych do sądu, a po naradzie przychylił się do prośby Łyszczyńskiego, wyrażając zgodę na wykonanie wyroku przez ścięcie. Łyszczyński podziękował miłosiernemu królowi za tę łaskę, po czym wyprowadzono go i rozpoczęły się obrady nad innymi sprawami.

Tyle Reces gdański.

Teraz, dla porównania, zapoznajmy się z inną relacją z tego samego procesu.

CO O PROCESIE PODAJE ARCHIWUM RADZIWIŁLOWSKIE?

W warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych znajduje się tak zwane *Archiwum Radziwiłłowskie*, a w nim m. in. rękopis pod tytułem: *Te zebranie różnych mów y connotacia różnych actów nie bez pracy od roku 1681 do roku 1718* (stron 250). W tym tomie na stronach 201–203 znajdujemy – wskazaną nam w 1962 r. przez prof. Janusza Tazbira – relację pod tytułem: *Opisanie sprawy JMP Brzowski łowczego brzeskiego o honor boski z p. Kazimierzem Łyszczyńskim podsędkiem brzeskim atheuszem w Polsce na Seymie in a[nno] 1689 w Warszawie na wielu terminach magno motu agitowanej*.

Dosłowny tekst drukowaliśmy w czasopiśmie „Euhemer Przegląd Religioznawczy – Zeszyty Filozoficzne nr 3”, 1962, s. 72–78. Tu liczne fragmenty łacińskie podajemy w przekładzie polskim:

„Wszedłszy Izba Poselska na górę upraszała Majestatu, aby z więzienia kościelnego Jegomości Xiędza Biskupa Wileńskiego [Konstantego Kazimierza Brzostowskiego], gdzie cały rok siedział, pod wartę marszałkowską był oddany. Co gdy się stało, spod warty mar-

szalkowskiej 15 lutego 1689 stawiony y przez Jm Pana Instygatora Wielkiego Xięstwa Litewskiego procesem strasznym o zbrodnię obrazy boskiego majestatu oskarżony prosił, aby mu dać obrońcę. Gdzie mu Jm. Pana Witakowskiego y Im. Pana Illewicza patronów lińewskich przydano.

16 [lutego 1689 r.] P[an] llewicz przy pomocy argumentów zaczerpniętych z prawa cywilnego dowodził, że sprawie nadano niewłaściwy bieg, ponieważ pogwałcono bezpieczeństwo i wolność szlachecką, biorąc Łyszczyńskiego do więzienia z domu – nie przyłapawszy go na żadnym przestępstwie i bez doręczenia mu pozwu; wysuwał także inne bardzo poważne argumenty. Rzeczpospolita zadecydowała, że postąpiono właściwie i że sprawa ma się toczyć dalej.

17 [lutego 1689 r.] *in procedendo* aktował łączono od P[ana] Łyszczyńskiego po P[ana] Brzoskę o zabranie na sto tysięcy fortun. I to uchylono na stronę. W poważniejszym kazano odpowiadać procesie jako sprawie jak najbardziej kryminalnej. Jednak P[an] Witakowski bardzo rozsądnie argumentami zaczerpniętymi z prawa kanonicznego bronił ku zdumieniu wszystkich przez godzin kilka. Zatem noc nastąpiła.

18 [lutego 1689 r.] kontynuowała się kontrowersja z powodu wystąpienia obu stron, bo Pan Instygator oskarżał zgodnie ze swoją funkcją oskarżyciela. Wota zatem nastąpiły Senatorskie y Deputackie. Wzięło to do 25 lutego 1689 roku, jednak od tronu zadeklarowano:

*Scripsit Atheus,
quod non sit Deus:
Mortis est reus*

genere post convictionem cognito.

[Napisał ateista, że nie istnieje Bóg, a więc zasłużył na śmierć, którą, po przeprowadzeniu winy, powinien ponieść w sposób wiadomy].

Konwikcja [przeprowadzenie dowodu winy], gdzie by miała być, długo dyskutowano: czy w Grodzie Warszawskim, czyli też w Cancellarii Dekretowej Wielkiego Xięstwa Litewskiego, a to z tego powodu, że sprawa [dotyczyła] obywatela W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego], domagała się tego Cancellaria W.X.Lit. Sprawę tę wałkowano na Radzie Senatu, ale ze względu na poważne racje zadecydowano, aby Konwikcja była w Grodzie Warszawskim w obecności Urzędu Ziemskiego Warszawskiego, do którego przydany od Króla

Jegomości Pan Kasztelan żmudzki [w latach 1685–1709 był nim Wilhelm Eustachy Grothus] zjechał od Kancelarii Grodzkiej tego samego dnia około godziny czwartej po południu. Za przyprowadzeniem tamże Pana Łyszczyńskiego [słowo nieczytelne], siedmiurącz P[an] Brzoska jako Delator [donosiciel] konwinkował, bo inaczej odwołanie być nie mogło przed przeprowadzeniem dowodu winy ani też konsekwentnie nie mogła być wymierzona kara; chciał był odpuścić donosicielowi przysięgę, lecz nie uznano tego za słuszne, bo by przez to samo dowodzić własnej niewinności mógł obwiniony.

10 Marca [1689 r.] z rana wystawiono *theatrum* [drewnianą estradę] po prawej ręce wchodząc do kościoła Ś[więtego] Kana przy filarze pierwszym od ołtarza wielkiego suknem czerwonym obite wyżej nad mężczyznę, postawiono krucyfiks y krzesło pod krucyfiksem. Na to *theatrum* wprowadzony obwiniony przez całą mszę przed krucyfiksem klęczał. Pasja śpiewana przede mszą, po mszy nieszpór, że się ta ceremonia przeciągnęła aż do trzeciej, bo samo kazanie, które miał x[iądz] biskup inflancki [Mikołaj Popławski].

Po kazaniu *pontificaliter* [w szatach biskupich] wyszli J[ego][m]ość X[iądz] biskup poznański [Jan Stanisław Witwicki] y inflancki [Mikołaj Popławski]. Poznański siadł na zwykłym miejscu na dole niedaleko *theatrum* a J[ego][m]ość X[iądz] inflancki usiadł na owym krześle na *theatrum*, mając dwóch xięży towarzyszących mu. Tamże świece zapalono, danu P[anu] Łyszczyńskiemu y kartę, której treść jest następująca:

REVOCATIO PUBLICZNA ATHEI

Ja, Kazimierz Łyszczyński, najnieszcześliwszy niedawno z ludzi, który y onego szalonego, mówiącego w sercu nie masz Boga [aluzja do Psalmu 13, werset 2], niesłuchaną lekkomyślnością y zaślepieniem umysłu przewyższywszy, poważylem się naprzód powątpiewać, potem wiedzieć, y na ostatek pisać przeciwko Jesteństwu Boga albo egzystencji, którego chwałą nieba y ziemia, przeciwko Przenajświętszey Troycy y Człowieczeństwa P[ana] Naszego Jezusa Chrystusa y wcieleniu iego y przeciwko nienaruszonego Panieństwa Panny Boga Rodzice. To nie dla czego inszego czynilem, tylko abym tym bezpieczniey grzesząc na wielką niesprawiedliwość wyuzdał sumnienie, zniósłszy grzechów sędziego Boga; gdy zaś lekkomyślną śmiałością nic nie dokażałem, ale y owszem widziałem, żem darmo tak usilnie pracował, jednak sprawiedliwym tegoż Boga wyrokiem w tey przewrotney nauce

jestem znaleziony y sądzony, przekonany y potępiony na śmierć. Ale pokutą tak ciężkiego grzechu wzbudzony y iawnością Jesteństwa Naywyższego Boga przewycięzony, chcąc duszę moją zbawić, według możliwości zgorszonych ludzi przeze mnie naprawić, w obecności Ś[więtego] Rzymskiego Katolickiego Kościoła przed najwyższym Bogiem Trojakim w osobach a lednym w istocie, przed Jezusem Chrystusem moim y całego narodu ludzkiego odkupicielem, przed najświętszą y niepokalaną Boga Rodzicą P[anną] Marią y Całym Orszakiem niebieskim, przed naybłogosławiętszym Piotrem y Pawłem Apostolskimi Xiążętą, przed tobą, naywielebniejszy Oycze, który do tey sprawy imieniem namiestnika Jezusowego naznaczony, na ostatek przed wszystkimi tu przytomnymi ludźmi y przed całym Chrześcijańskim światem, y następującą potomnością sercem skruszonym, ustami szczerymi, pokutującym zmysłem odprzysięgam tey niezbożney bezbożności, prydzieśże oną potępiam, wszystkie moje błędy y pisma wyznawam y wierzę w Boga Oyca Wszechmogącego etc. Całe Credo mówił”.

Ten tekst „rewokacji” (odwołania własnych poglądów), który kazano Łyszczyńskiemu odczytać, warto bardzo dokładnie przestudiować, ponieważ zawiera on doniosłą, a nie znaną skądinąd, informację o udziale świętej inkwizycji rzymskiej w sądzie nad Łyszczyńskim. Mówią o tym słowa rewokacji kierowane do biskupa inflanckiego, Mikołaja Popławskiego: „przed tobą, naywielebniejszy Oycze, który do tey sprawy imieniem namiestnika Jezusowego naznaczony”.

Nie jest więc prawdą, że Łyszczyński był sądzony przez litewski czy polski sąd kościelny, ani nie jest prawdą, że był sądzony przez sąd sejmowy. Rzeczywistym sędzią Łyszczyńskiego – zarówno w Wilnie, jak w Warszawie – był mianowany bezpośrednio przez papieża Innocentego XI, jako prefekta Kongregacji świętej Inkwizycji, biskup inflancki, Mikołaj Popławski. Zniesienie inkwizycji w Polsce w drugiej połowie XVI w. było pozorne. Rzym bynajmniej nie zrezygnował ze swoich uprawnień i do spraw tego typu w dalszym ciągu wyznaczał bezpośrednio własnych pełnomocników. Inaczej mówiąc, biskup Mikołaj Popławski był inkwizytorem i sądził Łyszczyńskiego zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z Rzymu. Stworzono tylko pozory, że sprawa Łyszczyńskiego została odebrana sądowi kościelnemu i przekazana sądowi sejmowemu. Dla tłumu szlachty Popławski był polskim bi-

skupem i senatorem Królestwa Polskiego, dla Rzymu był inkwizytorem, odpowiedzialnym bezpośrednio przed papieżem za doprowadzenie sprawy do końca, tzn. do wydania i wykonania wyroku śmierci.

Do sprawy tej wrócimy w następnym rozdziale, przy omawianiu odpowiedzialności poszczególnych biskupów za śmierć Łyszczyńskiego. Teraz zapoznajmy się z dalszym ciągiem relacji radziwiłłowskiej:

„Po tej wyraźnym głosem przez niego [tzn. Łyszczyńskiego] czynionej rewokacji y zmówionym Credo J[ego]m[ość] Xiądz Biskup mówiąc psalm cały *Miserere mei, Deus* (Zmiłuj się nań Boże), dyscypliną onego po odzieniu biczował. Dał rozgrzeszenie od więzów ekskomuniki i ateizmu (*absolutio a vinculo excommunicationis et atheismo*) y potem z theatrum zszedł. A P[an] Łyszczyński miał mowę prosząc o złagodzenie sposobu, w jaki ma ponieść karę śmierci (*clementiam in executionem*). Uwieszony zatem znowu.

28 [marca 1689 r.] w obecności P[ana] Łyszczyńskiego w senacie czytał dekret J[ego]m[ość] P[an] Dolski Marszałek Lit[ewski]. Aby, po spaleniu jego pisma na rusztowaniu, on sam za miastem został spalony żywcem. Ogłoszono, że dobra jego przepadają na rzecz skarbu państwa, a miejsce, gdzie stał jego dom, ma być po wieczne czasy pustkowiem.

Z łaski potem kazano na rusztowaniu pisma spalić, [a Łyszczyńskiego] tamże ściąć y ciało za miastem spalić.

30 [marca 1689 r.] egzekucja. Dobra spadkobiercom darowano. Dnia 30 marca wobec ogromnej liczby widzów była egzekucja nad nim. Z dobrą schodził dyspozycją.

A tak przewrotna głowa z rozumu bystrego

In holocaustum Stwórcy cecidit swojego

(tzn. głowa spadła na ofiarę mającą przebłagać Stwórcę).

A[nno] 1689 m[iesiąca] Marcij 30 w Warszawie. Niechże z trzaskiem płomieni zaginie o nim pamięć”.

Po relacji gdańskiej (w języku niemieckim) i relacji radziwiłłowskiej (w języku polskim) zapoznajmy się z relacją paryską (w języku francuskim).

CO PISANO O ŁYSZCZYŃSKIM W PARYSKIM TYGODNIKU „GAZETTE” W 1689 R.?

O toczącym się w Warszawie procesie przeciwko polskiemu ateistcie mieszkańcy Paryża dowiedzieli się ze swojej gazety w marcu

1689 r., a więc jeszcze za życia Łyszczyńskiego. Wiadomości o procesie były drukowane w paryskim tygodniku „Gazette”.

Najpierw kilka słów o samym czasopiśmie. Pierwszy numer „Gazette” ukazał się 30 maja 1631 r. Dzień ten jest obecnie uważany za datę narodzin prasy we Francji. Wydawcą gazety był Théophraste Renaudot, lekarz króla Ludwika XIII. Po nim wydawał ją Isaac Renaudot, a od roku 1679 – a więc w okresie, który nas szczególnie interesuje – Eusèbe Renaudot. W drugiej połowie XVIII w. zmienił się tytuł czasopisma na „Gazette de France”. Redakcja tygodnika znajdowała się w galeriach Luwru w pobliżu ul. św. Tomasza.

Za czasów Ludwika XIV Francja bardzo interesowała się Polską. Dowodem żywego zainteresowania sprawami polskimi może być między innymi to, że wiadomości pod nagłówkiem: *De Varsovie* (z Warszawy) były podawane przez „Gazette” prawie zawsze na pierwszym miejscu, a więc przed wiadomościami z Wiednia, Londynu, Madrytu i innych miast Europy.

Przejrzałem trzy roczniki „Gazette” z lat 1688, 1689 i 1690. Egzemplarz, z którego korzystałem, należał niegdyś do Henryka Lubomirskiego, obecnie zaś znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. W roczniku 1689 znalazłem pięć wiadomości o Łyszczyńskim w pięciu numerach: w nrze 11 z 19 III wiadomość z 4 lutego (s. 121), w nrze 12 z 26 III wiadomość z 25 lutego (s. 133), w nrze 13 z 2 IV wiadomość z 4 marca (s. 325–326), w nrze 14 z 9 IV wiadomość z 11 marca (s. 157) i w nrze 17 z 30 IV wiadomość z 1 kwietnia. Jak z tego widać, od nadania wiadomości z Warszawy do jej ukazania się w tygodniku paryskim upływał zwykle cały miesiąc.

Nazwisko Łyszczyńskiego nie zostało wymienione w gazecie ani razu. Za każdym razem mówi się tylko o „szlachcicu oskarżonym o ateizm”. Informacje, zgodnie z charakterem gazety, są bardzo krótkie, ale mimo to zasługują na uwagę, ponieważ zawierają co najmniej pięć szczegółów, których nie ma w znanych mi rękopisach i drukowanych relacjach o sprawie Łyszczyńskiego. Z materiałów zamieszczonych w „Gazette” nie korzystał żaden spośród kilkuset autorów znanych mi prac o Łyszczyńskim.

Oryginał francuski informacji o Łyszczyńskim opublikowałem w czasopiśmie „Euhemer. Przegląd Religioznawczy – Zeszyty Filozoficzne” nr 4, 1963, s. 40–44. Tu podaję je w przekładzie polskim.

W wiadomości z Warszawy z 4 lutego 1689 r. czytamy:

„Uwięziono szlachcica oskarżonego o ateizm i był przesłuchiwany przez Sejm. Wyznał on już, że napisał kilka pism i nawet, że miał zwolenników (*sectateurs*)”.

Nie ulega wątpliwości, że zaszła pomyłka w datowaniu wiadomości. Nie mogła to być wiadomość z 4 lutego, skoro sprawa zaczęła się 15 lutego.

Wiadomość z 25 lutego:

„Sesja Sejmu rozpoczęła się dziś wczesnym rankiem, aby sądzić szlachcica oskarżonego o ateizm. Dano mu czas na przygotowanie odpowiedzi”.

Wiadomość z 4 marca:

„Dnia 26 ubiegłego miesiąca zajmowano się w dalszym ciągu procesem szlachcica oskarżonego o ateizm. Na obronę swoją nie mógł on przytoczyć nic więcej jak tylko to, że miał zamiar obalić wszystkie te zdania, które napisał, i że ten projekt zostałby znaleziony między jego papierami, gdyby ten, który go oskarżył, nie przywłaszczył ich sobie i nie zniszczył. Zarządzono, aby oskarżyciel złożył wraz z siedmioma świadkami przysięgę, że nie ukrył żadnego rękopisu. Ten sposób składania przysięgi jest czymś haniebnym w tym kraju i przynosi rodzinie oskarżyciela wielki wstyd. Przestępca został skazany na ścięcie, ale najpierw pisma jego trzymane przez niego w prawej ręce zostaną spalone i ręka zostanie odcięta. Oskarżyciel został skazany na zapłacenie grzywny za uwięzienie szlachcica przed osądzeniem go, ponieważ taka praktyka jest sprzeczna z prawem [*Neminem captivabimus*]”.

Wiadomość z 11 marca:

„Wczoraj szlachcic, któremu udowodniono, że był ateistą, wyprysnął się publicznie swoich błędów wobec biskupów, na szafocie w kościele świętego Jana, w obecności Króla, Królowej i licznej świty. Błagał, aby oszczędzono mu tortury ognia, ponieważ lęka się, że ból mógłby go wtrącić w zwątpienie. Dano mu jego pisma [chodzi prawdopodobnie o tekst rewokacji], aby odczytał je na głos, ale nie mógł kontynuować i reszta została odczytana przez jakiegoś księdza”.

I ostatnia wiadomość z 1 kwietnia 1689 r.:

„[Dnia] 28 ubiegłego miesiąca szlachcic, któremu udowodniono, że był ateistą, został przyprowadzony do Senatu, gdzie usłyszał odczytany wyrok skazujący go na własnoręczne spalanie własnych pism,

po czym miał zostać spalony żywcem. Wyznał, że nie może uskarżać się na surowość swych sędziów, ponieważ zasłużył na karę jeszcze bardziej surową; jednakże mimo to prosi Króla i Senat, aby zechcieli złagodzić karę, aby nie wtrącić go w zwątpienie. Przyznano mu [łaskę], że po spaleniu swych pism zostanie ścięty przed rzuceniem ciała w ogień. Egzekucja miała nastąpić dnia 29 [marca], jednakże z powodu bardzo gwałtownej wichury, która mogła wywołać pożar w mieście – gdzie domy są w większości drewniane – trzeba było odłożyć ją do dnia następnego. Wprowadzono go na szafot, spalił swoje pisma, następnie odcięto mu głowę i rzucono go na stos”.

Spróbujmy wypunktować te informacje, których nie znamy z innych źródeł. Otóż paryska „Gazette” podaje, że:

- 1) Łyszczyński przyznał się do posiadania zwolenników;
- 2) donosiciel składając przysięgę – w której wyniku Łyszczyński został skazany na śmierć – okrył swoją rodzinę hańbą;
- 3) ten, kto uwięził Łyszczyńskiego, został skazany na zapłacenie grzywny za pogwałcenie prawa *Neminem captivabimus*;
- 4) Łyszczyński nie odczytał odwołania do końca; tekst odwołania poglądów ateistycznych przeczytał za niego jakiś ksiądz;
- 5) egzekucja została opóźniona o jeden dzień z powodu wichury, która groziła pożarem.

JAK BRZMIAŁ WYROK WYDANY NA ŁYSZCZYŃSKIEGO?

Tekst wyroku i jego wykonanie według listów biskupa kijowskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (w przekładzie polskim):

„Dekret przeciwko ateście Łyszczyńskiemu. Święty Królewski Majestat (*Sacra Regia Majestas*) z senatorami i członkami Rady Koronnej i Wielkiego Księstwa Litewskiego zasiadającymi u jego boku, tudzież z posłami ziemskimi z narodów do sądów Jego Królewskiego Majestatu przydanymi, zważywszy, że Łyszczyński, oskarżony przez donosiciela (*delator*), urodzonego Brzoskę, stolnika braclawskiego, wraz z sześcioma świadkami równymi mu urodzeniem przed delegowanymi z izby senatorów i przed sędzią ziemskim warszawskim o tak okropną zbrodnię, o bezecny ateizm przeciwko istnieniu Boskiego Majestatu i Trójcy Przenajświętszej, tudzież przeciwko najbłogosławieńszej Bogarodzicy Pannie Marii, obwinia się własną ręką w dogmacie na świat wydanym, raczył uznać, iż tenże obwiniony zasłużył

na kary cięższe od kryminalnych, i zawyrokował co następuje: Na-przód, pisma ateistyczne tego oskarżonego, trzymane przez niego w prawej ręce na rusztowaniu wystawionym na warszawskim Rynku Starego Miasta, zostaną spalone przez kata, sam zaś Łyszczyński, wywieziony poza Warszawę, tam na gorejącym stosie żywcem spalony i w proch obrócony będzie (*rogo incenso vivus concremetur et in convertatur*).

Dla wykonania tego wyroku następnego dnia (*feria secunda proxime ventura*) Święty Królewski Majestat z Senatorami i członkami Rady Koronnej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież z posłami ziemskimi do sądu Świętego Królewskiego Majestatu przydanymi, odsyła strony do urzędu cywilnego Starej Warszawy, oskarżonego zaś tymczasowo do więzienia, w którym ma przebywać dopóki nie zostanie stracony.

Następnie, dobra skazanego mają zostać podzielone po połowie pomiędzy donosiciela i skarb państwa i ulegną konfiskacie z zachowaniem praw żoninych, nabytych przed wytoczeniem niniejszej sprawy. Dworek także, w którym skazany niegdyś mieszkał i w nim bezecne pisma zbrodniczą ręką kreślił, jako obłąkany warsztat (*vesana officina*), ma być z ziemią zrównany, ziemia zaś, na której stoi ten dworek, ma na wieczną rzeczy pamiątkę pozostać pusta i bezpłodna.

Donosicielowi wreszcie, urodzonemu Brzosce, stolnikowi braclawskiemu, zapewnia się wszelkie bezpieczeństwo na osobie, rzeczach, wszelkich dobrach ruchomych i nieruchomych, gdziekolwiek się znajdować będzie i ze względu na obecne jego powództwo przez wszystkich ma być respektowane".

Ten sam biskup w liście do przyjaciela takimi słowami opisał wykonanie wyroku (przekładam na polski):

„Wreszcie wyprowadzono go na miejsce stracenia i okrutnie znęcano się (*saevitum*) najpierw nad jego językiem i ustami, którymi on okrutnie występował przeciw Bogu. Potem spalono jego rękę, która była narzędziem najpotworniejszego płodu, spalono także jego papiery pełne bluźnierstw i na koniec on sam, potwór (*monstrum*) swego stulecia, zabójca Boga (*Deicida*) i prawotomca (*legirupa*) został pochłonięty przez płomienie, które miały przebłagać Boga, jeżeli w ogóle za takie bezecności można Boga przebłagać. Taki był koniec tego zbrodniczego człowieka, oby i jego zbrodnił, która – jak powiadają – zapuściła głębokie korzenie w umysłach niektórych ludzi i nie-

wątpliwie wydałaby bujne owoce, gdyby ujawnienie tej hańby i straszne ukaranie nie unicestwiły ich jak zima”.

Z relacji tej wynikałoby, że podobnie jak Vaniniemu w 1619 r. również Łyszczyńskiemu kat wyrwał obcęgami język. Inne opisy egzekucji nie wspominają o tym, Załuski natomiast nie wspomina nic o skróceniu męczarni przez ścięcie.

ROZDZIAŁ IV

UDZIAŁ BISKUPÓW W SĄDZIE NAD ŁYSZCZYŃSKIM

Ilu było biskupów, kiedy toczył się proces przeciwko Łyszczyńskiemu? Czy panowała wśród nich jednomyślność, czy też wystąpiło jakieś zróżnicowanie stanowisk, a jeśli tak, to którzy spośród biskupów są najbardziej odpowiedzialni za wydanie i wykonanie wyroku śmierci?

Odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej łatwa. Można jednak ustalić wiele faktów, które nas do tej odpowiedzi przybliżą.

Zacznijmy od sporządzenia pełnej listy osób, które w okresie procesu warszawskiego (od 15 lutego do 30 marca 1689) stały na czele ówczesnych 17 diecezji. Lista jest ułożona w kolejności alfabetycznej nazwisk. Po nazwisku są podane imiona, herb, daty życia i lata biskupstwa w danej diecezji:

- 1) Brzostowski Konstanty Kazimierz, herbu Strzeźmie (1644–1722), biskup wileński 1687–1722,
- 2) Dąmbski Stanisław Kazimierz z hrabiów na Lubrańcu, herbu Godziemba (zm. 1700), biskup płocki 1680–1691,
- 3) Denhoff Jerzy Albrecht (1640–1702), kanclerz wielki koronny (1688–1702), biskup przemyski 1687–1701,
- 4) Gniński Jan Chryzostom Benedykt, herbu Trach (zm. 1715), biskup kamieniecki 1687–1715,
- 5) Kotowicz Eustachy Stanisław Kazimierz, herbu Korczak (1637 – ok. 1704), biskup smoleński od 1688 r.,
- 6) Łyszczyński Bogusław, herbu Wieniawa (ok. 1645–1691), biskup łucki 1688–1699,
- 7) Lipski Konstanty Samuel, herbu Łada (ok. 1622–1698), arcybiskup lwowski 1681–1698,
- 8) Madaliński Dobrogost (Bonawentura), herbu Laryssa (ok. 1620–1691), biskup kujawski 1680–1691,
- 9) Małachowski Jan, herbu Nałęcz (1623–1699), biskup krakowski 1681–1697,
- 10) Opaliński Kazimierz Jan z Bnina, herbu Łódzia (1639–1693), biskup chełmiński 1681–1693,
- 11) Pac Kazimierz, herbu Gozdawa (zm. 1695), biskup żmudzki 1668–1695,

12) Popławski Mikołaj, herbu Drzewica (zm. 1711), biskup inflancki 1685–1710,

13) Radziejowski Michał Stefan, herbu Junosza (1641–1705), arcybiskup gnieźnieński 1688–1705,

14) Święcicki Stanisław Jacek, herbu Jastrzębiec (ok. 1630–1696), biskup chełmski 1677–1696,

15) Witwicki Stanisław Jan, herbu Sas (ok. 1630–1698), biskup poznański 1687–1698,

16) Załuski Andrzej Chryzostom, herbu Junosza (ok. 1650–1711), biskup kijowski 1683–1692,

17) Zbąski Jan Stanisław, herbu Nałęcz (1629–1697), biskup warmiński 1688–1697.

Większość biskupów pochodziła z potężnych rodów magnackich i zawdzięczała swoją karierę kościelną przede wszystkim wpływom politycznym swoich ojców, stryjów i braci, piastujących wysokie stanowiska państwowe. Wystarczy przypomnieć, że biskupi Gniński, Leszczyński, Radziejowski byli synami podkanclerzych koronnych (czyli ministrów), biskupi Opaliński i Pac – synami wojewodów, biskupi Dąbski i Lipski – synami kasztelanów. Bracia wielu biskupów zasiadali w senacie; sześciu biskupów (Dąbski, Gniński, Lipski, Opaliński, Pac i Załuski) było braćmi wojewodów. Biskup Lipski był bratankiem arcybiskupa gnieźnieńskiego o tym samym nazwisku, biskup Załuski – siostrzeńcem arcybiskupa Olszowskiego, biskup Pac – bratankiem biskupa.

Nominacja na każde z wymienionych biskupstw zapewniała krzesło w Senacie, a więc udział w rozstrzyganiu najważniejszych spraw państwowych. Rozmiary diecezji były różne; były diecezje większe i mniejsze, bogatsze i biedniejsze, a zróżnicowanie dochodów było ogromne. Warto – z mapą w rękę – przyjrzeć się rozmiarom poszczególnych diecezji, jako że sama nazwa nie mówi jeszcze o tym, jak daleko dane biskupstwo faktycznie sięgało. Według godności określonej porządkiem miejsc w Senacie: na pierwszym miejscu znajdowało się arcybiskupstwo gnieźnieńskie, potem lwowskie, następnie biskupstwo krakowskie i tak dalej aż do inflanckiego i smoleńskiego:

1) gnieźnieńskie – obejmowało osiem archidiaconatów: gnieźnieński (z dekanatami: Gniezno, Łekno, Żnin, Zbar, Konin, Słupce), uniejowski (z dekanatami: Uniejów, Warta, Szadek, Brzeźnica), wieluński (z dekanatami: Ruda, Krzepica, Wieruszów), kurzelowski (z dekanata-

mi: Kurzelów, Opoczno, Przedbórz, Chęciny, Małogoszcz, Żarnów), kaliski (z dekanatami: Kalisz, Krotoszyn, Pleszewo, Staw, Stawiszyn), łowicki (z dekanatami: Łowicz, Skierniewice, Rawa), łączycki (z dekanatami: Łęczyca, Kłodawa, Kutno, Zegrz, Tuszyn), kamiński (z dekanatami: Kamień, Czluchów, Tuchola, Nakło, Winburg);

2) lwowskie – z dekanatami: Lwów, Gródek, Rohatyn, Żydaczów, Trembowla, Ujście, Złoczów;

3) krakowskie – obejmowało 5 archidiakonatów: krakowski (z dekanatami: Kraków, Wieliczka, Dobczyce, Lipnica, Wojnicz, Opatowiec, Proszowice, Witów, Skawina, Zator, Oświęcim, Nowa Góra, Bytom, Skala, Jędrzejów, Pacanów, Kije, Sokolina, Wolborm, Lelów, Tarnów, Kielce, Bodzęcin, Radom, Stężyc), sandomierski (z dekanatami: Koprzywnica, Połaniec, Mikocin, Rudnik), zawichostski (z dekanatami: Zawichost, Urzędów, Opatów), sandecki (z dekanatami: Mieliec, Ropczyce, Strzyżów, Pilzno, Żmigród, Jasło, Biecz, Bobowa, Sącz, Nowy Targ, Spisz), lubelski (z dekanatami: Łuków, Parczów, Chodel, Kazimierz, Solec);

4) wrocławskie (zwane także kujawskim) – obejmowało trzy archidiakonaty: wrocławski (z dekanatami: Wrocławek, Brześć Kujawski, Kowale, Izbica, Radziejów, Służewo, Nieszawa, Bobrowniki), kruszwicki (z dekanatami: Kruszwica, Inowrocław, Raciąż, Bydgoszcz), pomorski (z dekanatami: Gdańsk, Tczew, Mirchów, Puck, Lębork, Starogard, Nowe Świecie, Fordon, Gniew);

5) poznańskie – obejmowało dwa archidiakonaty: poznański (z dekanatami: Poznań, Kostrzyno, Pyzdry, Oborniki, Stęszew, Śrem, Zbąszyn, Kościan, Nowe Miasto, Wschowa, Grodzisk, Międzyrzec), warszawski (z dekanatami: Warszawa, Sochaczew, Błonie, Grodzisk, Gąbin, Liw, Warka, Garwolin, Piaseczno, Mszczonów);

6) wileńskie – z dekanatami: Wilno, Poboisko, Oszmiana, Świr, Lida, Raduń, Wiłkomierz, Kupiszki, Brasław, Troki, Sejny, Grodno, Kowno, Ollwita, Połock, Nowogródek, Słonim, Różana, Wołkowysk, Witebsk, Orsza, Mińsk, Radoszkowice, Dobrujsk, Augustów, Knyszyn;

7) płockie – obejmowało trzy archidiakonaty: płocki (z dekanatami: Płock, Bielsk, Gostynin, Mława, Janów, Sreńsk, Nowe Miasto, Nasielsk, Zakroczym, Płońsk, Raciąż, Przasnysz, Ciechanów, Wyszogród, Bodzanów, Biezuń, Sierpc), pultuski (z dekanatami: Pultusk, Radzymin, Stanisławów, Kamieńczyk, Wąsosz, Wizna, Andrzejów,

Ostrów, Łomża, Wyszaków, Maków) i dobrzyński (z dekanatami: Dobrzyń, Lipno, Rypin, Górzno);

8) warmińskie – z dekanatami: Olsztyn, Braniewo, Elbląg, Dobremiasto, Malbork, Passenheim, Nitych, Reszel, Jeziorany, Sztum, Wartenburg, Orneta, później także Lidzbark, Tylża, Mehlsack i Królewiec;

9) łuckie (zwane także włodzimierskim lub brzeskim) – z dekanatami: Włodzimierz, Dubno, Zbaraż, Krzemieniec, Zasław, Janów, Węgrów, Biała, Szerszów, Brańsk, Drohiczyń, Łosice;

10) przemyskie – z dekanatami: Przemyśl, Jarosław, Krosno, Sannok, Sambor, Mościska, Leżajsk, Rzeszów, Dynów;

11) żmudzkie – z dekanatami: wierzbołowskim, zaniemeńskim, widoklecko-łuknieńskim;

12) chełmińskie – z dekanatami: Chełmno, Chełmża, Gołub, Łasin, Lubawa, Radzyń, Brodnica, Toruń, Wąbrzeźno, Nowe Miasto;

13) chełmskie – z dekanatami: Krasnystaw, Zamość, Chełm, Lubomla, Hrubieszów, Grabowiec, Sokal, Bełż, Magierów, Turobin;

14) kijowskie – z dekanatami: Żytomierz, Owruć, Chwastów (Dźwinogród);

15) kamienieckie;

16) inflanckie;

17) smoleńskie.

Nie dysponujemy dokładnymi danymi dotyczącymi wysokości dochodów z poszczególnych diecezji, ale o ich ogromnym zróżnicowaniu świadczy zróżnicowanie sum, które trzeba było zapłacić papieżowi za nominację na biskupa. W Bibliotece Czartoryskich w Krakowie znalazłem rękopis nr 1865, w którym znajduje się:

Specyfikacja, iako który biskup polski za sakrę w Rzymie aureos daie:

za arcybiskupstwo gnieźnieńskie	8 796
za biskupstwo krakowskie	4 595
za biskupstwo warmińskie	3 522
za biskupstwo inflanckie	3 350
za biskupstwo płockie	2 129
za biskupstwo wileńskie	2 055
za biskupstwo kujawskie	1 832
za arcybiskupstwo lwowskie	1 419
za biskupstwo przemyskie	1 124
za biskupstwo poznańskie	848

za biskupstwo żmudzkie	836
za biskupstwo chełmińskie	635
za biskupstwo łuckie	532
za biskupstwo kijowskie	523
za biskupstwo chełmskie	462
za biskupstwo kamienieckie	240
razem	33 262

W wykazie tym nie ma biskupstwa smoleńskiego; znajdowało się ono na obszarze, który w czasie sporządzania specyfikacji nie należał do Polski; nie przynosiło dochodów, ale nominacja dawała zaszczytny tytuł i zapewniała krzesło w Senacie.

Jeśli przyjąć, że opłaty wnoszone za nominację były w jakimś stopniu proporcjonalne do wysokości dochodów uzyskiwanych z poszczególnych diecezji, to wynikałby stąd wniosek, że dochody prymasa były przeszło dwa razy wyższe od dochodów biskupa Zbąskiego czy Popławskiego, przeszło 4 razy od dochodów biskupa Dąbskiego czy Brzostowskiego, przeszło 10 razy większe od dochodów biskupa Witwickiego czy Paca, przeszło 16 razy wyższe od dochodów biskupa Leszczyńskiego czy Załuskiego, 19 razy wyższe od dochodów biskupa Świącieckiego, a 36 razy wyższe od dochodów biskupa Gnińskiego. Łatwo sobie wyobrazić, ile na tym tle rodziło się żalów, pretensji, rozgoryczenia, zawiści, konfliktów, usilnych starań o to, aby z zajmowanego biskupstwa przenieść się na inne, przynoszące wyższe dochody, a także o to, żeby dochody z biskupstwa uzupełnić innymi, dodatkowymi dochodami uzyskiwanymi przez łączenie funkcji biskupa z funkcją opata jakiegoś bogatego klasztoru, często też sumami uzyskiwanymi z innych źródeł, na przykład z kasy posła Austrii, Francji czy elektora brandenburskiego. W kilku przypadkach znamy dokładnie wysokość tych sum oraz charakter usług politycznych, za które płacił obcy poseł.

Poszczególni biskupi różnili się od siebie wykształceniem. Brzostowski po trzech latach studiów w Rzymie wrócił do kraju z doktorem z teologii, Leszczyński – po studiach w Padwie – z doktorem obojga praw. Świąciecki był lektorem filozofii. Nie miało to jednak wpływu na ich karierę. O nominacji na dochodowe biskupstwo nie decydowało ani wykształcenie teologiczne, ani pobożność, ani zalety charakteru, ale poparcie udzielane przez potężną rodzinę

lub protektorów należących do tego samego obozu politycznego. Zasady podziałów politycznych były przede wszystkim dwie: po pierwsze, należało się albo do obozu królewskiego, albo do opozycji, po drugie, miało się orientację prohabsburską albo profrancuską. Orientacje te często zmieniano. Stronnicy króla przechodzili do opozycji, jeśli zostali pominięci przy kolejnych awansach na wyższe stanowiska. Biskupi Brzostowski, Dąbski, Małachowski, Witwicki, Załuski angażowali się – w latach procesu – po stronie króla; Leszczyński, Madałiński, Opaliński należeli do opozycji. Prymas Radziejowski początkowo odgrywał rolę dwuznaczną, później jawnie występował przeciwko królowi.

W sprawie Łyszczyńskiego biskupi polscy rozstrzygać musieli w swoim sumieniu co najmniej siedem kwestii:

1. Czy ma być sądzony, czy też nie ma podstaw do uwięzienia go i wytoczenia mu procesu?

2. Jeśli ma być sądzony, to przez jaki sąd: kościelny czy świecki?

3. Jeśli ma być sądzony przez sąd kościelny, to jaki: lokalny (diecezjalny, łucki), czy sąd dla Wielkiego Księstwa Litewskiego (wileński), czy przez wyznaczonego do tej sprawy papieskiego inkwizytora, czy przez trybunał św. inkwizycji w Rzymie?

4. Jeśli ma być sądzony, to czy w śledztwie należy stosować tortury?

5. Jeśli ma być sądzony przez sąd świecki, to jaki: czy przez cały Sejm, czy przez wyznaczonych sędziów?

6. Jeśli ma być sądzony, to jaki należy wydać wyrok: uniewinnić, skazać na więzienie w klasztorze, czy skazać na śmierć?

7. Jeśli ma być skazany na śmierć, to w jaki sposób ma być wykonany wyrok: czy ma być spalony żywcem na stosie, czy ścięty?

W sprawie pierwszej i drugiej wszyscy biskupi polscy byli jednomyślni: wszyscy uważali, że powinien być sądzony, i to przez sąd kościelny. W sprawie trzeciej zdania były podzielone; sąd diecezjalny w ogóle nie wchodził w rachubę, a spór dotyczył tylko tego, czy ma być sądzony w Polsce, czy w Rzymie. W sprawie czwartej większość biskupów była przeciwko stosowaniu tortur. W sprawie piątej biskupi apowiadali się za sądem w mniejszym składzie. W sprawie szóstej panowała jednomyślność: żaden z biskupów nie wypowiedział się za darowaniem Łyszczyńskiemu życia. W sprawie siódmej zdania biskupów były podzielone.

W życiu Łyszczyńskiego można wyróżnić trzy fazy jego konfliktów z Kościołem. Opuszczenie przez niego zakonu w 1666 r. nie pociągnęło za sobą żadnych sankcji kościelnych, nie przeszkodziło mu w pełnieniu funkcji pośła i podsędka. Dwadzieścia lat później małżeństwo jego córki wzbudziło wątpliwości władz kościelnych i dnia 30 sierpnia 1686 r. ówczesny biskup łucki, Stanisław Jan Witwicki, uroczyście ekskomunikował Łyszczyńskiego za zlekceważenie kościelnego zakazu małżeństw między bliskimi krewnymi. Gdyby obrzucony klątwą pozostawał przez rok w tej ekskomunie, wytoczono by mu proces kościelny jako heretykowi.

Nie znamy dalszego ciągu tej sprawy. Nie wiemy, jakie były losy tego małżeństwa. Wiadomo jednak, że biskup Witwicki nie doprowadził tej sprawy do końca, ponieważ w 1687 r. przeniósł się na biskupstwo poznańskie, obejmujące swoim zasięgiem także stołeczne miasto Warszawę, a biskupem łuckim został Bogusław Leszczyński, który – jak wynika ze znanych dokumentów – nie przejawiał zainteresowania sprawą Łyszczyńskiego.

Od złożenia donosu na Łyszczyńskiego przez Jana Brzoskę rozpoczyna się druga faza jego konfliktów z Kościołem. Nie znamy dokładnej daty złożenia donosu, ale wiadomo, że w grę wchodzi pierwszy kwartał 1688 r., ponieważ było to w czasie sejmu w Grodnie, a sejm ten zaczął się 27 stycznia i został zerwany 5 marca. Wspomina o tym nuncjusz papieski Giacopo Cantelmo w liście do kardynała Alderano Cybo, który tu przytoczymy w całości, w przekładzie dokonanym przez Erazma Rykaczewskiego (sprawdzając wierność przekładu w stosunku do oryginału włoskiego):

„Warszawa, dnia 2 marca 1689 roku

W przeszłym jeszcze roku podczas sejmu w Grodnie do biskupów i będącego tam nuncjusza doniesiono [na] szlachcica litewskiego Kazimierza Łyszczyńskiego, sędziego brzeskiego, jako ateusza. Zwolani na ten koniec wszyscy biskupi postanowili uwięzić obwinionego i przepatrzyć jego pisma, których znaleziono gruby tom pisany jego własną ręką, pełen bezbożnych wyrażen przeciw bytności [istnieniu] Boga, wcieleniu słowa, niepokalanemu poczęciu i podobnego brzmienia niektóre noty własnoręcznie na marginesie drukowanej książki przeciw ateizmowi heretyckiego autora Alstediusa. Gdy uwięzienie jego nastąpiło podczas zerwania sejmu, oddano go pod straż biskupa wileńskiego, któremu zlecono ciągnąć dalej śledztwo, które dla róż-

nych przeszkód, wszczętych mianowicie przez przyjaciół i krewnych oskarżonego, wtenczas dopiero skończyło się, kiedy przeniesiony został do Warszawy. Tu na nowo badany zeznał, że chcąc przez zaprzeczenie bytności Boga przytłumić w sobie głos sumienia i pozbyć się bojaźni kary, żeby tym swobodniej wylał się na wszelkie nieprawości, przylgnął był całym sercem do tego, co napisał, lecz że od kilku lat zaczął żałować swych błędów. Po doprowadzeniu procesu do tego stopnia, oświadczyłem kilka razy na sessjach, na których zasiadał kardynał prymas i biskupi, że podług wszelkiego prawa i praktyki przepisanej przez trybunał św. inkwizycji, potrzeba koniecznie wziąć oskarżonego na tortury, żeby wyznał resztę prawdy i spółników; lecz chociaż wszyscy byli przekonani o potrzebie tego sposobu badania, utrzymywali jednak, że użycie jego sprawiłoby wielki hałas na sejmie, gdzie wielu, acz przeciwnych oskarżonemu, nie pochwalało uwięzienia przeciwnego prawu, które nie pozwala więzić szlachcica prawem nieprzekonanego. Gdyby tedy dowiedzieli się, że został wzięty na tortury, jeszczeby to bardziej oburzyło umysły, i tym sposobem oskarżony uszedłby kary. Dla tej przyczyny biskup, sędzia tej sprawy, wydał wyrok, że oskarżony stał się winnym ateizmu, i że ma być wydany władzy świeckiej. Po odczytaniu wyroku na sejmie wszyscy senatorowie i posłowie, wyjąwszy kilku, zgodzili się na to, aby był żywcem spalony. Lecz co się tyczy wykonania, trzeba czekać ostatniej narady, na której król ma dać swe przyzwolenie. Sądziłem, że było moją powinnością uawiadomić W. Eminencję o tym wypadku”.

List ten kryje w sobie wiele zagadek. Najbardziej dziwić musi ostatnie zdanie: „sądziłem, że było moją powinnością uawiadomić W. Eminencję o tym wypadku”. „Powinnością” („debito”) nuncjusza było zawiadomienie Rzymu natychmiast, a nie dopiero po roku od uwięzienia Łyszczyńskiego. Przecież donos złożono na sejmie grodzieńskim w jego obecności („a me ivi presente”). Jak więc wyjaśnić fakt, że zwlekał prawie cały rok z zawiadomieniem Rzymu o tej sprawie? Napisał przecież w tym czasie kilkadziesiąt listów (W *Tekach Naruszewicza* na 74 listy nuncjusza Cantelmiego 27 listów zostało wysłanych między 31 października 1688 r. a 23 lutego 1689 r.). Nie wiadomo, ile listów wysłał w ciągu siedmiu poprzednich miesięcy – było więc wiele okazji, żeby napisać do Rzymu o polskim ateście, nie narażając się na to, że Rzym otrzyma informację o tej sprawie wcześniej od kogoś innego. Gdyby pisał o procesie wcześniej w liście,

którego nie znamy, to chyba 2 marca 1689 r. powołałby się na ów wcześniejszy list.

Nie chodziło przecież o przekazanie zwykłej wiadomości, ale o „przestępstwo” głoszenia ateizmu, którego sądzenie było uważane przez Rzym za podlegające wyłącznie św. inkwizycji. Rozpatrywanie takiej sprawy przez inny sąd uważał Rzym za naruszenie własnych praw i nuncjusz doskonale o tym wiedział. Można więc przypuszczać, że Cantelmo – wbrew temu, co pisze – zawiadomił Rzym już rok wcześniej i na tej podstawie papież Innocenty XI, jako prefekt Kongregacji św. Inkwizycji, wyznaczył inkwizytora do sądzenia ateisty. Wiemy już, że tym inkwizytorem był biskup inflancki, Mikołaj Popławski.

A zatem Ludwik Konstanty Pocię miał rację, kiedy twierdził, że „duchowieństwo” [...] dąży do wprowadzenia w tym kraju panowania inkwizycji hiszpańskiej” (*dass die Geistlichkeit... in dieses Land Dominationem et Inquisitionem Hispanicam einzuführen trachtete*), ponieważ sąd kościelny sądził Łyszczyńskiego „podług wszelkiego prawa i praktyki przepisanej przez trybunał św. inkwizycji” (*secondo ogni legge – powiada nuncjusz – et la prattica prescritta dal Tribunale della Sanctissima Inquisitione*).

List nuncjusza zawiera doniosłą informację – odpowiedź na pytanie, kto podjął decyzję o uwięzieniu Łyszczyńskiego. Cantelmo składa ją na barki „wszystkich” biskupów. W tekście włoskim czytamy, że decyzję o uwięzieniu Łyszczyńskiego podjęła w marcu 1688 r. „una congregazione di tutti Prelati”, co w przekładzie Rykaczewskiego brzmi: „w s z y s c y b i s k u p i postanowili uwięzić obwinionego”. Nie wiadomo jednak, jak rozumieć to wyrażenie. Czy „wszyscy” oznacza wszystkich siedemnastu ordynariuszów polskich i litewskich diecezji, czy tylko tych biskupów, którzy byli obecni na sejmie w Grodnie?

Druga informacja dotyczy sprawy tortur. Nuncjusz znów używa formuły „wszyscy” (wszyscy byli przekonani o potrzebie tego sposobu badania). Dodatkowe światło w tej sprawie rzuca list biskupa Żaluskiego, wskazujący na różnice poglądów między nuncjuszem a polskimi biskupami:

„Następnie sądzona była bezbożność Łyszczyńskiego i wydano wyrok śmierci na ateistę, który sobie zasłużył na tysiąc śmierci. Z tej okazji – jako że rozpatrywanie tej sprawy uzurpował sobie sąd świe-

cki – nuncjusz Cantelmo zwołał biskupów na sesję do swego pałacu, mimo daremnego sprzeciwu biskupa płockiego [Stanisława Kazimierza] Dąbskiego, który wręczył innym biskupom listy kwestionujące władzę nuncjusza, a w szczególności jego prawo do zwoływania innych biskupów, jako że prawo to przysługuje wyłącznie Prymasowi. Na tej sesji nuncjusz, ze łzami w oczach, zaklinał zebranych biskupów w imieniu papieża: żeby nie dopuścili do przekazania sprawy dotyczącej religii sądowi świeckiemu. Jeżeli na to zezwolimy, utracimy nasze przywileje; wielkim uszczerbkiem dla naszych przywilejów było to, że wyrok wydany przez biskupa inflanckiego nie został nawet odczytany. Podjęto bowiem decyzję, żeby wróg Boga i natury sądzony był zgodnie z prawem kryminalnym, i tak uczyniono. A [w czasie rozprawy sądowej] arcybiskup lwowski [Konstanty Lipski] powiedział, że skoro oskarżony bezbożnik sam w testamencie wyraził życzenie, żeby go pochowano na publicznej drodze, jest rzeczą słuszną, żeby na publicznej drodze został spalony i nie miał żadnego pogrzebu. A ordynariusz miejsca [to znaczy tej diecezji, na której terenie odbywał się proces, czyli biskup poznański, Jan Stanisław Witwicki] uznał za stosowne, żeby odprawić publiczne modły dla prześląganego Majestatu Boskiego”.

Innym uzupełnieniem informacji zawartych w liście nuncjusza jest dokument znajdujący się w Bibliotece Czartoryskich (tom 422, s. 346–347). Jest to *Respons Cancellarie Jego Królewskiej Mości urodzonym Piotrowi Piekarskiemu, miecznikowi brzeskiemu y Piotrowi Galem-skiemu, posłom od Wójewództwa Brzeskiego WXLitewskim na Sejmik relationis zgromadzonego dany w Pałacu Wilanowskim dnia 10 czerwca 1688 roku*. Z tego dokumentu wynika, że co najmniej część szlachty województwa brzeskiego („krewni i przyjaciele Łyszczyńskiego”) stanęła w obronie uwięzionego i wysłała do Wilanowa delegację z prośbą o uwolnienie go. Król Jan III Sobieski uznał za słuszne argumenty delegatów, że szlachcic nie powinien znajdować się w więzieniu biskupim i być sądzony przez sąd kościelny, ale zamiast uwolnić Łyszczyńskiego podjął decyzję o wytoczeniu mu drugiego procesu, tym razem przed sądem świeckim, powołanym przez Sejm Nadzwyczajny w Warszawie. W więzieniu biskupim przebywał zatem Łyszczyński od marca 1688 do grudnia 1688 r. Dopiero 3 stycznia 1689 r. biskup Brzostowski zapewnił posłów, że Łyszczyński znajduje się już w drodze do Warszawy i wkrótce stanie przed sądem. Unieważnienie wy-

roku wydanego przez sąd kościelny i przekazanie Łyszczyńskiego sądowi sejmowemu nie oznaczało wcale, że Łyszczyński będzie sędzią wyłączonego przez sędziów świeckich. Wszyscy biskupi byli przecież senatorami Rzeczypospolitej i z tej racji mieli prawo uczestniczyć w rozpatrywaniu sprawy Łyszczyńskiego.

Tak więc delegacja szlachty z województwa brzeskoliteńskiego nie uzyskała tego, o co prosiła. Łyszczyński pozostał w więzieniu, a perspektywy drugiego procesu nie były wcale optymistyczne. Na potwierdzenie tej oceny warto przytoczyć pełny tekst pisma królewskiego, będącego odpowiedzią na skargę wniesioną przez delegację:

„Responś Kancelarii Jego Królewskiej Mości [...] 10 czerwca 1688 roku. Nie masz nic gruntowniejszego, co by łaskawe dobrego Pana serce na nieustającą o dobro pospolite *sollicitudinem animare* (troskę ożywiać) miało, jako szczere wiernych poddanych prac i fadyg *infessio Principi* (nieustrudzonemu władcy) wyznanie, największa jest każdemu Monarsze do heroicznych *prosequowania actiey* (kontynuowania czynów) ochota, kiedy widzi, że trudów, kosztów y samego, *quo nihil pretiosius* (od którego nic nie jest cenniejsze), zdrowia szafunku, gromadna *civium* (obywateli) na publiczne obrady *statio non ingrata manet sed se debere fatetur* (podstawa nie pozostaje niewdzięczna, ale wyznaje, że powinien być wdzięcznym sercem przyjmując Jego Królewską Mość *eam* (tę) Województwa Brzeskiego *teneritudinem* (delikatność), kiedy to w cały świat głosi *effuso* (wylewnym) życzliwości swojej *curso* (tokiem) *approbat animo* (aprobuje umysłem) y powinny oddaje *Patri Patriae* (Ojcu Ojczyzny) należynej wdzięczności trybut. A któż nie widzi, iżby nas już były orientalne zawieruchy wściekłą, nadętą hardością na fatalne światu polskiemu podały burzę, gdyby stateczne Jego Królewskiej Mości w nieustających fadygach serce, którego żadne nigdy nie potrafią *ferire ruinae* (ugodzić klęski), wszelkimi temu nie zabiegało sposobami, nic się tym nie alterując y, owszem, to wszystko *integritati* (całości) Świątnic Pańskich, *conservationi civium* (obronie obywateli), zaszczytowi *boni publici conservando* (dla zachowania dobra publicznego) y coraz *plus ultra* (więcej i bardziej) dla milej Ojczyzny czyniąc, lubo podobno nie taka, jak należy, *sacrorum reverentia* (szacunek dla świętości) przez nas te świątobliwe Jego Królewskiej Mości tamuje imprezy. Co tedy w Województwie Brzeskim teraz dla słusznych limitowanego Sejmiu racji *ordinari* (być załatwione) nie mogło, nie wątpi Jego Królewska Mość

y bierze dobre omen z tej przez pomienione województwo nie wystawionych dzieł swoich przy podziękowaniu za nie expressyey, że na terminie Sejniku da Bóg *ex limitatione* przypadającego mocno się do tego przyłoży Województwo, aby Jego Królewska Mość *Salvandae Patriae nihil vota retardet* (niczym nie była opóźniona w swoim dążeniu do ratowania Ojczyzny), na *consilium* (radzie) po rozerwanym Sejmie *ex sententiis numerosi senatus* (według wypowiedzi licznych senatorów) Jego Królewska Mość (nieczytelne) *quaerelas* (kłótnie) jako wszystkiego złego *et infortunati consiliorum exitus* (i niefortunnego wyniku obrad) największa *origo* (przyczyna) *postpositus timor Divinae Majestatis* (zlekceważenia bojaźni Majestatu Bożego), odzywające się jakieś nowe y niesłychane obrzydłe Bogu y ludziom *Atheistów Sekty*, zapomniany *fervor Patrum Nostrorum* (zapał ojców naszych) w obronie Wiary świętej katolickiej rzymskiej, ale będąc Panem wielkiego y nienaruszonego sumienia pamiętając na to prawo *Neminem captivabimus nisi iure victum* (Nikogo nie uwięzimy, kto nie został prawomocnie skazany przez prawo), o żadnej *iniuriae* (czynności sprzecznej z tym prawem) y nie wiedział, tylko coś w drodze *per vocem publicam et popularem famam* (z głosów publicznych i rozchodzących się pogłosek) *captivatiey* (że chodzi o uwięzienie) wyrozumiał tu dopiero w Warszawie za szczęśliwym powrotem swoim znajdujących się, że *totam actionem causae* (całe prowadzenie sprawy) jako krzywdę Boską na się wzięli y na assekurację tylko osoby obwinionego zgodzili się, w czym jeżeli zaszła jaka *violentia* (gwałt) y *exces*, tego jako nie aprobują tak y nie wiedzą, byle tylko *maior numerus* (większa liczba) zjechał się tu Wielebnych i Wielmożnych Senatorów będzie chciał Jego Królewska Mość tak miarkować rzeczy y do tego się sposobić, aby *honoris Divini per quem Reges regnant* (Czci Boga, przez którego kółowie rządzą) oraz *cum conservatione libertatis* (z zachowaniem szlacheckiej wolności) *integritas per omnia sita salva* (całość we wszystkim została zapewniona)".

Jak widać, w piśmie królewskim są zawarte deklaracje o zachowaniu szlacheckiej wolności, ale skarga, że uwięzienie Łyszczyńskiego było pogwałceniem prawa *Neminem captivabimus*, została odrzucona. Nie tylko nie ma w tym liście decyzji ani nawet obietnicy zwolnienia Łyszczyńskiego, ale wręcz przeciwnie – powtarza się myśl biskupów, że nieszczęścia spadające na Polskę (m. in. zerwanie sejmu grodzieńskiego, które uniemożliwiło załatwienie najpilniejszych spraw

państwowych) są rezultatem Gniewu Bożego wywołanego bezkarnością „obrzydłych Atheistów sekt”.

Trzecia faza sprawy Łyszczyńskiego zaczęła się w styczniu 1689 r., kiedy na sejmie warszawskim podjęto kwestię, czy Łyszczyński ma być sądzony przez całą izbę poselską (taka była propozycja Ludwika Konstantego Pocieja), czy też przez węższe grono. Z Recessu gdańskiego wiemy, że przeciwko propozycji Pocieja wysunięto argument: gdyby Łyszczyńskiego sądziła cała izba poselska, wówczas wystarczyłoby jedno *liberum veto*, żeby wyrok został unieważniony i Łyszczyński wyszedł na wolność. Ostatecznie więc sądziła Łyszczyńskiego Komisja Sejmowa złożona z senatorów i „deputowanych od izby poselskiej po ośmiu z narodów sześciu”.

Według Recessu gdańskiego w sprawie Łyszczyńskiego głos zabrali w czasie obrad sejmowych następujący biskupi:

- biskup smoleński, Eustachy Kotowicz (8 II 1689),
- biskup chełmiński, Kazimierz Opaliński (11 II 1689),
- biskup inflancki, Mikołaj Popławski (15 II 1689),
- arcybiskup gnieźnieński, Michał Stefan Radziejowski (26 II 1689),
- inni biskupi (26 II 1689),
- biskup poznański, Jan Stanisław Witwicki (26 II 1689),
- biskup kijowski, Andrzej Chryzostam Załuski (26 II 1689),
- biskup inflancki, Mikołaj Popławski (15 II 1689).

Przemówienie biskupa Załuskiego znamy z opublikowanej przez niego książki. W *Mowach na radach y seymach*, Oliwa 1689, znajduje się jego *Sententia w sprawie P[ana] Łyszczyńskiego Atheismi accusati* (s. 125–130). Książka ta uzyskała imprimatur 10 sierpnia 1689 r., a więc biskup Załuski miał przeszło cztery miesiące na przedagogowanie tekstu i nie można mieć pewności, czy najbardziej drastycznych fragmentów swego wystąpienia nie stuszczał. Warto jednak z tego tekstu przytoczyć kilka zdań:

„*Horret animus cogitare lingua loqui* (Zgroza ogrania ducha na samą myśl i język, który ma to wypowiedzieć), Najjaśniejszy Królu, y łzami raczey nieszczęśliwość Ojczyzny Naszey, że takie wydała *Monstrum*, nad które y sama Afryka strasznieszego *producere* (urodzić) nie może, [trzeba] oplakiwać. [...] Było takich dosyć, którzy tak żyli, jakoby Boga nie było, ale to czynili stąd, że go zapominali, ale go nie negowali. [...] Tu zaś *directe petitur honor* (bezpośrednio została zaatakowana cześć) Boga, przy którym umierać każdy nie raz,

ale kiedyby Milion dusz miał, powinien by. Przed lat ośmnastą me presente (za mojej bytności) w Paryżu jeden z kalwinów z szaloney w błędzie swoim żarliwości, do Kathedralnego umyślnie przyszedłszy kościoła, czyniącego ofiarę kapłana *in ipso actu* (w czasie samego aktu): podnoszenia Hostii ciął z tyłu mniey szkodliwie w skuteku co do kapłana, ale bezbożnie w intencji co do ofiary. Widzieć było cały prawowierny Paryż dla jednego grzechu pokutujący. Rozpływało się serce z pociechy patrząc na *zelum* (gorliwość) tego wielkiego Miasta przy honorze *laesae Divinae Majestatis* (obrażonego Majestatu Boskiego); naznaczono posty, publiczne modlitwy, na których popiołem głowy co żywo sobie posypywano. [...] Nie wspominam kary [...] jeżeli *delicto poenae* nie były *commensuratae* (kary nie były współmierne z przestępstwem), przecież były takie, nad które cięższych rozum ludzki wymyślić nie mógł. Tu nie kapłan ofiarujący *impetitur* (został zaatakowany), ale sam Bóg *tollitur* (został unicestwiony), a co większa nie *inconsiderate* (bezmyślnie), ale *ex deliberatione* (po głębokim namyśle) na papierze ręka nieszczęśliwa wyraża to, na co sama *framit* (wzdraga się) Natura. [...] O krzywdę Boga, który wszędzie jest, idzie. [...] Zapatruje się na nas cały świat [...] należy *concludować* słowy *leges exercendae, rigor extendendus* (prawa mają być zastosowane w całym swoim rygorze). Zgadzam się zaś *in genere poenae* (co do rodzaju kary) z Kardynałem Jego Mością Prymasem *hoc adjecto* (to dorzucając), żeby tak zbrzydliwe pisma wprzód ta nieszczęśliwa paliła ręka, która je pisać odważyła się".

Jakby tego było mało, w kilka dni później biskup Żaluski 6 marca 1689 r. wygłosił kazanie (opublikowane w tej samej książce) *Ex occasione P[ana] Łyszczyńskiego de Atheismo* oskarżonego y osądzonego na publicznych *supplicacyach* (s. 139–148).

Warto przypomnieć początek tego kazania:

„Rozpływay się we łzach Oyczyzno moja, Oyczyzno stąd naywięcey nieszczęśliwa, żeś takiego wydała wyrodka, który śmiał rękę na Boga targnąć. Niech serca Nasze oczoma wypływają, aby się z niemi tak ciężki zatopił występек. Stąpcie góry, zakrycie Polskę od zagniewaney słusznie twarzy Boskiej. Rozpuście Niebiosą wszystkie Catharacty Wasze, aby tak sprosny grzech mógł się niemi obmyć. Rozstąp się ziemio, abyśmy na czas jaki, pokąd zakrwawionego, że tak rzekę, Serca Boskiego nie uleguiemy, ukryć się mogli...”.

Przebłagać Boga za ten straszny grzech ateizmu mogło tylko spalenie ateisty żywcem na stosie.

Podsumowując ten rozdział zastrzegam, że przedstawione tu wnioski, opierające się na analizie dostępnych mi dokumentów, mają charakter tymczasowy. Gdyby odkrycie innych źródeł rzuciło nowe światło na omawianą sprawę, wnioski te musiałyby ulec modyfikacji. Przy obecnym stanie wiedzy można je uporządkować w ośmiu punktach:

1. Odpowiedzialni za męczeńską śmierć Łyszczyńskiego są wszyscy wyżsi dostojnicy kościoła przebywający w owym czasie w Polsce, tzn. zarówno nuncjusz papieski, jak i siedemnastu polskich biskupów.

2. Odpowiedzialność nuncjusza papieskiego jest bezsporna, czego dowodzi jego własny list. Nuncjusz Giacomo C a n t e l m o (1640–1702) domagał się w wypadku Łyszczyńskiego stosowania zasad świętej inkwizycji dopuszczającej tortury. Chciał nie tylko śmierci Łyszczyńskiego, ale także wykrycia i ukarania jego „wspólników”, czyli innych ateistów.

3. Uwężenia Łyszczyńskiego i sądzenia go przez sąd kościelny domagali się wszyscy biskupi, zwłaszcza biskup inflancki Mikołaj P o p ł a w s k i. Działal on aktywnie nie tylko w ramach sądu kościelnego, w okresie od marca do grudnia 1688 r., ale także w pierwszym kwartale 1689 r. na sejmie w Warszawie, występując w podwójnym charakterze: senatora i inkwizytora.

4. Oprócz Popławskiego aktywnie zaangażowało się w proces przeciwko Łyszczyńskiemu jeszcze dziewięciu innych biskupów. Najaktywniejszymi byli: biskup poznański Jan Stanisław Witwicki, jako *ordinarius loci*, najpierw w diecezji łuckiej, a później w diecezji poznańskiej, do której należał archidiakoniat warszawski. Następnie, biskup kijowski Andrzej Chryzostom Z a ł u s k i, który nie tylko wygłosił, ale także opublikował dwa własne przemówienia w sprawie Łyszczyńskiego, domagając się surowej kary dla ateisty. Dalej, prymas Michał Stefan Radziejowski, który wygłosił przemówienie w Sejmie, domagające się kary śmierci dla Łyszczyńskiego, i biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski, który w roku 1688 patronował sądowi kościelnemu. Do listy biskupów, którzy osobiście występowali przeciwko Łyszczyńskiemu, można by jeszcze dopisać: biskupa przemyskiego Jerzego Albrechta D e n h o f f a, arcybiskupa lwowskiego Konstantego Samuela L i p s k i e g o, biskupa płockiego

Stanisława Kazimierza Dąmbskiego, biskupa chełmińskiego Kazimierza Jana Opalińskiego i biskupa smoleńskiego Eustachego Stanisława Kazimierza Kotowicza.

5. W znanych mi dokumentach i opracowaniach brak dowodów na osobiste zaangażowanie się przeciwko Łyszczyńskiemu ze strony siedmiu biskupów: biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego, biskupa kujawskiego Bonawentury Madalińskiego, biskupa chełmskiego Stanisława Jacka Święcickiego, biskupa kamienieckiego Jana Chryzostoma Benedykta Gnińskiego, biskupa łuckiego Bogusława Leszczyńskiego, biskupa żmudzkiego Kazimierza Paca, biskupa warmińskiego Jana Stanisława Zbąskiego.

6. Nie wiadomo dokładnie, kogo obejmują takie sformułowania dokumentów jak: „wszyscy biskupi” postanowili uwięzić Łyszczyńskiego, albo „wszyscy biskupi” domagali się kary śmierci (wszyscy w ogóle, czy wszyscy obecni, czy wszyscy, którzy zabierali głos itd.?).

7. Okolicznością godną uwagi jest fakt, że biskupi polscy oparli się żądaniu nuncjusza, aby Łyszczyńskiego wziąć na tortury, a po ogłoszeniu wyroku śmierci biskupi Witwicki i Popławski zwrócili się publicznie do króla z prośbą o złagodzenie kary, tzn. wykonanie wyroku przez ścięcie, a nie przez spalenie żywcem na stosie.

8. Faktem obciążającym wszystkich polskich biskupów pozostaje to, że ani jeden z nich nie zabrał głosu przeciwko karze śmierci dla ateisty. Uczyniły to jedynie trzy osoby świeckie: postowie Pocięj i Giełgud oraz senator Piaseczyński.

ROZDZIAŁ V

JAK WYGLĄDAŁ ŁYSZCZYŃSKI?

(RYSUNKI, OBRAZY, RZEŻBY, WITRAŻ, PROJEKTY ZNACZKÓW POCZTOWYCH)

Pamiętamy przemówienie, które 26 lutego 1689 r. wygłosił arcybiskup gnieźnieński, kardynał Michał Stefan Radziejowski, kończąc je wnioskiem, żeby Łyszczyńskiemu wystawić pomnik upamiętniający egzekucję w celu odstraszenia od ateizmu wszystkich tych, którzy chcieliby pójść w jego ślady. Wniosku tego nie przyjęto.

Kierując się już inną intencją, wybitny wolnomyśliciel i malarz, Marian Wawrzeniecki (1863–1943) ponownie wysunął projekt wystawienia Łyszczyńskiemu pomnika, ale – o ile mi wiadomo – nie sporządził ani projektu takiego pomnika, ani nawet nie próbował naszkicować własnej wizji wyglądu Łyszczyńskiego.

O pomnik dla Łyszczyńskiego upominali się w ostatnich latach na łamach prasy K. Salwa, W. Kwaternik, Z. Dolatowski, ale takiego pomnika dotąd nie ma.

Nie wiadomo, jak wyglądał Łyszczyński. Nie posiadamy autentycznego portretu ani wiarygodnego opisu jego wyglądu. Wiadomo jedynie, że w czasie procesu miał 55 lat, wiadomo też, jakie stroje nosiła w owych czasach, tzn. w drugiej połowie XVII w., szlachta polska i litewska.

Wyszukiwaniem i porządkowaniem wszystkiego, co wiąże się z Łyszczyńskim, zajmuję się od przeszło 30 lat, ale zebrane przeze mnie świadectwa obecności tej postaci w plastyce są nieliczne: jeden witraż, jedna rzeźba, dwa obrazy, jeden linoryt i kilkadziesiąt rysunków – a wszystko to zostało wykonane w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Nie wykluczam możliwości, że dalsze poszukiwania poszerzą ten wykaz o prace z wcześniejszego okresu. Żywię też nadzieję, że w najbliższym czasie powstaną nowe dzieła.

Prezentację istniejących podobizn Łyszczyńskiego zacznę od rzeźby, którą dla litewskiego Muzeum Ateizmu w Wilnie wykonał B. Maczujka. Oglądałem ją w lutym 1971 r. i mam jej zdjęcie. Biały blok wyobraża postać stojącą, z odsłoniętą głową, o smutnym spojrzeniu przypominającym młodopolskie zjawy. Rzeźba może się podobać, ale nie ma w niej nic takiego, co identyfikowałoby ją właśnie

z Łyszczyńskim. Jest ona czymś oderwanym od konkretnej przestrzeni i konkretnego czasu, więc równie dobrze mogłaby wyobrażać jakiegoś bohatera, poetę czy muzyka z innego kraju i z innego stulecia. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby ją uznać za jedno z możliwych przedstawień postaci Łyszczyńskiego.

W tym samym muzeum i tego samego dnia oglądałem wspaniały witraż o rozmiarach 800×250 cm, umieszczony na podwyższeniu w samym środku wielkiej sali muzealnej, dzięki czemu można go dokładnie obejrzeć. Witraż został wykonany w 1966 r., a jego twórcą był – mający wówczas 34 lata – artysta litewski Bronius Gruszas. Na witrażu widzimy dziesięć olbrzymich postaci (każda z nich ma ponad dwa metry wysokości). Jedna z nich przedstawia króla, druga biskupa, trzecia zakonnik z wielkim krzyżem, czwarta kata z narzędziami tortur. W samym centrum witraża jest umieszczona postać Łyszczyńskiego trzymającego w obu rękach swój rękopis. Dwa łacińskie zdania z tego rękopisu zostały wypisane wyraźnymi literami po obu stronach głowy Łyszczyńskiego: „Człowiek jest twórcą Boga, a Bóg jest dziełem i tworem człowieka”. „A więc nie ma Boga”.

Technika witrażowa, operująca dużymi taflami szkła, zmusza do stosowania daleko idących uproszczeń rysów twarzy. Z wielkiej czupryny, czoła, oczu, nosa, policzków i brody Łyszczyński przypomina wyglądem Karola Marksa.

W wileńskim Muzeum Ateizmu znajduje się także obraz: *Łyszczyński przed trybunałem kościelnym* (1964). Namalował go, specjalnie dla muzeum, malarz i poeta litewski, Jonas Mackonis. Reprodukcję tego obrazu zamieściło czasopismo litewskie „Juanimo Gretos”, nr 3 (232) z marca 1964 r., jako ilustrację do artykułu Teresy Pažusienė pod tytułem: *Tiesos nužudyti negalima* (Prawdy nie można zamordować). Ilustracja o formacie 9,5×11,2 cm została podpisana fragmentem traktatu Łyszczyńskiego, przełożonym na język litewski: *Taigi, dievo nera* (A więc Bóg nie istnieje) i uzupełniona informacją, że obraz przedstawia Łyszczyńskiego przed sądem kościelnym w Wilnie. W lutym 1971 r. oglądałem ten obraz w Wilnie, a jego reprodukcją ozdobiłem moją pracę o Łyszczyńskim, drukowaną w języku włoskim w *Aktach Akademii Nauk Moralnych i Politycznych* w Neapolu w 1973 r., a później książkę: *Portrety filozofów* (Lublin 1978, s. 286; tamże reprodukcja witraża B. Gruszas, s. 288).

Na obrazie Mackonisa widzimy Łyszczyńskiego w polskim stroju

szlacheckim, z dumnie podniesioną głową. Za Łyszczyńskim postać w czarnym kapturze i strażnik z halabardą. Przed Łyszczyńskim siedzą za stołem od lewej do prawej: zakonnik, który protokółuje, biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski, trzymający w lewej, wysoko podniesionej ręce wielki krucyfiks, a obok niego jeszcze jeden dostojnik kościelny. Za nim stoi biskup inflancki Mikołaj Popławski. Na stole leży wielka księga, nie wiadomo jednak, czy to jest Pismo święte, czy ateistyczny traktat Łyszczyńskiego. Źródło światła, zapewne świeca, znajduje się na stole i w związku z tym postać Łyszczyńskiego jest oświetlona, a postać biskupa wileńskiego (może inkwizytora?) – odwrócona do nas plecami, ciemna. W ten sposób obraz sądu kościelnego ma symbolizować walkę ciemności (religii) ze światłem (ateizmu).

Kilkanaście lat temu, w książce *Człowiek w świetle dzieł* (1974) zwróciłem uwagę na pewne podobieństwo obrazu Mackonisa do holenderskiego płótna *Jezus przed arcykapłanem*. Twórcą holenderskiego dzieła był Gerrit van Honthorst (1590–1656). Oba obrazy wywołują naszą sympatię do człowieka sądanego przez dostojników kościelnych (u Mackonisa – katolickich, u Honthorsta – żydowskich). Na obu obrazach jedynym źródłem światła jest świeca, ale Honthorst śmieiej od Mackonisa skonstrastował światło i mrok, pograżając wszystko, co nieistotne, a więc ponad trzy czwarte powierzchni obrazu, w mroku. Rysy twarzy Łyszczyńskiego na obrazie Mackonisa są mało wyraźne. Głównym celem malarza nie jest zresztą ukazywanie szczegółów, ale przedstawienie konfliktu między wiarą a rozumem, między zdogmatyzowaną ideologią a wolną myślą ateisty.

Obraz A. Siłwiestrowa, wykonany dla Muzeum w Grodnie, znam tylko z czarno-białej reprodukcji i to nie najlepszej jakości. Centrum obrazu stanowi postać Łyszczyńskiego. Stoi z dumnie podniesioną głową. Ma na sobie długą, białą koszulę, wypuszczoną – obyczajem białoruskim – na spodnie, aż do kolan. Ręce skute łańcuchami. Otaczają go księża i strażnicy. Na dalszym planie, na tle kościoła, widać procesję prowadzoną przez biskupa z pastorałem w rękę. Łyszczyński ma na tym obrazie czarne włosy, grube, czarne wąsy i rysy twarzy przypominające Maksyma Gorkiego.

Dnia 29 marca 1964 r. – w przeddzień 275 rocznicy egzekucji wykonanej na Łyszczyńskim – malarz litewski, Bałys Motuza, opublikował w dzienniku wileńskim „Sowietskaja Litwa” nr 75 (6324) arty-

kuł pt. *Ofiara obskurantyzmu* (Żertwa mrakobiesija) i ozdobił go własnym linorytem o formacie 6,7×9,7 cm. Na linorycie tym, w samym centrum pierwszego planu, widnieje postać wyobrażająca klęczącego Łyszczyńskiego, obnażonego do pasa, ze skrępowanymi z tyłu rękami. Oglądamy go *en face*. Twarz ma podobną do Jana Matejki, długie włosy i wąsy. Obok zakonnik w czarnym habicie trzyma w lewej, wysoko podniesionej ręce wielki krucyfiks, a z drugiej strony biskup (inkwizytor Mikołaj Popławski, czy biskup poznański Stanisław Jan Witwicki?) podnosi gestem księdza Skargi obie ręce do góry. Ruchy zakonnika i biskupa są sztuczne, teatralno-groteskowe. Na drugim planie widać wielogłowy tłum. Wszystko to odbywa się na tle charakterystycznej architektury Starego Miasta w Warszawie, z górującą nad domami kolumną Zygmunta III Wazy. (Bałys Motuza był w Warszawie w 1963 r. i wspomina o tym w swoim artykule). Niebo na linorycie jest pokryte ciemnymi chmurami i plamami czarnych ptaków (kruków?).

W „Głosie Żołnierza”, nr 155 (4054) z 9–10 grudnia 1965 r. ukazał się artykuł płk. Wacława Krawczyka pt. *Za poglądy na stos*, ozdobiony rysunkiem Zbigniewa Damskiego, o formacie 6,3×8,5 cm. Na rysunku tym Łyszczyński stoi na rusztowaniu. Ma na sobie konтусz, szeroki pas, wysokie buty. Czupryna i długie wąsy odpowiadają polskiej, szlacheckiej modzie XVII w. (Uczniowie liceum krawieckiego z Kamiennej Góry w tym samym czasie zrobili dla mnie lalkę wyobrażającą Łyszczyńskiego w takim samym stroju). Za Łyszczyńskim stoi kat w kapturze i z mieczem w ręku, z prawej strony przed rusztowaniem – odwróceniem do nas plecami zakonnicy w białych habitach z wielkimi kapturami. Mogą to być dominikanie, co – w sposób zaskakujący, ponieważ malarz nie mógł o tym wiedzieć – odpowiada informacji z rzymskiego archiwum Zakonu Jezuitów, nie znanej z innych źródeł, że w czasie procesu Łyszczyński był więziony w klasztorze dominikanów i z tego klasztoru został wyprowadzony na egzekucję. Jeden z zakonników trzyma w ręku zapaloną świecę. Trzej następni chyba też, ale tego nie widać. Z drugiej strony rusztowania znajduje się tłum. Tło stanowi architektura Rynku Starego Miasta w Warszawie.

Dnia 16 maja 1966 r. ukazał się w „Expressie Wieczornym” kolejny, 43 odcinek *Ilustrowanej Kroniki Polaków* Mateusza Siuchnińskiego z ilustracjami Szymona Kobylńskiego. Rysunek podpisany *Śmierć Kazimierza Łyszczyńskiego* ma format 5×5 cm. Na rysunku

główną postacią stojącą na rusztowaniu jest kat w czarnym kapturze z otworami na oczy. Obiema rękami wznosi w górę miecz. Z prawej strony stoi Łyszczyński w koszuli, spodniach i długich butach. Z tyłu trzyma Łyszczyńskiego za ręce pomocnik kata i za chwilę zegn timer go i położy jego głowę na pień pod miecz kata. Na pierwszym planie od lewej stoją: żołnierz ze szpadą na „prezentuj broń”, jakiś szlachcic z wysoko podgoloną głową, jakieś dwie kobiety i gruby ksiądz z krzyżem w ręku. Tłem jest architektura Starego Miasta. W wydaniu książkowym z 1967 r. rysunek ten znajduje się na s. 90 i ma wymiary nieco większe: 8×8 cm.

Dwadzieścia lat później Szymon Kobylński przysłał mi nową wersję tego rysunku. Na uwagę zasługują następujące modyfikacje: 1) w starej wersji kat czekał, tu szykuje się do zadania ciosu, 2) twarz Łyszczyńskiego ma wyraźniejsze rysy, wyostrzone przez wielomiesięczne więzienie, 3) z przestrzeni między katem a postacią Łyszczyńskiego zostało usunięte tło (domy na dalekim planie), dzięki temu nic nie odwraca naszej uwagi od głowy skazańca i katowskiego miecza, 4) grozę sytuacji powiększa dostawiony obok pnia kosz, do którego za chwilę spadnie ścięta głowa, 5) w starej wersji pomocnik kata wyglądał dość dobrodusznie, w nowej ma zły wyraz twarzy i brutalnie zgina kark Łyszczyńskiego; na głowie ma czapkę, a u boku szablę, 6) w starej wersji zakonnik modlił się, w nowej uśmiecha się do nas złośliwie, zadowolony, że ateista poniesie śmierć, 7) w starej wersji twarz młodej kobiety mogła się podobać, w nowej ma wygląd odrażający, 8) w starej wersji żołnierz miał mundur osiemnastowieczny, w nowej – bardziej pasujący do epoki Sobieskiego, a zamiast miecza trzyma w ręku halabardę, 9) z drugiej strony rusztowania znalazł się w nowej wersji tłum gapiów, 10) u stóp Łyszczyńskiego pojawił się inicjał autora rysunku: S.K., a na niebie ptaki (kruki). Pod każdym względem nowa wersja jest lepsza, nie tylko bardziej zgodna z realiami epoki, ale przede wszystkim bardziej ekspresyjna.

W 1986 r. Jekatierina Prokoszina i Waczesław Szalkiewicz wydali w Mińsku książkę o Łyszczyńskim, do której okładkę z wizerunkiem głowy ateisty zaprojektował W. A. Stiepanow. Szkoda, że malarz nie pokazał całej postaci i nie umieścił jej w jakiejś charakterystycznej dla Łyszczyńskiego sytuacji.

W 1987 r. Anna Kossowska z Białej Podlaskiej wykonała projekt znaczka pocztowego, umieszczając w środku zmodyfikowaną nie-

co wersję rysunku Bałysa Motuzy. Przyciemnienie tła z gapiami sprawia, że postać Łyszczyńskiego widać teraz wyraźniej. Usunięcie z nieba czarnych chmur i kruków sprawia, że na jasnym tle wyraźniej rysują się kontury Starej Warszawy, ale rysunek nie tchnie już tą atmosferą grozy, jaką miał oryginał.

Rok 1987 jest ważny także i z tego powodu, że zainteresowanie osobą Łyszczyńskiego – połączone z próbą wyobrażenia sobie jego wyglądu – przekroczyło granice Litwy, Białorusi i Polski. Zarówno na południu Włoch, w Taurisano, jak i na północy tego kraju, w Genui, pojawiły się rysunki związane z Łyszczyńskim.

Najpierw Giuseppina Ponzi, urodzona w Taurisano, mieście, gdzie w 1585 r. przyszedł na świat ateista włoski, Giulio Cesare Vanini, po serii wizerunków Vaniniego, reprodukowanych w moich pracach o Vaninim, wykonała kilka projektów znaczków pocztowych, z których jeden eksponuje związki ideowe łączące Łyszczyńskiego z Vaninim, a inne proponują cztery różne wizerunki polskiego myśliciela. Na wszystkich tych wizerunkach powtarzają się identyczne szczegóły: bujna czupryna, przenikliwe spojrzenie i gęste, krzaczaste wąsy.

Emanuele Gennaro jest znanym filozofem włoskim, z którym kilkakrotnie spotykałem się na międzynarodowych zjazdach filozoficznych. Napisał kilkanaście książek, a jego nazwisko zdobyło światowy rozgłos dzięki wydrukowanej w Moskwie książce Swietozara Jefirowa pod tytułem: *Od Hegla do Gennaro* (1960).

Równoległe z filozofią Gennaro zajmuje się malarstwem i od przeszło 30 lat jest znany w świecie jako twórca malarstwa filozoficznego. W 1957 r. opublikował książkę pt. *Narodziny malarstwa filozoficznego*, a w latach osiemdziesiątych ukazało się kilka albumów z barwnymi reprodukcjami jego obrazów: *Filozofia w obrazach* (Savona 1985), *Malowanie myśli* (Genua 1983). Gennaro namalował przeszło sto obrazów olejnych pokazujących środkami czysto malarскими – a więc za pomocą barwnych plam – różne systemy filozoficzne. Po raz pierwszy oglądałem je 18 października 1972 r. w Genui, w jego pracowni filozoficzno-malarskiej. Każdy z tych obrazów ma nam ukazać określony system filozoficzny przez wizerunek jego twórcy. Gennaro malował: Heraklita, Demokryta, Sokratesa, Arystotelesa, Epikura, Plotyna, Kuzańczyka, Kopernika, Giordana Bruna, Bacona, Kartezjusza, Spinozę, Leibniza, Vico, Kanta, Hegla, Schopenhauera,

Kierkegaarda, Marksa, Bergsona, Heideggera, Einsteina, a także treść takich pojęć, jak chaos, życie, rozkosz, ból, zło, tajemnica.

W kilku wydawnictwach barwne reprodukcje tych obrazów autor uzupełnił objaśnieniami. Uzyskujemy w ten sposób pewien wgląd w działalność dydaktyczną Gennara jako historyka filozofii. Na zajęcia przynosił ze sobą zwykle wielki obraz, a następnie cały wykład był objaśnieniem treści tych malarskich wyobrażeń. Kształty, barwy, faktura, wartości czysto malarskie, stały się w ten sposób dla uczniów nośnikami treści filozoficznych; nie tylko środkiem ułatwiającym zapamiętanie istotnych składników poszczególnych systemów, ale także metodą wydobywania tego, co najważniejsze, i chwytania powiązań pomiędzy elementami systemu. Niektóre z tych obrazów chciałoby się mieć stale przed oczami. Na przykład przedstawiający Demokryta: przez nieskończoną czarną próżnię spadają – jak płatki śniegu w mroźną zimową noc – różnobarwne płytki, kuleczki, kryształki, spirale, z których w kilku miejscach tworzą się dziwne, małe światy z drobnymi figurkami, kwiatami, owocami, pluskiem wody. Ilustracja filozofii Bruna pokazuje nam myśliciela na jednym z nieskończenie wielu światów-pyłków. Zobrazowana filozofia Marksa pokazuje – ciągnącą się od tysiącleci – trudną drogę ludzkości przez kolejne formacje społeczno-ekonomiczne: od mroków prehistorii, przez pierwotne barbarzyństwo, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm do socjalizmu.

Ostatnio, 30 i 31 grudnia 1987 r., ta wspaniała galeria „portretów filozoficznych” Gennara wzbogaciła o portret filozofii Kazimierza Łyszczyńskiego. Mógł to być obraz olejny, ale znając opłakaną sytuację naszej poligrafii poprosiłem Gennara o rysunek białoczerwony, wiedząc, że barwnej reprodukcji nie da się opublikować. Gennaro przysłał dwa rysunki i załączył do nich następujące objaśnienie:

„Załączam białoczarne rysunki do wykorzystania w publikacjach związanych z trzechsetleciem śmierci Kazimierza Łyszczyńskiego. [...] Z fragmentów jego tekstów, które mi przysłałeś, wynika, że był myślicielem niezwykle przenikliwym. Szczególnie spodobała mi się jego myśl, że religia została wymyślona przez ludzi bezbożnych, którzy po to ją wymyślili, żeby się ich lękano. Świetna myśl! Starłem się ją wyrazić moimi rysunkami. [...] W górze widać schemat życia filozofa przeciętego ostrzem katowskiego miecza. Wewnątrz tego schematu

widoczny jest jego płomień życiowy, płomień twórczości i kilka jego myśli, z których najbardziej genialna i jaśniejsza jak słońce jest ta, że społeczeństwo powinno rozwijać się „sine Deo, sine rege, sine lege, sine iudice” (bez Boga, bez króla, bez prawa, bez sędziów).

Pod tym widać klasę panującą z królem, kapłanami, wojownikami i sędziami, którzy ponad głowami ludu wymachują rozmaitymi straszidłami praw, wyroków sądowych, karą śmierci, przynętami łaski Bożej (trójkąt) i wiary w nieśmiertelność duszy (aniołek).

Jeszcze niżej widzimy poddanych w pozach pokornych i posłusznych. Na rysunku B dodałem chmurki, które symbolizują zasłony zakrywające rzeczywistość i pozwalające widzieć jedynie fałsz, czyli kukielki pociągane za sznurek przez władców i kapłanów.

Przedstawiając morderstwo dokonane na Filozofie zaprezentowałem pośrednio także i tę myśl: «gdyby mędrcy chcieli prawdą wyzwolić lud z tego uciemnienia, zostaliby zdławieni przez sam lud». To znaczy, że według Łyszczyńskiego, wydany na niego wyrok był aprobowany także przez lud (co, niestety, zdarza się bardzo często).

Oczywiście, według naszego Filozofa, który odślania prawdę ludowi, klasa panująca, klasa ciemieńców i oszustów, powinna zostać unicestwiona (przekreślona, jak narysunku)''.

Rysunki Gennara były już reprodukowane w „Argumentach” nr 11 (1540) z 13 marca 1988 r. jako ilustracja do mojego artykułu pt. *Łyszczyński w Genui* (tamże reprodukcja nowego rysunku Szymona Kobińskiego). W lipcu 1988 r. Anna Kossowska wykonała nowy projekt znaczka pocztowego, umieszczając w ramce ten właśnie rysunek.

W ILU JĘZYKACH PISANO O ŁYSZCZYŃSKIM?

W kolejnych „*Studiach nad Łyszczyńskim*” publikowanych w „*Euhermerze*” w latach 1963–1971 przedstawiłem tytuły przeszło 600 drukowanych opracowań oraz pozycji ze wzmiankami o Łyszczyńskim. Od tamtego okresu przybyło ich prawie drugie tyle.

W świetle dotychczasowych badań o Łyszczyńskim pisano dotąd co najmniej w 15 różnych językach: od 1669 roku w języku polskim, od 1689 – w niemieckim, łacińskim i francuskim, od 1700 – w holenderskim, od 1712 – w angielskim, od 1769 – we włoskim, od 1773 – w rosyjskim, od 1806 – w hiszpańskim, od 1832 – w szwedzkim, od

1900 – w czeskim, od 1919 – w bułgarskim, od 1926 – w litewskim, od 1927 – w białoruskim, w 1971 – w języku interlingua.

Nie można wykluczyć, że w toku dalszych badań zostaną odnalezione pozycje w innych językach, a także pozycje wcześniejsze od tych, które dotąd udało się znaleźć.

Źródła rękopiśmienne dotyczące życia, procesu i poglądów Łyszczczyńskiego znajdują się m. in. w archiwach Warszawy, Krakowa, Gdańska, Poznania, Kórnik, Wrocławia, Lwowa, Mińska, Wilna, Berlina, Wiednia, Wenecji, Florencji, Rzymu i Neapolu.

Między innymi we Florencji, w Archivio Mediceo Vecchio, znajdują się listy, które w 1689 r. pisał z Warszawy do Wielkiego księcia Toskanii Włoch Tommaso Talenti. Do jednego z tych listów Talenti – na życzenie księcia – załączył tekst napisu nagrobnego (w języku łacińskim), który Łyszczczyński sam ułożył i chciał umieścić na własnym grobie. Tekst tego napisu w przekładzie polskim brzmi:

Słuchaj przechodniu!

Nie omijaj tych kamieni,
Nie wybieraj innej drogi,
Nie skaleczysz się o nie,
Chyba, że skaleczy Cię prawda.

Ucz się prawdy od kamieni,
Ponieważ ludzie, nawet ci, którzy znają prawdę,
Uczą, że jest ona fałszem.
Doktryna mędrców jest bowiem
Dyktowanym przez rozsądek kłamstwem.

SPIS TREŚCI

Przedmowa	3
Rozdział I. Życie Łyszczyńskiego	6
Co wiemy o przodkach Kazimierza Łyszczyńskiego?	7
Co robił Łyszczyński w latach Potopu? Czy bronił kraju przed najeźdźcami? .	7
Ile lat przebywał Łyszczyński w zakonie jezuitów?	8
Co wiemy o nauczycielach Łyszczyńskiego?	8
Czy Łyszczyński zajmował się działalnością polityczną?	11
Jakimi sprawami zajmował się Łyszczyński jako podsedek?	13
Za co biskup ekskomunikował Łyszczyńskiego?	13
Kim był człowiek, który oskarżył Łyszczyńskiego o ateizm?	14
Rozdział II. Poglądy filozoficzne Kazimierza Łyszczyńskiego	16
Jakimi źródłami dotyczącymi poglądów Łyszczyńskiego dysponujemy?	16
Jaki sens miało dla Łyszczyńskiego wyrażenie „nazwa chimeryczna”?	18
Jakie zróżnicowanie społeczeństwa zauważał Łyszczyński?	20
Co sądził Łyszczyński o funkcji społecznej religii i ateizmu?	24
Czy jednym z fundamentów ateizmu Łyszczyńskiego była renesansowa filozofia przyrody?	27
Jaka była struktura filozofii Łyszczyńskiego?	28
Rozdział III. Proces Łyszczyńskiego	30
Jak sprawa Łyszczyńskiego trafiła do Sejmu?	30
Co powiedział oskarżyciel, Szymon Kurowicz Zabistowski, 15 lutego 1689 r.? .	36
Jak przebiegał proces Łyszczyńskiego?	39
Co o procesie podaje Archiwum Radziwiłłowskie?	45
Co pisano o Łyszczyńskim w paryskim tygodniku „Gazette” w 1689 r.?	49
Jak brzmiał wyrok wydany na Łyszczyńskiego?	52
Rozdział IV. Udział biskupów w sądzie nad Łyszczyńskim	55
Rozdział V. Jak wyglądał Łyszczyński?	71
W ilu językach pisano o Łyszczyńskim?	78

